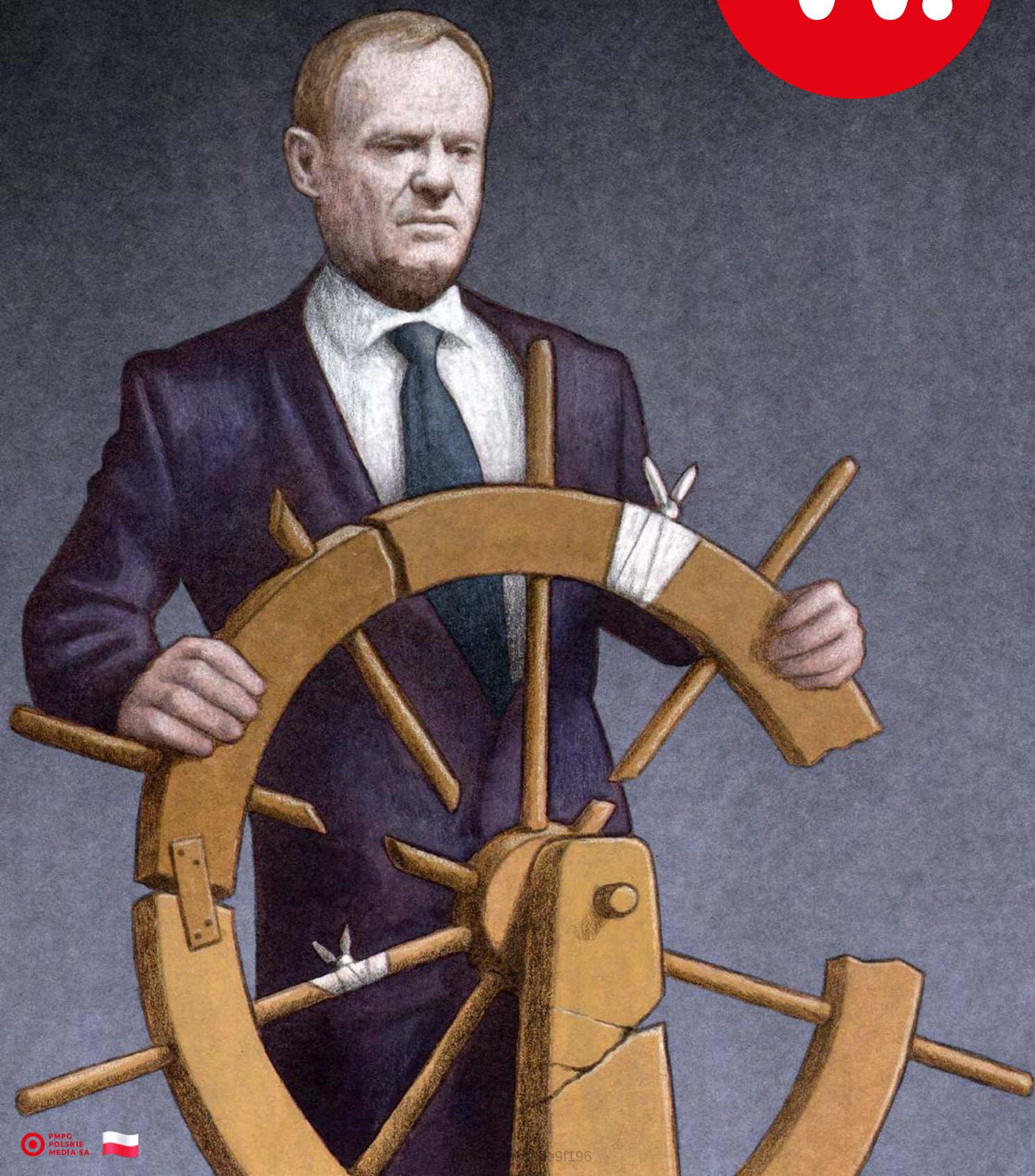


wprost

NR 30 (287) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
28 lipca 2025 ISSN 0209-1747



Na początek**Eliza Olczyk**

Siła złego na Morawieckiego

PiS nieustająco świętuje wygraną Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich. Dopiero co prezydent elekt spotkał się z klubem PiS-u i wzajemnie dziękowano sobie za pracę w kampanii prezydenckiej. Tylko frakcja Mateusza Morawieckiego jest w gorszych nastrojach, bo nadzieje na przejęcie przywództwa w partii przez byłego premiera odeszły

Na początek

w siną dal, a i na jego powrót na stanowisko premiera za dwa lata nie ma zbyt wielu nadziei.

Prezes PiS-u Jarosław Kaczyński miał w ostatnich dniach powiedzieć, że wytypował już kandydata na przyszłego premiera. W partii spekuluje się, że mogą to być: Tobiasz Bocheński albo Przemysław Czarnek.

– Prezes lubi obu tych polityków. Z Czarnekem niedawno przeszedł na ty i rozmawia z nim przynajmniej dwa razy w tygodniu – mówi polityk z obozu Zjednoczonej Prawicy.

Ale Tobiasz Bocheński ma jedną przewagę nad swoim popularnym kolegą: nie stoi na czele żadnej frakcji, w związku z tym nie stanowi zagrożenia dla integralności partii.

– Czarnek sprawuje rząd dusz w klubie parlamentarnym, czuć, że wyrasta na naturalnego lidera, w związku z tym – jak to zwykle w partii bywa – ujawniają się jego przeciwnicy. Na razie jednak Czarnek postępuje na tyle zręcznie, że prezes nic mu nie może zarzucić – dodaje nasz informator.

Na początek

W tych spekulacjach nie wymienia się nazwiska byłego premiera. A mimo to Mateusz Morawiecki liczy na to, że przy sprzyjających wiatrach to jednak on może wrócić na stanowisko szefa rządu, gdyby PiS nie tworzył koalicji z Konfederacją.

– *Wielu ludzi w naszej partii okropnie się irytuje, gdy Morawiecki powtarza: „Jak wrócę na stanowisko premiera, to...”. Takie gadanie* **ZAMYKA NAM DROGĘ** *do porozumienia z Konfederatami,*

bo oni na Morawieckiego jako szefa nigdy się nie zgodzą – tłumaczy polityk Zjednoczonej Prawicy.

Piwo z Mentzenem

Na ostatnim posiedzeniu klubu Jarosław Kaczyński wyraził swoje niezadowolenie z faktu, że kilku polityków jego partii: Przemysław Czarnek, Mateusz Morawiecki i Michał Dworczyk, zamierza wziąć udział w dyskusji z liderem Konfederacji Sławomirem Mentzenem

Na początek

na jego kanale na YouTube. Prezes uznał bratanie się z Konfederacją za skandaliczne.

– O ile Czarnka za to nie zganił, bo wie, że Przemek ma dobre kontakty z Konfederatami i co najwyżej może je poprawić, o tyle Morawieckiego i Dworczyka oskarżył o to, że przy tej okazji chcą się oczyścić z własnych błędów kosztem wizerunku partii. Że Mentzen, który nie raz krytykował Morawieckiego za jego politykę europejską, ukraińską, w czasie pandemii COVID-19 po prostu „rozjedzie” byłego szefa rządu, a straci na tym przede wszystkim PiS. Poza tym przyjmujemy nową strategię wobec Konfederacji – będziemy akcentować fakt, że jest gotowa zawrzeć w przyszłości koalicję z Platformą Obywatelską. Wielu ich wyborców tego nie akceptuje – zaznacza nasz informator.

Według naszych informacji PiS chce zaapelować do Konfederacji, żeby się określiła w sprawie ewentualnej przyszłej koalicji z KO. – Wiadomo, że Konfederacja puszcza oko do KO, żeby mieć jeszcze jedną opcję do wyboru, ale nie może mieć do nas pretensji, że my też mamy własną strategię – mówi nasz rozmówca.

Na początek

Ministerstwo od migrantów

Nasz rozmówca dodaje, że ludzie w partii źle odebrali też wypowiedź Mateusza Morawieckiego, iż po wyborach, gdy prawica przejmie władzę, zostanie powołane ministerstwo ds. deportacji nielegalnych migrantów. Z tego powodu na byłego premiera przypuszczono frontalny atak. Sam pomysł uznano za zły, a jeszcze oceniono, że Morawiecki jest ostatnią osobą, która powinna się na ten temat wypowiadać, skoro sam w tym temacie ma co nieco za uszami.

Być może były premier nie spotkałby się z takim atakiem, gdyby nie sygnał, że jego frakcja jest izolowana.

Mianowicie na ostatnim kongresie partii ze składu Komitetu Politycznego
ZOSTALI WYCIĘCI PRAWIE WSZYSCY
ludzie Morawieckiego.

Komitet Polityczny to duże grono, o średnim znaczeniu, które spotyka się mniej więcej dwa razy w roku. Ale gdy zbliżają się wybory, ma kluczową rolę przy zatwier-

Na początek

dzaniu list kandydatów na posłów i senatorów. Brak ludzi Morawieckiego w tym gronie oznacza, że o jego protegowanych nikt nie będzie walczył. I właśnie z taką intencją Jarosław Kaczyński podobno dokonał tej operacji – żeby po następnych wyborach Morawiecki nie miał większej frakcji, niż ma obecnie.

Przycinanie frakcji

Prezes PiS już raz pozwolił się wzmocnić Porozumieniu Jarosława Gowina i ugrupowaniu Zbigniewa Ziobry, wpuszczając na listy wyborcze kandydatów tych dwóch partii i sądząc, że przepadną w starciu z kandydatami PiS-u. Ale tak się nie stało. A później, gdy Kaczyński wyrzucał Gowina z koalicji i rządu, musiał się nieźle nagimnastykować, żeby utrzymać większość do uchwalania ustaw. Najwyraźniej po raz drugi nie zamierza popełnić tego błędu i nie chce pozwolić nadmiernie urosnąć frakcji Morawieckiego.

Komitet Polityczny będzie też odgrywał istotną rolę, gdyby doszło do ewentualnej walki o schedę po Jarosławie Kaczyńskim. Dlatego skład nowego KPPiS był

Na początek

sygnałem, że Morawiecki idzie w odstawkę, co wywołało żywiołową radość we frakcjach nienawidzących byłego premiera, czyli wszystkich innych.

W tej sytuacji trudno się dziwić minorowym nastrojom w otoczeniu Morawieckiego. A już fakt, że Czarnek dogadał się z Mariuszem Błaszczakiem i jeszcze dołączył do nich Ziobro, przeraziło ludzi Morawieckiego.

– Nie podzielam jednak entuzjazmu kolegów, którzy już składają Morawieckiego do politycznego grobu. On wykonuje tytaniczną pracę, wciągając w swoją orbitę posłów marginalizowanych przez centralę i nie związanych z żadną frakcją, np. Sylwestra Tułajewa, skłóconego z Czarnkiem lub Jarosława Krajewskiego. Jednak bez wątpienia jego pozycja jest dzisiaj dużo słabsza niż jeszcze kilka miesięcy temu – konkluduje nasz rozmówca. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Z wielkim żalem
żegnamy

gen. Waldemara Skrzypczaka

byłego dowódcę Wojsk Lądowych,
wiceministra obrony i długoletniego
felietonistę „Wprost”.

Rodzinie i znajomym

składamy kondolencje

Redakcja

Nr 30 28 lipca 2025

Czytaj Wprost



34 GRY TUSKA

Rekonstrukcja rządu okazała się większa, niż się spodziewano a jej ocena jest na razie niejednoznaczna – z jednej strony premier pozbył się ministrów ciągnących rząd w dół, z drugiej powołał takich, którzy mogą mu zacząć ciężać już za kilka miesięcy.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.**
SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

16 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

KRAJ



57 PREMIER PRZEGRĄŁ SIKORSKIEGO

– Donald Tusk zrobi coś, by wysunąć kandydaturę Radka Sikorskiego na premiera, a sam przejdzie na pozycję, jaką w PiS-ie zajmuje Jarosław Kaczyński
– prognozuje Elżbieta Jakubiak, była posłanka PiS.

49 NIEWOLNICA CZERWONYCH KORALI

– Wyborca może zagłosować na kogoś, kogo nie lubi, ale nigdy nie zagłosuje na kogoś, kto jego nie lubi – tłumaczy Joanna Senyszyn.

75 DROGI PATRIOTYZM

Miliony z Funduszu Patriotycznego popłynęły do prawicowych organizacji, dzięki czemu kupiły one warte krocie nieruchomości. Wśród nich było stowarzyszenie Roberta Bąkiewicza.



SPOŁECZEŃSTWO

85 **ZDROWY RAVE**

Do Polski dotarł trend, który imprezowym tradycjonalistom może wydać się absurdalny. Ludzie zbierają się w niedzielne poranki i zamiast leczyć kaca klinem, dopiero zaczynają „melanż”.

Fot. Katarzyna Radecka/Facebook

104 **DYNAMIKA PIERWSZYCH RANDEK**

W książce „Jak córka z ojcem. Rozmowy o miłości i związkach” Pola Pietucha-Gretkowska i Piotr Pietucha poruszają najbardziej intymne kwestie dotyczące relacji, miłości i seksu.

116 **SKOK NA NIEZALEŻNOŚĆ**

– Pokazuję, że ograniczenia związane z niepełnosprawnością są często tylko w głowie
– zachęca Katarzyna Radecka, aktywistka i podróżniczka.



ZAGRANICA

220 **SCHIZOFRENIA EUROPY**

Nadworny dyrygent Putina na razie nie wróci na europejskie sceny, ale kraje śródziemnomorskie wpuszczają na wakacje setki tysięcy zamożnych i dobrze umocowanych w Rosji turystów.

ZDROWIE

228 **ZAWSZE MOŻE BYĆ LEPIEJ**

– Dowiedziałem się od genetyczki, że moje zabiegi były kontrolowane przez ukraińską mafię – opowiada o swoim leczeniu Łukasz Krasoń, działacz społeczny.





242 **BADAWCZE ELDORADO**

– W naukach biomedycznych nigdy nie było lepiej, jeśli chodzi o możliwości finansowania – mówi prof. Wojciech Fendler, prezes Agencji Badań Medycznych.

KULTURA

280 **ANI POTWORY, ANI ŚWIĘCI**

– Zetknąłem się z pełnym spektrum emocji: od skruchy po obojętność – tak swoich rozmówców, czyli osoby skazane na dożywocie, wspomina pisarz Zbyszek Nowak.



To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

X @JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Z jakiego powodu Jacek Kurski musi się mocno starać w polityce? Dlaczego **PRACOWNICY ORLENU TĘSKNIĄ ZA DANIELEM OBAJTKIEM?** Z jakiej przyczyny Donald Tusk wścieka się na Włodzimierza Czarzastego, lidera Nowej Lewicy? **JAKI BŁĄD MARKETINGOWY POPEŁNIŁ SŁAWOMIR MENTZEN, LIDER KONFEDERACJI?** O tym i o innych sprawach piszemy w „Niedyskrecjach parlamentarnych”.*

To nieprawda, że...

Jacek Kurski chce wrócić do polskiego Sejmu. – Nie pozostało mu nic innego, bo prezes PiS nie wyobraża sobie, że Jacek znowu będzie kierował TVP. Po ostatnich doświadczeniach się na to nie zdecyduje – mówi polityk z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

Choć były prezes TVP miał większe ambicje, to porażka w ostatnich wyborach do europarlamentu sprawiła, że polityk zaczął planować bardziej osiągalne cele.

– Najgorzej, że ma dom w Stanach, gdzie mieszka jego żona. Żeby na to wszystko zarobić, Jacek musi się mocno starać – mówi nasz rozmówca.

Mimo wszystko były prezes TVP ma do siebie dystans. Świadomy, że nie był najważniejszym strategiem w kampanii Karola Nawrockiego, w rozmowie ze sztabowcami stwierdził: „Bielan załatwił Donalda Trumpa, a ja Zenka”. Chodziło o filmik z Zenkiem Martyniukiem, który na początku kampanii wy-

To nieprawda, że...

stąpił z Rafałem Trzaskowskim, a na końcu walki wyborczej z Karolem Nawrockim.

Na filmiku z kandydatem KO pytany, czy będzie jakiś ciąg dalszy, Zenek Martyniuk odpowiadał: „Czas pokaże”. Na kolejnym filmiku Karol Nawrocki mówi: „Panie Zenku, ciąg dalszy nastąpił. Czas pokazał”. Na co muzyk odpowiada: „Otóż to”.

W kampanii Jacek Kurski zasłynął jeszcze jednym nagraniem, kiedy mówi dziennikarce TVP, żeby pracownicy jej firmy byli grzeczni, bo wróci (na stanowisko prezesa TVP – red.). Nagranie zostało źle odebrane. Karol Nawrocki w odpowiedzi na portalu X napisał: „Po moim trupie”. To zdarzenie miało też swoje konsekwencje w partii.

– Paweł Szefernaker, szef sztabu, był do tego stopnia wściekły na Kurskiego, że kazał mu wyjść ze spotkania sztabowców. Pierwszy raz widziałem tak wściekłego Pawła, który z natury jest introwertykiem – opowiada nasz rozmówca ze sztabu Karola Nawrockiego.

To nieprawda, że...

W Orlenie wielu szeregowych pracowników tęskni za rządami Daniela Obajtka.

– Obecne kierownictwo nie ma pomysłu, jak zarządzać spółką, żeby ją rozwijać. A gdy prezes czasami pyta, co można by zrobić, żeby koncern się rozwijał, to dyrektorzy wyciągają z szuflad gotowe projekty i tylko odrzucają ostatnią stronę, na której widnieć podpis Obajtka. Tak teraz wygląda zarządzanie spółką – mówi nasz rozmówca związany z branżą paliwową.

A polityk z obozu rządowego dodaje, że dawniej pracownicy Orlenu byli dumni, iż pracują w tym rosnącym w siłę koncernie i biorą udział w wielkim projekcie. A teraz są zniechęceni, bo żadnego postępu nie ma.

Nastroje zniechęcenia to specyfika nie tylko Orlenu. W resortach urzędnicy również marzą o powrocie PiS, bo partia Jarosława Kaczyńskiego była decyzyjna i rozwiązywała problemy.

To nieprawda, że...

– W spółkach Skarbu Państwa panuje bezwład i inercja. Gdy tylko pojawia się jakiś problem, to kierownictwo znika i nie ma kto podejmować decyzji. Wszyscy się boją – mówi polityk związany z obozem rządzącym.

Kancelaria Premiera po dwóch tygodniach zwłoki opublikowała postanowienie marszałka Sejmu Szymona Hołowni o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego na 6 sierpnia i zaprzysiężeniu prezydenta Karola Nawrockiego. Politycy KO mają pretensje do Hołowni, że podjął tę decyzję, nie czekając na ponowne przeliczenie głosów w niektórych komisjach przez prokuraturę i nie zastopował zaprzysiężenia. Ale mniejsi koalicjanci mają inne zdanie na ten temat.

– Gdyby to Włodzimierz Czarzasty był marszałkiem Sejmu, to też by nie poszedł na torpedowanie zaprzysiężenia Nawrockiego, bo nie zamierzałby trafić przed Trybunał Stanu. Poza tym Czarzasty nie chce zostać przystawką KO, a takie działanie oznaczałoby

To nieprawda, że...

koniec jego formacji – mówi polityk związany ze środowiskiem lewicy. I dodaje, że Czarzasty chce budować silną lewicę.

– Czarzasty stawia się Tuskowi, co premiera doprowadza do szału. Sądził, że będzie miał uległych koalicjantów, a ma dwóch buntowników i jeszcze Władysława Kosiniaka-Kamysza, który robi, co chce – mówi nam rozmówca z lewicy.

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL, dał Michałowi Kamińskiemu, wicemarszałkowi Senatu, zielone światło do rozmów z PiS.

– Zrobił to, ponieważ trzymanie się koalicji lewico-liberalnej będzie zabójcze dla Stronnictwa. W wyborach prezydenckich ujawniła się nowa większość – elektorat wiejski i małomiasteczkowy zagłosował za Karolem Nawrockim. PSL-owcom ciężko jest rządzić przeciwko tej większości – mówi nasz rozmówca z obozu rządowego.

I dodaje, że dla ludowców trwanie przy Tusku to trwanie w rządzie nieskutecznym i popieranym przez

To nieprawda, że...

mniejszość elektoratu, który na dodatek będzie rozgrywany przez dynamicznego prezydenta.

Według naszego rozmówcy popatrywanie na PiS jako na nowego koalicjanta jest logiczne z punktu widzenia PSL.

– Rosnąca w siłę Konfederacja i niezła pozycja Grzegorza Brauna zmuszają PiS do przesunięcia się ku centrum i stawania się umiarkowaną prawicą. Bo radykałów partia Kaczyńskiego będzie miała na prawo od siebie. A do centroprawicy ludowcom będzie już całkiem blisko – mówi polityk obozu rządzącego.

Sławomir Mentzen, lider Konfederacji, spróbował odgrzać pomysł, który okazał się niezły w kampanii prezydenckiej, czyli debaty z politykami innych partii, na swoich warunkach i na swoim kanale na YouTube. Tym razem średnio mu to wyszło, bo politycy KO, których zaprosił do rozmowy, zaczęli wycofywać się rakiem. Zażądali m.in., by Mentzen przyjechał do nich na rozmowę. W środowisku Konfede-

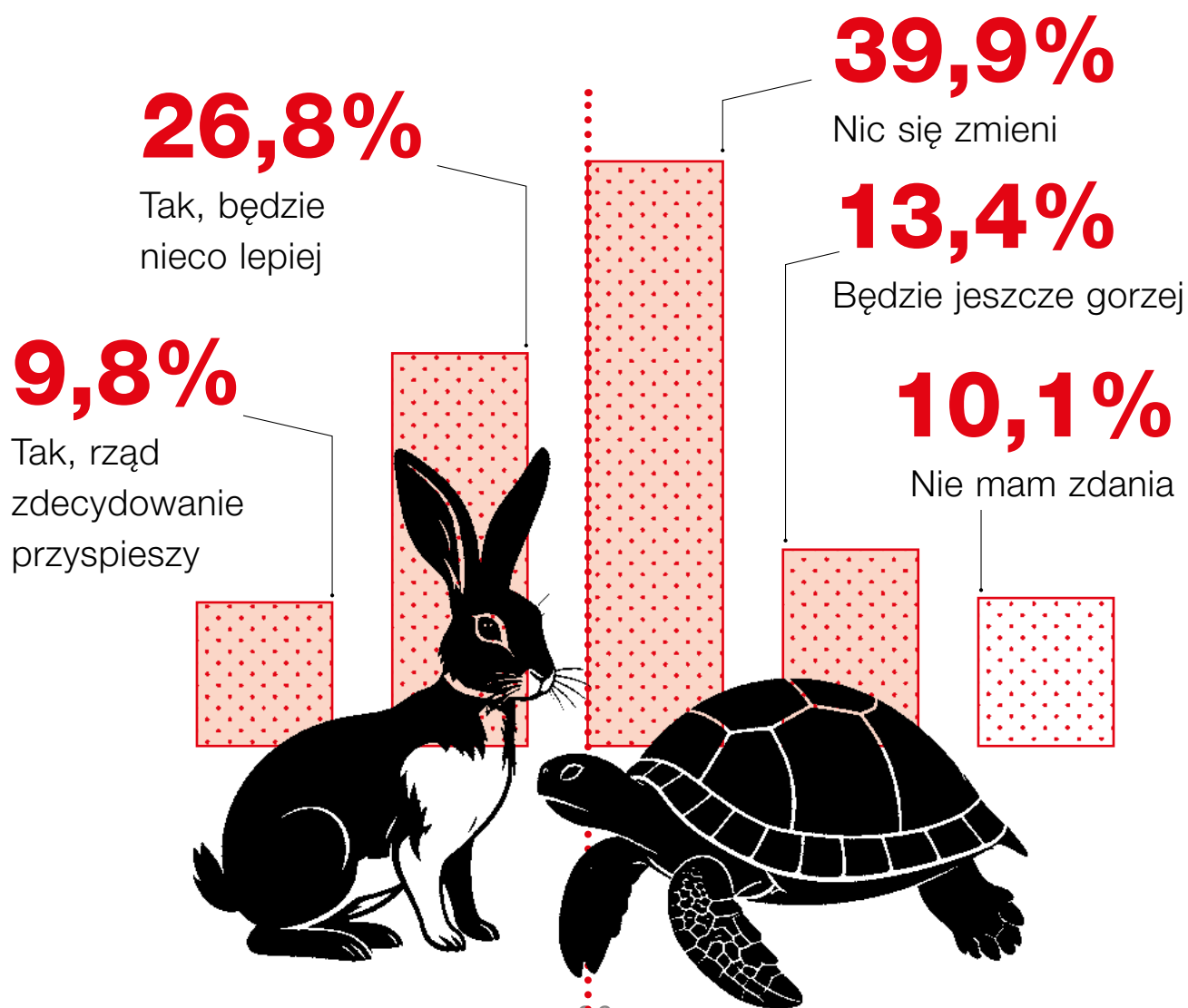
To nieprawda, że...

racji pomysł z debatami również nie został przyjęty owacjami.

– Mentzen na swoim kanale powinien promować swoich współpracowników, czyli polityków Konfederacji, a nie przedstawicieli innych partii. To jest marketingowy błąd. A jeszcze lider Konfederacji dostał pstryczka w nos od polityków PO, co najlepiej dowodzi, że był to słaby pomysł i słabo się skończył – mówi polityk dobrze osadzony w środowisku konfederatów. 

POLACY O REKONSTRUKCJI

Czy wierzysz, że po rekonstrukcji **RZĄD PRZYSPIESZY Z REALIZACJĄ WYBORCZYCH OBIETNIC?**



*Polacy w większości nie wierzą, że po rekonstrukcji rządu nastąpi przyspieszenie w realizacji wyborczych obietnic. Niemal **40 PROC. UWAŻA, ŻE NIC SIĘ ZMIENI, A PONAD 13 PROC. TWIERDZI, ŻE BĘDZIE JESZCZE GORZEJ** – wynika z sondażu agencji SW Research dla „Wprost”.*

Cały polityczny czerwiec i większa część lipca upłynęła pod hasłem „rekonstrukcja”. Wkrótce po ogłoszeniu wyniku wyborów prezydenckich, które wygrał wspierany przez PiS Karol Nawrocki stało się jasne, że w rządzie zajdą jakieś zmiany. Gdy tylko opadł powyborczy kurz, ruszyła giełda nazwisk: kto straci posadę, kto ją otrzyma, a kto zachowa. Media i komentatorzy zastanawiali się również, które z resortów zostaną zlikwidowane lub przekształcone.

Początkowo mówiło się o szykowanych sporych zmianach, potem jednak, wraz z przedłużającym się

oczekiwaniem, dominowała narracja, że będą one raczej kosmetyczne. Wreszcie, po wielokrotnym przekładaniu terminu rekonstrukcji, gdy premier Donald Tusk odsłonił wszystkie karty – okazało się, że prze-meblowanie rządu nie było jedynie drobną korektą, a całkiem poważną przebudową.

– Zmiany poszły daleko – oceniła w rozmowie z „Wprost” prof. Agnieszka Kasińska-Metryka.

Według ekspertki, premier postawił wyraźną granicę między tym, co działo się w ostatnich miesiącach i tym, co ma się zadziać w najbliższym czasie.

– Radosław Sikorski i Waldemar Żurek to dwa najbardziej wyraźne sygnały kierunku zmian, w którym premier chce poprowadzić rząd, czyli budowanie przekonania o sprawczości i przyspieszenie w obszarach, gdzie są największe oczekiwania społeczne – mówiła prof. Kasińska-Metryka.

– Uważam, że pojawiła się pewna energia i jest szansa na jej wykorzystanie, czego jeszcze tydzień temu bym nie powiedziała – uznała nasza rozmówczyni.

Czy podobnego zdania są Polacy?

Czy wierzysz, że po zapowiadanej od dawna rekonstrukcji, rząd przyspieszy z realizacją wyborczych obietnic?

Na tak postawione pytanie w badaniu SW Research dla „Wprost” jedynie co dziesiąty badany (**9,8** proc.) odpowiedział: „Tak, rząd zdecydowanie przyspieszy”. **26,8** proc. wykazało się umiarkowanym optymizmem, wskazując opcję: „Tak, będzie nieco lepiej”.

Ponad połowa ankietowanych nie podziela jednak wiary, że rekonstrukcja rządu coś zmieni, z czego **39,9** proc. uważa, że „nic się zmieni”, a **13,4** proc., że „będzie jeszcze gorzej”.

10,1 proc. nie ma w tej sprawie wyrobionego zdania.

Optymiści i pesymiści

Jak wynika z sondażu SW Research, skrajnym pesymizmem wykazują się częściej mężczyźni, wśród których aż **17,5** proc. twierdzi, że będzie gorzej (wobec **9,7** proc. kobiet).

36,1 proc. panów uważa, że nic się zmieni, a zdanie to podziela aż **43,3** proc. pań.

W to, że rekonstrukcja przyniesie jakieś zmiany, wierzy ponad 30 proc. kobiet (z czego **8** proc. uważa, że rząd przyspieszy, a **25,4** proc., że będzie nieco lepiej) i około 40 proc. mężczyzn (**11,8** proc. wskazuje na przyspieszenie, a **28,4** proc. na niewielkie zmiany na plus).

13,6 proc. pań i **6,2** proc. panów nie ma w tej sprawie zdania

Tak, rząd zdecydowanie przyspieszy

Odpowiedź wyrażającą największy optymizm najczęściej wskazywali badani z najstarszej grupy wiekowej, powyżej 50 lat (**11,2** proc.), osoby z wykształceniem podstawowym (**21,5** proc.) i mieszkańcy wsi (**12,2** proc.).

Tak, będzie nieco lepiej

Umiarkowaną wiarą w pozytywne zmiany wykazywali najczęściej również respondenci z grupy wiekowej 50+

(31,6 proc.), a także osoby z wykształceniem średnim (**29,3** proc.) i mieszkańcy wsi oraz mniejszych miast (wyniki w okolicach **27-29** proc.).

Nie, nic się nie zmienia

W badaniu SW Research dla „Wprost” taka odpowiedź najczęściej pojawiała się we wszystkich grupach wiekowych poza najstarszą (od **44,4** proc. wśród najmłodszych respondentów do **47,1** proc. wśród osób w wieku 25-34 lata) oraz u badanych z wykształcaniem wyższym (**44,6** proc.) i u zamieszkujących większe ośrodki miejskie (szczególnie miasta 100-199 tys. – **47,1** proc. i miasta powyżej 500 tys. – **49,5** proc.).

Nie, będzie jeszcze gorzej

Jak się okazuje, najwięcej skrajnych pesymistów również odnotowano w grupie 50+ (**16,4** proc.), ale sporo ich było również wśród badanych w wieku 35-49 lat (**14,3** proc.). Twierdzenie, że będzie gorzej częściej pojawiało się u osób z wykształceniem zasadniczym za-

wodowym (**17,1** proc.) i zamieszkujących miasta o klasach wielkości 200-499 tys. (**13** proc.) a także te mniejsze: 20-99 tys. (**15,5** proc.) i do 20 tys. (**15** proc.). 

Badanie zostało zrealizowane w dniach 22-23 lipca 2025 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 803 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

100

wprost

ZŁOTA SETKA

POLSKIEGO
ROLNICTWA

Już wkrótce!

9-10 października 2025 r.

Niezwykła edycja 2025
„10-lecie największych polskich
inwestycji w branży rolno-spożywczej”

Zamek Gniew

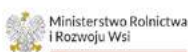
Andrzej Grabowski, Jerzy Borucki

Andrzej Grabowski

Jerzy Borucki

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW NA WWW.ZLOTA100.WPROST.PL

PARTNER HONOROWY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY



PARTNER MEDIALNY



eprasa.pl 6a90e9f196



GRY TUSKA

Fot. Stach Antkowiak/REPORTER/East News

Warszawa, 23 lipca 2025 r. – premier ogłasza rekonstrukcję rządu



Rekonstrukcja rządu Donalda Tuska okazała się większa, niż się spodziewano. Albo premier specjalnie obniżał oczekiwania wobec tej operacji, by ostatecznie wywołać „efekt wow”, **ALBO NIEMAL DO KOŃCA NIE BYŁ PEWIEN, JAK MA WYGLĄDAĆ NOWY RZĄD.** *Ocena rekonstrukcji jest na razie niejednoznaczna – z jednej strony Tusk pozbył się ministrów ciągnących rząd w dół, z drugiej powołał takich, którzy mogą mu zacząć ciążyć już za kilka miesięcy.*



Tekst: **Eliza Olczyk**

Porządek, bezpieczeństwo i przyszłość – te sprawy, zgodnie ze słowami Donalda Tuska, ma zapewnić nowy rząd zaprezentowany w środę. Do wymiany poszła nadspodziewanie duża grupa ministrów.

Przyspieszenie rozliczeń

– To jest klasyczna ucieczka do przodu i gonienie straconego czasu – ocenia rekonstrukcję polityk związany z obozem władzy.

Jego zdaniem Donald Tusk postanowił
PRZYSPIESZYĆ ROZLICZENIA *i załatwić*
kilka spraw wewnątrz koalicji.

Rozliczenia ma przyspieszyć duet Waldemar Żurek i Marcin Kierwiński. Jeden będzie podejmował kontrowersyjne decyzje, a drugi przy pomocy policji będzie pilnował ich wdrożenia. Już się mówi np. o zablokowaniu wejścia do KRS jego członkom powołanym za poprzedniej władzy, co jest starym pomysłem, na którego realizację Adam Bodnar nigdy się nie zdecydował.

Nowy minister sprawiedliwości znany jest ze swojej niechęci wobec tzw. neosędziów, zatem pewnie będzie szukał sposobu na to, jak się ich pozbyć bez zmiany

ustawy. Ma też osobistą niechęć do PiS-u, zatem może bardziej gorliwie ścigać domniemane przestępstwa z udziałem polityków tej partii.

Z kolei minister Kierwiński nie zawahał się wysłać policji do Pałacu Prezydenckiego w celu zatrzymania i doprowadzenia do zakładu karnego posłów PiS-u Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Więc zapewne inne działania też nie będą mu straszne.

Jest oczywiste, że nawet jeżeli nowy rząd doprowadzi do kilku procesów polityków PiS, to nie zakończą się one przed końcem obecnej kadencji Sejmu. Ale dwa i pół roku to jest dość czasu, żeby dotkliwie dopiec największej partii opozycyjnej, choć – jak można usłyszeć w politycznych kuluarach – prokuratorzy sprawy dotyczące polityków PiS najchętniej zrzucają na podłogę, by tam przeleżały niezauważone do końca obecnej kadencji Sejmu.

Brudzenie lśniącej zbroi

Stanowisko wicepremiera dla Radosława Sikorskiego to duży awans dla tego polityka, który mimo 30 lat obec-

ności na scenie politycznej nie sięgnął po wyższe stanowisko niż ministra konstytucyjnego.

„*Jednak komentatorzy, którzy szukają w polityce ukrytych motywów, uważają, że intencją Tuska **NIE JEST DOCENIENIE SIKORSKIEGO** lub szykowanie go na nowego premiera*

w razie gdyby trzeba było dokonać zmiany na stanowisku szefa rządu.

– Tuska od pewnego czasu wkurza to, że Sikorski jawi się na tle reszty rządu jak rycerz w lśniącej zbroi – jest powszechnie dobrze oceniany, świetnie wypada w sondażach i uważany jest za najmocniejszy punkt obecnego układu rządowego. Na dodatek buduje frakcję młodych zwolenników, do których należy m.in. posłanka Aleksandra Uznańska-Wiśniewska, żona astronauty Sławosza Uznańskiego – wylicza nasz rozmówca związany z obozem władzy. Jego zdaniem Tusk awansując Sikorskiego na stanowisko wicepremiera, chce

go silniej związać z rządem. Galopujący Major w mediach społecznościowych dosadnie podsumował ten zabieg, pisząc, że Tusk chce utytłać szefa polskiej dyplomacji w rządowym szlamie, by spalić jego ewentualną kandydaturę na przyszłego premiera. Nasz rozmówca swoją ocenę formułuje łagodniej, choć w tym samym duchu: – Chodzi o to, żeby trochę popularności Sikorskiego spłynęło na rząd, a przy okazji by szef MSZ nie był wewnętrznym kontrapunktem dla Tuska.

Wątpliwe zyski

Izabela Leszczyna, była już minister zdrowia, od pewnego czasu zbierała wyłącznie negatywne oceny. Dorośliła się miana najgorszego ministra w rządzie Tuska, głównie z tego powodu że sytuacja w ochronie zdrowia za jej rządów się pogorszyła, a to raptem półtora roku. Jako polonistka nie miała odpowiedniego wykształcenia, by reformować system ochrony zdrowia. Jej następczyni, Jolanta Sobierajska-Grenda, ma świetne przygotowanie do pracy – formalne i praktyczne. Jeżeli jednak nie dosypie pieniędzy bankrutującemu

NFZ-owi, to i ona, nawet przy swojej imponującej fachowości, niewiele zdziałała.

Stanowisko stracił też Czesław Siekierski z PSL-u – minister rolnictwa, który skupił na sobie gniew rolników m.in. z tego powodu, że nie potrafił zapobiec umowie Unii Europejskiej z Ukrainą i Mercosurem, a jedno i drugie może uderzyć w konkurencyjność polskich rolników. A że przy okazji unikał dziennikarzy, to nie bardzo mógł się chwalić sukcesami, które podobno miał, ale nikt o nich nie słyszał.

Jego następca – Stefan Krajewski, również z PSL-u – to przedstawiciel frakcji Władysława Kosiniaka-Kamysza w Stronnictwie. Jest politologiem z wykształcenia. O takich PSL-owcach jak on kiedyś mawiano, że są rolnikami z Wiejskiej. – Może uda mu się zapanować nad niezadowoleniem wśród rolników w związku z tymi dwoma sprawami, ale jesienią chłopci zorientują się, że nowy budżet unijny znacznie ogranicza środki na rolnictwo i zaczną się protesty – prorokuje polityk związany ze środowiskiem PSL-u.

Hanna Wróblewska, minister kultury, z kolei była bardzo źle oceniana w środowisku ludzi kultury, głównie z powodu nominacji kadrowych. Jej odejście przynajmniej na chwilę poprawi nastroje wśród twórców. Ale Hanna Wróblewska musiała odejść przede wszystkim dlatego, że trzeba było zapewnić dodatkowy resort Polsce 2050. A że poprzednia minister kultury nie miała żadnego zaplecza politycznego, to pozbycie się jej było sprawą najprostszą pod słońcem.

*Tusk, oddając ten resort Polsce 2050, liczył, że na jego czele stanie posłanka Aleksandra Leo, bo chce jak najwięcej deputowanych tej partii **ZWIĄZAĆ Z RZĄDEM.***

Premier zabezpiecza się w ten sposób przed knuciem Szymona Hołowni i ewentualnym buntem jego partii. Leo jednak po rozmowie z koleżanką partyjną i zarazem wiceminister kultury zrezygnowała z wejścia do rządu. – Podobno gdy usłyszała, ile jest nieroz-

wiązanych problemów i narosłych konfliktów, to całkiem straciła ochotę na stanowisko ministerialne – opowiada nasz rozmówca.

Zemsta na zimno

Odejście Sławomira Nitrasa, ministra sportu, to z kolei skutek przegranych przez Rafała Trzaskowskiego wyborów prezydenckich. Nitras był jego głównym współpracownikiem w kampanii. To on wymyślił debatę w Końskich, zatem można go obwiniać o klęskę kandydata.

– *Ale nie za to **TUSK POSTANOWIŁ GO UKARAĆ**, tylko za wypowiedź, że lider PO powinien się udać na zasłużoną emeryturę.*

Na dodatek Nitras już zbierał zwolenników, którzy poparliby go w walce o przywództwo w PO. Byłem świadkiem rozmowy, podczas której Nitras nie ukrywał, że nie cieszy się z powrotu Tuska do polskiej poli-

tyki, bo – jak mówił – znowu będzie on prowadził politykę całkowicie oderwaną od partii. Ale uznał, że trzeba to przeczekać, a po wygranej Trzaskowskiego sytuacja się zmieni – opowiada nasz rozmówca z obozu rządzącego. I dodaje, że dymisja Nitrasa to jest także element zastraszania ekipy, która nie była kontrolowana przez Tuska.

– Nie wykluczam, że jesienią, gdy dojdzie do wymiany na stanowisku marszałka Sejmu, Tusk pozbędzie się także dwóch kolejnych osób z tej frakcji: minister edukacji Barbary Nowackiej i wiceministra obrony narodowej Cezarego Tomczyka – spekuluje nasz informator.

Podczas środowego przedstawiania nowego gabinetu znamienne było to, że Tusk nie wspomniał o pracy Nowackiej, a ona sama stała w drugim rządzie ministrów, tak jakby nie chciała się rzucać w oczy.

Nowe ryzyka

Premier zapowiedział zmniejszenie liczby ministerstw i zrobił to, m.in. odbierając stanowiska trzem mini-

strom: Katarzynie Kotuli, która była ministrami ds. równości, Adrianie Porowskiej, ministrze ds. społeczeństwa obywatelskiego i Marzenie Okle-Drewnowicz, ministrze ds. polityki senioralnej. Rezygnacja z trzech pań wywołała ostrą krytykę środowisk feministycznych. Prof. Magdalena Środa napisała w mediach społecznościowych, że premier jest „głupim dziadem”. „Minister Katarzyna Kotula była »bezkosztowa«, nie dano jej środków, nie dano ludzi do pracy, nie dano żadnej władzy, miała kilka małych pomieszczeń na poddaszu i tysiące spraw związanych z dyskryminacją, przede wszystkim jednak miała takich pełnych hipokryzji i cynizmu kościółkowych polityków jak Kosiniak Kamysz czy Hołownia (nie mówiąc nic o PiS-ie, do którego wkrótce zapewne dołączą), którzy stawiali veto wszystkim jej interwencjom i równościowym pomysłom. Tusk nie odchudził rządu z tego ministerstwa, tylko stracił resztki zaufania środowisk kobiecych i LGBT” – napisała wyraźnie rozzłoszczona Środa.

Źle zostało przyjęte stwierdzenie premiera, że zmiana w resorcie zdrowia będzie w interesie pacjentów, a nie

lekarzy. Środowiska lekarskie uznały, że takie dziele nie nie leży w niczym interesie.

Wybór Miłosza Motyki z PSL-u, 32-latka, dla którego awans na szefa superresortu energetycznego to jest niemalże program „pierwsza praca” (przedtem był tylko wiceministrem klimatu i głównie narzekał, że Paulina Hennig-Kloska nie daje mu rozwinąć skrzydeł) może trochę przerażać w kontekście wyzwań, które przed nim stoją, czyli m.in. transformacji energetycznej, budowy elektrowni jądrowej i obniżania cen energii elektrycznej.

Waldemar Żurek na stanowisku ministra sprawiedliwości z prokuratorką Ewą Wrzosek u boku **UCIESZY JEDYNIE NAJTWARDSZĄ CZĘŚĆ** elektoratu PO.

Środowisko sędziowskie, które chciałoby normalnie pracować, a nie tylko rozliczać innych sędziów, już przebąkuje, że nowy minister nie doprowadzi do żadnych potrzebnych reform m.in. w zakresie po-

stępowania karnego, bo będzie się zajmował czymś innym.

No i na koniec Maciej Berek, minister w KPRM – ma nadzorować wszystkich ministrów, sprawdzać ich postępy co miesiąc, a co kwartał o nich raportować. Donald Tusk już kilkanaście lat temu, gdy obejmował urząd premiera, obiecywał, że co miesiąc będzie sprawozdawał w Sejmie postępy swojego rządu. Nie zrobił tego ani razu przez siedem lat. Poza tym na zdrowy rozum to do zadań premiera należy nadzorowanie rządu. Skoro scedował to na ministra Berka, czym sam się będzie zajmował? 



Główny Partner



XXXIV FORUM EKONOMICZNE



2-4 września
2025



Hotel Gołębiewski
Karpacz

CZAS TRANSFORMACJI - jaka będzie Europa przyszłości?



3 dni
konferencji



350+
debat



6000+
gości



160 partnerów
biznesowych

ZAREJESTRUJ SIĘ
www.forum-ekonomiczne.pl

NIEWOLNICA CZERWONYCH KORALI

Fot. Przemek Swiderski/REPORTER/East News

*Dlaczego jej znakiem rozpoznawczym w kampanii prezydenckiej stały się czerwone koraliki? Co było pomysłem z piekła rodem, wymyślonym przez sztab Rafała Trzaskowskiego? Kto jest zielonym politykiem, a kto opiera się o ścianę? Kogo polubiła w kampanii prezydenckiej i dlaczego ubiegała się o ten urząd? O tym i innych sprawach rozmawiamy z **PROF. JOANNĄ SENYSZYN**.*



Rozmawiały **Joanna Miziołek, Eliza Olczyk**

Witajcie kochani. Muszę już tak zaczynać, bo stałam się niewolniczką tego powiedzenia, tego gestu i czerwonych koralików – powiedziała na początku podcastu „Niedyskrekcje parlamentarne” prof. Joanna Senyszyn, lewicowa polityk, niedawna kandydatka na prezydenta.

Nasza rozmówczyni opowiedziała nam, skąd się wzięły czerwone korale, które stały się jej znakiem firmowym podczas kampanii prezydenckiej.

– *Jako dziecko MIAŁAM STRÓJ KRAKOWIANKI, bo taka moda panowała w PRL-u, że dziewczynki się ubierało w strój ludowy. Byłam nim zachwycona – miałam gorsecik i czerwone korale.*

Później o tym zapomniałam, ale kiedy zostałam europosłanką z okręgu Małopolska – Świętokrzyskie, od Koła Gospodyń Wiejskich dostałam czerwone korale. Kolejny sznur podarował mi prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, a następne – wojewoda małopolski i marszałek sejmiku małopolskiego. W ten sposób miałam całą kolekcję czerwonych koralików, które leżały w szufladzie.

W ubiegłym roku zastanawiałam się, jakie korale nosić w lecie i spojrzałam na te czerwone. Założyłam je i nie zdjęłam przez całą kampanię prezydencką. Nie

przypuszczałam, że zrobią taką furorę. Okazało się, że korale to nie tylko symbol kobiecości, kobiecej siły, ale też feminizmu na czerwono – opowiada polityk.

– Zawsze byłam czerwona, więc akurat czerwone korale bardzo do mnie pasują – dodaje.

Na pytanie, dlaczego nawet na siłowni ćwiczyła w koralach, Senyszyn odpowiada, że skoro w czymś zaczęło się kampanię, to ten element powinien być cały czas obecny, żeby już na pierwszy rzut oka wszyscy wiedzieli, na kogo patrzą.

– Jeżeli na przykład jest się wybranym do Sejmu, to na zaprzysiężenie powinno się pójść w ubraniu z plakatu wyborczego. Dlatego, że każdy wyborca szuka wzrokiem polityka na którego głosował i gdy go zobaczy to wie, że nie zmarnował swojego głosu – mówi Senyszyn.

Polityczka opowiada, że jej kampania zaczęła się od debaty w Końskich, na którą się trochę spóźniła, bo nie wiedziała, czy w ogóle będzie w niej uczestniczyć.

– Te debaty były organizowane trochę na wariackich papierach. W ostatniej chwili zdecydowałam, że skoro

w Końskich ma być Szymon Hołownia i kilku innych kandydatów, to ja też muszę być obecna. Rzeczywiście, przybyłam spóźniona na rynek w Końskich. Tłum był mi raczej nieprzychylny, dlatego że na tę debatę przybyli zwolennicy Karola Nawrockiego, z transparentami poparcia dla niego. Jego oklaskiwali, a na innych buczeli. Pomyślałam, że trzeba to jakoś zneutralizować i rozpoczęłam moje wystąpienie słowami „Witajcie kochani”, czym wszystkich zaskoczyłam. Niewątpliwie wyszłam z tej debaty zwycięsko, ale w jednym z sondaży znalazłam się na ostatnim miejscu jako osoba, która dobrze wypadła w debacie w Końskich – opowiada Senyszyn.

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na to, że w kampanii prezydenckiej niebagatelną rolę odegrała – jak mówi – „głupota sztabu Rafała Trzaskowskiego”.

– Pomysł, żeby liderowi wyścigu organizować jakiekolwiek spotkania z innymi kandydatami, jest po prostu z piekła rodem. Ludzie, którzy mają jakiegokolwiek pojęcie o robieniu kampanii, wiedzą, że rywali trzeba

od siebie odpychać, a nie ich promować, zapraszając do debaty – mówi nasza rozmówczyni.

I dodaje: – Właściwie od debaty w Końskich było już wiadomo, że Trzaskowski przegrał wybory. Mój sztab, mały ale profesjonalny, był o tym przekonany.

Senyszyn uważa, że w kampanii Trzaskowskiego za mało było pokazywania wizji Polski po jego wygranej, natomiast za dużo opowieści o nieszczęściach, które spadną na Polskę, jeżeli Trzaskowski nie wygra. Za dużo też było negatywnych informacji o Nawrockim, co wywołało w społeczeństwie efekt niedowierzania.

– Ludzie uznali, że Nawrocki nie może być aż tak złym człowiekiem, jak go przedstawiano. Dlatego każda nowa negatywna rewelacja utwierdzała ich w przekonaniu, że wszystkie te informacje są przesadzone. Poza tym – jak mawiał główny doradca Baracka Obamy –

„wyborca może zagłosować na kogoś, kogo nie lubi, ale **NIGDY NIE ZAGŁOSUJE** na kogoś, kto jego nie lubi – uważa nasza rozmówczyni.

Joanna Senyszyn przyczyn porażki Trzaskowskiego upatruje też w działaniach rządu Donalda Tuska. Jej zdaniem przez półtora roku rząd prawie niczego dobrego nie zrobił, nie jest lubiany i notowania mu spadały.

– A Tusk zamiast wystawić kandydata bezpartyjnego – tak jak to zrobił PiS – któremu łatwo byłoby się odciąć od kłopotów rządu, wystawił wiceszefa PO. – Gdyby PiS wybrało lepszego kandydata, to klęska Trzaskowskiego byłaby jeszcze większa – dodaje polityk.

Prof. Senyszyn w czasie debat prezydenckich często stała obok dziennikarza Krzysztofa Stanowskiego i przyznaje, że go polubiła.

– Mogliśmy do siebie oko puszczać, gdy niektórzy kandydaci się wypowiadali. To jest inteligentny, błyskotliwy, dowcipny człowiek – mówi Senyszyn.

Ujawnia przy tym, że dostała propozycję współpracy z Kanałem Zero i poważnie ją rozważa.

Dlaczego Joanna Senyszyn kandydowała w wyborach prezydenckich, choć jej szanse na sukces były znikome?

– Przede wszystkim dlatego, żeby mieć na kogo głosować, bo jak spojrzałam na tą menażerię, to stwierdziłam, że nie ma kogo poprzeć w tegorocznych wyborach – mówi polityczka lewicy.

Magdalenę Biejat, kandydatkę Nowej Lewicy, uznała za polityka zbyt zielonego, czyli niedoświadczonego, a o Adrianie Zandbergu, przedstawicielu Partii Razem, powiedziała, że opiera się o ścianę, a po drugiej stronie tej ściany stoi Konfederacja.

Nasza rozmówczyni nie wierzy, że po przegranych wyborach prezydenckich obecna koalicja rządząca rozpadnie się i w efekcie dojdzie do wcześniejszych wyborów.

– Wybory będą w terminie ustawowym, konstytucyjnym dlatego, że rządzi nami koalicja stołków – mówi prof. Senyszyn. 

Cały odcinek podcastu „Niedyskrecje parlamentarne” dostępny jest na YouTube i Spotify.

PREMIER PRZEGRĄŁ SIKORSKIEGO



– **DONALD TUSK ZROBI COŚ, BY WYSUNĄĆ KANDYDATURĘ RADKA SIKORSKIEGO NA PREMIERA**, a sam przejdzie na pozycję, jaką w PiS-ie zajmuje Jarosław Kaczyński. Poza Sikorskim, nie ma nikogo innego w PO, kto ma takie ambicje, pozycję na świecie, jest publicznie znany i sprawi, że Platforma będzie miała szansę konkurencji z PiS-em – mówi **ELŻBIETA JAKUBIAK**, była posłanka PiS, dawna współpracowniczka Jarosława Kaczyńskiego i była szefowa Gabinetu Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

Koalicja rządząca przechodzi kryzys. Wyjdzie z niego po rekonstrukcji rządu?

Zbyt późno zorientowała się, że nie ma żadnych gotowych projektów ustaw. To była droga po władzę, ale sama władza niczego nie daje. Trzeba oferować wizję i kon-

krety, mieć spójny wizerunek. Oferta oparta na hasle „damy więcej niż poprzednicy” nie jest wiarygodna. Platforma nie zauważyła zmiany w polskim społeczeństwie.

To znaczy?

Polityką interesują się młodzi ludzie i to oni są komentatorami spraw publicznych. Wystarczy spojrzeć



Elżbieta Jakubiak

– była minister sportu i turystyki w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, w latach 2005–2007 szef Gabinetu Prezydenta RP i sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. W latach 2007–2011 posłanka na Sejm. Od 2007–2010 członkini PiS, później związała się z partią Polska Jest Najważniejsza, a w 2013 r. współtworzyła partię Polska Razem. Po roku wycofała się z czynnego uprawiania polityki.

na publiczną debatę o CPK, ustawę o CPK, wyrzucenie ministra nauki, obronę NCBR i prof. Piotra Sankowskiego czy popularność kanałów na YouTube, głównie polityczno-wojskowych. Zauważyłam jednak przełom werbalny w przedostatnim wystąpieniu premiera Tuska. Ono nie było o niczym.

Amianowicie?

Zastanawiając się nad tym, co powiedział premier Tusk, pomyślałam, że próbuje przejąć program PiS. Ale teraz jestem przekonana, że to manewr na zabranie elektoratu Adriana Zandberga, którego kampania prezydencka wywołała konsternację w KO. To Zandberg w sposób świeży i dobitny mówił o wzmocnieniu armii, reformach podatkowych, wydatkach na naukę i reformie służby zdrowia. W ten sposób zbudował Nową Lewicę i zdobył szacunek wśród młodych, ideowych Polaków.

Donald Tusk chce używać Nowej Lewicy jako rezerwy głosów w parlamencie i potencjalnego ruchu rozszerzającego poparcie dla rządu.

Po czym pani to poznaje?

Po exposé nagle obudził się minister Maciej Lasek i opowiada w spotach, jak wspaniale buduje CPK. Wcześniej minister Kulasek snuł wizję, jak to rząd zwiększy nakłady na naukę i wzmocnienie naszej obronności.

A więc nastąpiło przebudzenie.

To pojedyncze jaskółki. Rząd pochłonęła wewnętrzna smuta, a przegrana Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenckich odebrała im wizję rządzenia.

Gdyby wygrali, energii do zmian byłoby więcej?

Nie wiem. Trzaskowski ma swoje pretensje do obozu premiera i raczej nie chciałby pracować na chwałę koalicji. Koalicja się połamala i teraz Tusk nie ma prostego wyjścia. Postawił na słabego kandydata, bo uległ presji swojej partii, która już dzieliła stołki w kancelarii.

*Próbował w ostatniej chwili poprzeć Sikorskiego, ale przegrał. **PRZEGRAŁ RADKA SIKORSKIEGO** i koncepcję rządzenia.*

Wygrana Sikorskiego też nie była pewna.

Nawrocki nabierał rozbiegu, uczył się polityki, potrzebował czasu i zbudowania rozpoznawalności, a Sikorski był na fali po wystąpieniach w wielkich debatach politycznych. Miał motywację i poparcie świata zewnętrznego. Chciał wygrać, był zdeterminowany i miał przygotowany plan.

W jakim punkcie jest dziś koalicja?

Koalicjanci wiedzą, że bez nich nie da się rządzić i robią, co chcą. Marszałek Hołownia wiedział, że Tusk rozbroi mu partię po wyborach, bo wraz z PSL-em będzie chciał mieć większą przewagę nad Polską 2050. Premier zaczął przejmować posłów, więc marszałek uciekł do przodu.

Poszedł na spotkanie z Kaczyńskim, ale czy to był prawdziwy poker polityczny, czy raczej gra w bierki, którą spektakularnie przegrał?

Gdyby nie poszedł na spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim, Donald Tusk rozebrałby go na części pierwsze. Teraz to marszałek Hołownia stawia swoje warunki i mówi, że nie ustąpi. Koalicja wisi na kilku głosach.

Ale PiS też nie jest w łatwym położeniu. Konfederacja przybiera na sile, umocnił się też Grzegorz Braun.

PiS po 30 latach zrozumiał, że nie ma możliwości stworzenia koalicji z PSL-em, bo przez ostatnie 30 lat PSL rządzi z komunistami. To jest zadziwiające, ale takie są fakty. Jarosław Kaczyński, myśląc strategicznie, podejmuje rozmowy z ludźmi od marszałka Hołowni, którzy nie są totalną opozycją. To idealna koncepcja, bo PiS uzyskuje zdolność koalicyjną i na prawo z Konfederacją, i w środku – z Polską 2050.

W interesie PiS-u jest budowanie partii marszałka Hołowni, a nie tracenie jej z horyzontu.

Wiele wskazuje na to, że rządzenie Polską będzie niemożliwe bez udziału Konfederacji, mam na myśli zarówno PiS, jak i KO.

To jest nowy poziom gry politycznej i wymaga chłodnego spojrzenia. Pomysł Adama Bielana ze zorganizowaniem spotkania z marszałkiem Hołownią to plan na po wyborach. PiS nie chce i nie może być niczym zakładnikiem. Walczy o swobodę wyboru koalicjanta po wyborach 2027 r. To, co wydawało się science-fiction

jeszcze kilka miesięcy temu, dzisiaj jest najbardziej prawdopodobnym scenariuszem.

Konfederacja też robi swoje, a Mentzen świetnie rozgrywa i Kaczyńskiego, i Tuska.

Sławomir Mentzen pije piwo z każdym. Ale i marszałek Hołownia pokazuje, że nie da się tak łatwo wymazać z tej gry o bycie koalicjantem w każdej powyborczej układance. To oni obaj zdecydują o kształcie rządu, a wcześniej koalicji.

Spotkanie wywołało wiele kontrowersji. Niektórzy wieszczą szybki upadek Hołowni.

Marszałek Hołownia nie odchodzi w niebyt. Przeciwnie, wysłał swoim posłom komunikat: „Stójcie za mną murem, bo jest alternatywa. Premier Tusk was nie zeżre, bo jesteście potrzebni PiS-owi”. Zatrzymał pochód swoich posłów do Platformy. Zyskał drugie życie.

Ktoś mu w partii podpowiedział tę zagrywkę?

Myślę, że stała za tym minister Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, która jest w polityce od 2005 r. Współpra-

cowiała z nami w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego, więc zna ludzi z PiS-u i wie, że w polityce nie można być niewolnikiem.

„*Ten manewr wyzwolił Hołownię – pokazał, że jest samodzielnym politykiem i słucha doświadczonych ludzi w otoczeniu.* **NIE ZOSTANIE ZŻARTĄ PRZYSTAWKĄ.**

Na razie zżerają go współpracownicy – z partią pożegnała się Izabela Bodnar, Tomasz Zimoch został zawieszony w prawach członka za krytykę.

Pokazali brak doświadczenia i nie zrozumieli, że marszałek dał im alternatywę.

A może to krok w stronę fragmentaryzacji partii, która z czasem nie będzie mieć żadnej siły w parlamencie?

Jedna odchodząca z partii posłanka wiosny nie czyni. A zachowanie Zimocha nie robi na mnie wrażenia – nie ma żadnej grupy, którą mógłby przeciągnąć. Nie sądzę,

żeby przybyło naśladowców. Jeśli nie chcą być sezonowi, muszą rozmawiać z każdym.

Wyobraża sobie pani koalicję PiS-Polska 2050?

Nie wiem, ale wiem, o co grają jedni i drudzy – o zdobycie potencjału koalicyjnego. PiS ze względu na rosnącą w siłę Konfederację, a Hołownia – z powodu agresji PO. Wyjmowanie koalicjantowi posłów to najwyższy poziom przemocy w polityce.

Czego mogło dotyczyć spotkanie marszałka Hołowni z Jarosławem Kaczyńskim? Niektórzy mówią, że nie rozmawia się po nocach w mieszkaniu Adama Bielana, a Hołownię zgubiła naiwność.

Właśnie tak się rozmawia, kiedy ludzie chcą się poznać, poważnie dyskutować. Muszą odbyć wiele takich spotkań. Nawet jeśli rozmawiali o stanowiskach, nie miało to większego znaczenia. Hołownia uniknął rozbioru własnej partii, a Kaczyński konieczności zawarcia koalicji z Mentzenem. Obie strony uzyskały podmiotowość.

Kaczyński wie, że Konfederacja jest silna, a z tyłu głowy ma pytanie, czy prezydent Karol Nawrocki bę-

dzie sprawiedliwym arbitrem postulatów politycznych środowiska PiS-u i Konfederacji.

Wydaje się, że jest otwarty też na lewicę. Ostatnio spotkał się z Adrianem Zandbergiem.

Myślę, że to zasługa Sławomira Cenckiewicza (decyzją Karola Nawrockiego będzie on nowym szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego – red.), który rozumie, że w Polsce trzeba wyjąć tematy światopoglądowe poza nawias – i patrzeć racjonalnie na Zandberga, światłego rozmówcę, z którym warto prowadzić dialog, bo nie jest komunistą. Ma ugruntowane poglądy lewicowe i warto mu pomagać w budowie niekomunistycznej lewicy w Polsce.

W jakich sprawach jest wspólny mianownik?

Wojsko, nauka, wydatki na ochronę zdrowia, koniec z „dziadowskim państwem”. Podobnie uważa Karol Nawrocki.

Zandberg mówi, że jest wiele różnic, choćby w kwestii praw kobiet czy wizji przyszłości Polski w UE, ale są sprawy tu i teraz, które nie mogą czekać.

Dla niego zrealizowanie choćby jednego postulatu jest na wagę złota.

A jaką rolę ma w tym odgrywać Biuro Bezpieczeństwa Narodowego?

To analityczny ośrodek, odpowiadający za bezpieczeństwo obywateli. Ten sposób myślenia obejmuje współpracę z lewicą niekomunistyczną, np. budowanie szpitali podziemnych na wypadek wojny. Myślę, że przy wsparciu lewicy można przygotować dobre reformy służby zdrowia. Adrian Zandberg zyskuje zaplecze, dostęp do danych, analityków. Działając jedynie w obrębie Sejmu, nie ma narzędzi.

Współpracując z BBN, może zrobić pełną analizę strategiczną dotyczącą systemów zdrowotnych.

*Zandberg ma przywódczy charakter i byłby sztandarem reformy, w której prezydent może mu pomóc. **TO BĘDZIE BUDOWAĆ SOCJALDEMOKRACJĘ w Polsce.***

Jeśli mowa o Sławomirze Cenckiewicz, będzie miał silny wpływ na kierunek działań prezydenta?

Znaczący. To pierwszy szef BBN, który przekształcił jednostkę w ośrodek analityczny, w którym skumuluje się wiedza na temat wszelkich struktur państwa – od armii po politykę zdrowotną, rolną, rozwój przemysłu, nauki. On interesuje się polskim państwem od lat i widzi, jak ono źle funkcjonuje. Znajomość struktur państwa, zdolności analityczne i umiejętność zarządzania zasobami to dar. A pan profesor Cenckiewicz posiada wszystkie te przymioty plus doświadczenie życiowe.

Karol Nawrocki mebluje po swojemu kancelarię, dobiera ludzi. Na ile to jego autorska decyzja, a na ile wytyczne prezesa PiS?

Wszystkie nazwiska, jakie do tej pory padły w przestrzeni publicznej, pokazują, że otacza się ludźmi, którzy poprowadzili go do zwycięstwa w kampanii lub współpracowali z nim w IPN. Nie próbuje na siłę odrywać się od PiS-u i robić z Nowogrodzkiej wrogiego politycznego ośrodka.

Ostatecznie szefem Kancelarii, jak pisał „Newsweek”, ma być poseł PiS-u ze Szczecina Zbigniew Bogucki, a nie, jak się mówiło, Przemysław Czarnek. To dobrze?

Lubię ministra Czarńka i nawet jeśli nie znajdzie się w kancelarii, będzie wspierał Karola Nawrockiego w realizowaniu jego polityki. Mam nadzieję, że to będzie polityka historyczna, rozmowa o kondycji nauki polskiej.

Ja modłę się o jeden projekt – chciałabym, by powstał w Polsce prawdziwy cmentarz katyński, gdzie będzie można zobaczyć ogrom tej zbrodni i wspólnie z rodzinami pomyśleć, że „wrócili do domu”. To przecież było pragnienie każdego z nich.

Czym będzie się różniła prezydentura Karola Nawrockiego od tej Andrzeja Dudy?

Będzie się toczyć w innych czasach. Myślę, że będzie solidna, bardziej klarowna. Że prezydent dobierze ludzi silnych i doświadczonych.

Do tej pory tak nie było?

Jestem poprzędnikiem szefa Gabinetu Prezydenta Andrzeja Dudy i wiem, jak trudno sprawować ten urząd. Trzeba włożyć nadludzki wysiłek, by stać się rozpoznawalnym politykiem. Szef kancelarii czy gabinetu nie może koncentrować się na administracji.

Podjmując się tej funkcji, trzeba myśleć o tym, że jest się odpowiednikiem Condoleezy Rice czy Stephena Hadleya, mimo wszystkich różnic konstytucyjnych. To byli nasi rozmówcy w czasie wizyt prezydenta.

To przejdźmy do listy zarzutów.

Mam swoje żale do Andrzeja Dudy, naszego młodszego kolegi z kancelarii Lecha Kaczyńskiego. Dziesięć lat o nich nie mówiłam i nie chcę tego mówić w sytuacji, kiedy nie da się tego naprawić.

Ale?

*Nie podobało mi się, że zaczynał projekty, **ALE ICH NIE KOŃCZYŁ** – mam na myśli te związane z bezpieczeństwem energetycznym czy Inicjatywą Trójmo-
rza,*

której nie przekuł w polityczną siłę. Do tego Ukraina. Do dziś nie wiemy, czego Prezydent Andrzej Duda oczekuje od Ukraińców, jaką rolę dla Polski napisał w tym wszystkim, jak będzie wspierał propolskie elity na Ukrainie, gdy w perspektywie mamy długofalową wojnę.

Mocno podpadł prezesowi PiS-u, z którym przez ostatnie lata w ogóle nie rozmawiał. Dlaczego tak się działo?

Wchodził w spory z politykami własnego obozu, ministrami, które powinien rozstrzygać z prezesem Jarosławem Kaczyńskim.

A plusy?

Zasługą jest to, że w sytuacjach kryzysowych nie podgrzewał sporów.

Zaskakuje panią w końcówce drugiej kadencji? Bardzo zaostrzył język, atakuje sędziów, przedrzeźnia prof. Adama Strzembosza.

Podzielam diagnozę, ale nie język. Uczymy, że trzeba okazywać szacunek drugiej osobie. To podstawa życia publicznego, nawet jeśli się z kimś nie zgadzamy.

Profesor Strzembosz miał diagnozę, która, jak widzimy, nie była słuszna. Ale nie odważyłabym się kpić z jego starości.

Jak będzie się układała współpraca prezydenta z rządem? Nie zapowiada się owocnie.

Prezydent może wymagać, zgłaszać swoje projekty ustaw i myślę, że one niebawem powstaną.

Na czym się skupi?

Na ustawach dotyczących funkcjonowania państwa w kryzysie. Aby Polska stała się regionalnym liderem, bo to jest nam dziś potrzebne.

Premier Morawiecki, podobnie jak Andrzej Duda, mocno się ostatnio zaktywizował. Marzy o powrocie do premierostwa?

Ciężko pracował w kampanii prezydenckiej i teraz nie ustaje. Został szefem partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, co daje możliwość gry w międzynarodowych strukturach i budowania wielkiego zaplecza w Europie. Jest w nurcie działania.

Nie wiem, czy otrzyma znowu misję tworzenia rządu, ale jego plan na nowoczesną i silną Polskę, przedsta-

wiony podczas expose po wyborach w 2023 r., z pewnością będzie planem PiS-u na następną kadencję.

A jaką pozycję zbuduje w swojej partii Radosław Sikorski?

Jestem pewna, że zostanie premierem. Sam Donald Tusk zrobi coś, by wysunąć jego kandydaturę, a sam przejdzie na pozycję, jaką w PiS-ie zajmuje Jarosław Kaczyński. Poza Sikorskim nie ma nikogo innego w PO, kto ma takie ambicje, pozycję na świecie, jest publicznie znany i sprawi, że Platforma będzie miała szansę konkurowania z Prawem i Sprawiedliwością. 



DROGI PATRIOTYZM

Warszawa, 1 sierpnia 2024 r. – Robert Bąkiewicz podczas organizowanych przez Stowarzyszenie Marsz Niepodległości obchodów rocznicy powstania warszawskiego

Miliony z Funduszu Patriotycznego popłynęły do prawicowych organizacji, dzięki czemu kupiły one warte krocie nieruchomości. WŚRÓD NICH BYŁO STOWARZYSZENIE ROBERTA BĄKIEWICZA. Po kontroli NIK skierowała zawiadomienie do prokuratury, która śledztwa nie wszczęła. Teraz jednak, jak dowiaduje się „Wprost”, decyzję zmieniono. – Trwają czynności procesowe – słyszymy.



Tekst: **Piotr Barejka**

102 miliony złotych. Taką kwotę powołany przez PiS Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, który podlegał ówczesnemu ministrowi kultury Piotrowi Glińskiemu, rozdał w ramach Funduszu Patriotycznego. Pieniądze w latach 2021-2023 otrzymało 461 organizacji, część z nich kilkukrotnie. Fundusz miał wspierać

patriotyczne projekty kulturalne, edukacyjne i naukowe, ale organizacje mogły się ubiegać również o środki na kupno, budowę lub remont nieruchomości.

Z tej okazji skorzystał Robert Bąkiewicz i jego Stowarzyszenie Straż Narodowa, które dzięki państwowej dotacji kupiło w Otwocku posiadłość o powierzchni 9 tys. mkw. z domem, budynkami gospodarczymi i kilkoma domkami letniskowymi. Wartość transakcji opiewała na 1,8 miliona złotych. Poza tym Fundacja Centrum im. Władysława Grabskiego dla swojego Centrum Myśli Narodowej kupiła wartę pół miliona mieszkanie na Mokotowie. Fundacja Instytut Rzeczypospolitej dostała milion na mieszkanie w kamienicy na warszawskiej starówce. Blisko 400 tys. poszło na Patriotyczne Centrum Kultury Polskiej, które miało powstać na niemal hektarowej działce na Warmii, a Fundacja Służba Niepodległej kupiła dwie kawalerki za około milion.

Łącznie ze środków Funduszu Patriotycznego zakupiono kilkadziesiąt nieruchomości w różnych częściach kraju.



Fot. TVN24

Siedziba Stowarzyszenia Straż Narodowa w Otwocku

Długa lista zastrzeżeń NIK

Sprawą zajęła się Najwyższa Izba Kontroli, która kontrolę wszczęła w listopadzie 2023 r. Przyglądała się nie tylko samemu Instytutowi, ale też ośmiu beneficjentom Funduszu Patriotycznego, którym wypłacono ponad 10 milionów zł. Wśród nich było Stowarzyszenie Straż Narodowa, a Robert Bąkiewicz na pytania kontrolerów odpowiadał w styczniu 2024 r.

List zastrzeżeń NIK była długa.

Wątpliwości kontrolerów wzbudził nabywany przez beneficjentów Funduszu Patriotycznego sprzęt, jak radiostacje,
DRONY CZY... KONSOLE DO GIER.

W kilku dofinansowanych patriotycznych publikacjach dopatrzyli się plagiatu. Zwracali uwagę na problemy z transparentnością, łamanie umów z Instytutem przy zakupach towarów lub usług, mieli zastrzeżenia do sposobu, w jaki dokumentowano niektóre transakcje, wskazywali też, że część organizacji cele zrealizowała po terminie albo częściowo.

Pytania budziły wysokości kwot na konkretnie zadania, ale też sposób, w jaki wybierano organizacje. Niektóre działające od lat fundacje, jak Ośrodek Karta, nie dostały ani grosza. Za to 121 spośród 461 beneficjentów otrzymało dofinansowania co najmniej dwukrotnie. W tej grupie również znalazło się Stowarzyszenie Straż Narodowa, które najpierw otrzymało 1,8 mln zł na zakup posiadłości w Otwocku, a następnie 450 tys. zł na „modernizację ośrodka i wsparcie dla uchodźców”, bo narodowcy swoją nieruchomość częściowo udostępnili uciekinierom z Ukrainy. Za co dostali jeszcze przeszło 260 tys. zł z Kancelarii Premiera.

Stowarzyszenie Straż Narodowa kupiło również z państwowych pieniędzy dwa samochody i sprzęt do studia telewizyjnego.

Nierzetelnie wydane miliony

Według NIK w sposób nierzetelny, niecelowy oraz niegospodarny „ze względu na nieprawidłową ocenę wniosków dotacyjnych” Instytut wydał ponad 14 milionów zł z Funduszu Patriotycznego. Do tego kontrolerzy

stwierdzili, że 19 beneficjentów dostało blisko 1,5 mln dzięki decyzjom dyrektora Instytutu, które „nie mały uzasadnienia”, co uznano za „nierzetelne i naruszające regulamin”. Kontrola wykazała również, że Instytut umożliwiał poprawianie niektórych wniosków po zakończeniu naboru, a dofinansowanie przyznawał także tym organizacjom, których wnioski zawierały błędy formalne lub merytoryczne.

*Co więcej, kontrolerzy NIK ustalili, że w niektórych przypadkach **OSOBY OCENIAJĄCE WNIOSKI** były powiązane z organizacjami ubiegającymi się o wsparcie.*

Zaś dodatkową punktację, niezgodnie z regulaminami Funduszu, przyznawali wybranym wnioskom członkowie Panelu Ekspertów

Kontrola wykazała, że w konkursach byli równi i równiejsi, a ci, których wnioski odrzucono, nie mogli się od takiej decyzji skutecznie odwołać. Według NIK Insty-

tut nie zadbał o to, by środki z Funduszu Patriotycznego zostały przeznaczone zgodnie z jego celami, nie weryfikowali, czy wysokość wydatków planowanych przez wnioskodawców jest właściwa. „W ocenie NIK Instytut nie podejmował adekwatnych działań kontrolnych wobec beneficjentów i nie monitorował bieżącego postępu realizacji dofinansowanych zadań” – czytamy dalej w raporcie. Kontrola wykazała, że działania kontrolne były prowadzone wobec zaledwie 12 podmiotów, z czego w przypadku czterech z nich przeprowadzono je zdaniem NIK w sposób nierzetelny.

Dodajmy, że nadzorujący Instytut Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie zlecał kontroli sposobu przyznawania, wydatkowania i rozliczania środków pochodzących z Funduszu Patriotycznego, a także beneficjentów programu.

Prokuratura umarza dochodzenie

Opublikowany w czerwcu 2024 r. raport NIK wywołał burzę. Politycy Koalicji Obywatelskiej, na czele z Dariuszem Jońskim i Michałem Szczerbą, zapowia-

dali, że wszystkie wydatki z Funduszu Patriotycznego zostaną „rozliczone i ostatecznie zwrócone”. Twierdzili, że stowarzyszenie Roberta Bąkiewicza odda nie tylko posiadłość, ale też wszystkie otrzymane dotacje. Z kolei NIK złożyła do prokuratury zawiadomienie o „podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na niedopełnieniu obowiązków służbowych przez dwóch pracowników Instytutu”. Podkreślała również, że ujawniła „okoliczności wskazujące na naruszenie w Instytucie dyscypliny finansów publicznych”.

Ponad rok później Stowarzyszenie Straż Narodowa nadal na swoją siedzibę w Otwocku. Natomiast rzecznik NIK Marcin Marjański informuje nas, że po ubiegłorocznym zawiadomieniu prokuratura wszczęła dochodzenie, a następnie je umorzyła. – NIK złożyła zażalenie na postanowienie o umorzeniu śledztwa – dodaje.

Śledztwo jednak będzie

Jak się jednak okazuje, prokuratura mimo wszystko zbada sprawę. Piotr Antoni Skiba, rzecznik warszaw-

skiej Prokuratury Okręgowej, informuje „Wprost”, że postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa zostało uchylone.

„14 lipca 2025 r. prokurator wszczął śledztwo w sprawie mającego miejsce w okresie od 17 lutego 2020 r. do dnia 29 marca 2024 r. w Warszawie, w krótkich odstępach czasu, w wykonaniu z góry powziętego zamiaru niedopełnienia ciężących obowiązków byłego Dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego oraz przez byłego Zastępcę Dyrektora ds. Programów Krajowych w ww. Instytucie w związku z przyznawaniem i rozliczaniem środków wsparcia finansowego przez Instytut dofinansowanych w ramach programu »Fundusz Patriotyczny« i działaniem w ten sposób na szkodę interesu publicznego” – przekazał nam prokurator Skiba.

Obecnie w śledztwie trwają czynności procesowe. 

ZDROWY RAVE

Fot.

*Do Polski dotarł trend, który imprezowym tradycjonalistom może wydać się absurdalny. **LUDZIE ZBIERAJĄ SIĘ W NIEDZIELNE PORANKI I ZAMIAST LECZYĆ KACA KLINEM, DOPIERO ZACZYNAJĄ „MELANŻ”.** Nie potrzebują do tego alkoholu. Tańczą na trzeźwo, popijając kawę. Podobno bawią się nie gorzej niż w nocnych klubach. – To nasz główny i w zasadzie jedyny cel: żeby ludzie faktycznie się bawili. I żeby nie musieli tłumaczyć się z tego, że nie piją – mówią organizatorki takich imprez.*



Tekst: **Karol Górski**

Jest dziesiąta. Dziesiąta rano – to ważne. Scenaria: lokal – bar albo kawiarnia – do którego wnętrza wlewają się promienie słońca. To nie klub z prawdziwego zdarzenia, ale wszystkie klubowe elementy są na miejscu: didżej, muzyka i przede wszystkim tłum tańczących ludzi. Niby nic niezwykłego, bo

przecież wiadomo, że mocne imprezy, zwłaszcza techno i pokrewne tematy, potrafią przeciągnąć się do rana (choć rzadko do aż tak późnej pory).

Klucz do zrozumienia fenomenu tego obrazka kryje się w... kubkach. Tych kubkach, które trzymają tańczący. Nie ma tam alkoholu. Jest za to kawa. To właśnie od niej tego typu poranne potańcówki wzięły swoją nazwę – coffee rave.

Czym jest coffee rave?

Rave to określenie na imprezę przy muzyce elektronicznej, głównie wspomnianym wcześniej techno. Takie wydarzenia kojarzą się z wyjątkowo wysoką intensywnością. Zapewniają ją różne wspomagacze, niekoniecznie alkohol. Albo raczej – niekoniecznie tylko alkohol.

W kontekście tańczenia z kawą w ręku określenie „rave” jest trochę przewrotne. Założenie tych imprez jest bowiem takie, że ich uczestnicy bawią się na trzeźwo.

Spółeczeństwo

Trend ten przywędrował do nas – a jakże – z Zachodu. Choć trzeba przyznać, że również tam rozwinął się znacząco dopiero w ostatnich miesiącach.

”Wzmianki o **PIERWSZYCH KAWOWYCH POTAŃCÓWKACH** w Londynie pojawiały się już w 2010 r. Ponad dekadę temu takie imprezy organizowano też za oceanem

– choćby w Nowym Jorku czy Bostonie.

Jeszcze przed pandemią koncepcję coffee rave’u próbowano przemycić do Berlina, a także... Warszawy. Były to jednak pojedyncze wydarzenia, nie przebijające się do mainstreamu.

W tym roku nastąpił przełom. Czemu akurat teraz – to spróbujemy ustalić później.

Na razie odnotujmy tylko, że imprezy przy kawie wzięły szturmem zarówno przestrzeń internetową, generując niezliczone virale na TikToku czy Instagramie, jak i miejską. W Warszawie coffee rave gościło już kilkadziesiąt lokali.

Spółeczeństwo

Wiele z tych wydarzeń organizował kolektyw Niedzielni, wyrastający na jednego z najważniejszych graczy na rozrywkowej i weekendowej mapie stolicy. Ich imprezy odbywały się m.in. w Charlotte, Resorcie, Nowym Teatrze, a także Rumorach, czyli kawiarni na parterze Muzeum Sztuki Nowoczesnej (to ta biała bryła przy Pałacu Kultury, która wciąż wzbudza duże kontrowersje).

Nie chcą odchorowywać imprez

Nie tylko warszawiacy bawią się przy kawie. Wiosną tego roku trzeźwe imprezy zawitały do Krakowa – za sprawą cyklicznego wydarzenia pod szyldem Coffe Rave Krk. Stworzyły je dwie przyjaciółki: Julia Markowska i Sara Weremczuk.

– Bezpośrednią inspiracją były dla nas tego typu imprezy organizowane za granicą. Obserwowałyśmy rosnącą modę i chciałyśmy, by dotarła do Krakowa. Uznałyśmy więc, że same rozkręcimy taką imprezę. Ale niech nie zabrzmie to tak, że chciałyśmy po prostu zrobić coś modnego. Za tym pomysłem kryje się głębszy sens.



Spółeczeństwo

Same kiedyś dużo imprezowałyśmy. Potem zdecydowałyśmy, że nie chcemy już długo odchorowywać imprez. Uwielbiamy jednak tańczyć, nie potrafiłybyśmy z tego zrezygnować. Coffee rave ma być rozwiązaniem dla takich jak my, ceniących sobie zdrowy tryb życia – zaznaczają twórczynie krakowskiego wydarzenia.

Zanim zorganizowały pierwszą imprezę przy kawie, Sara i Julia odbijały się od kolejnych lokali.

– Większość kawiarni czy barów, którym proponowałyśmy współpracę, nie widziało w naszym pomysle potencjału. Mamy świadomość, że dla wielu ludzi idea tańczenia przy porannej kawie jest czymś absurdalnym. W końcu udało się jednak zorganizować pierwszą imprezę. Wyszło na to, że zapotrzebowanie na taką alternatywę dla nocnych melanży jest, i to całkiem spore. Wiemy, że podobne inicjatywy przyjęły się też w Trójmieście, Wrocławiu, Szczecinie – wyliczają dziewczyny.

Jak oszacowały, podczas niektórych organizowanych przez nie imprez przewija się łącznie od 500 do nawet 700 osób. – Nas cieszy zwłaszcza to, że znaczna

Społeczeństwo

część gości przychodzi tuż po starcie imprezy i zostaje do samego końca. Najwytrwalsi potrafią spędzić na parkiecie po trzy godziny. Przed pierwszą imprezą zastanawialiśmy się, czy ludzie podłapią naszą koncepcję, czy nie będzie trochę sztywno, bo to jednak coś całkowicie nowego. Ale nie było sztywno, impreza szybko się rozkręciła. To zresztą nasz główny i w zasadzie jedyny cel: żeby ludzie faktycznie się bawili. I żeby nie musieli tłumaczyć się z tego, że nie piją – podkreślają Sara i Julia.

No właśnie, skoro jesteśmy przy zabawie. Nagrania z kawowych imprez trochę różnią się od tych z baletów, na których polewają tradycyjnie rozluźniacze. Inne ubrania, inna ekspresja, nawet wyraz twarzy uczestników nieco inny. Natomiast jeśli chodzi o samą zabawę – nie wygląda na to, by specjalnie od nich odbiegały.

Aż podejrzanie to wszystko radosne i roztańczone. W komentarzach pojawiają się teorie, że zabawę napędzają niedobitki z przeciągających się do świtu imprez techno, jadący na czymś „skuteczniej” trzymającym przy życiu niż alkohol.

Spółeczeństwo

– Nigdy nie miałyśmy konfrontacji z kimś bardzo pijanym albo będącym pod wpływem narkotyków – zapewniają organizatorki krakowskich coffee rave’ów

– *Staramy się zamienić parę słów z każdym, kto do nas przychodzi. Wyłapałybyśmy **KOGOŚ MOCNO NIETRZEŻWEGO**. A już na pewno zauważyłybyśmy, gdyby było to częste zjawisko*

– dodają dziewczyny.

Podobno brak alkoholu wcale nie utrudnia integracji. – W zwykłych klubach ludzie mogą spędzić ze sobą kilka godzin, rozmawiać, tańczyć, a po tygodniu znów się spotkać i nie poznać tej drugiej osoby albo nie pamiętać, o czym z nią gadali. Oczywiście przez to, że byli pijani, gdy się poznawali. Z kolei stali bywalcy naszych imprez nawiązują tu znajomości. Przychodzą na każde wydarzenie, żeby je podtrzymywać. Bardzo często rozmawiamy z tymi samymi ludźmi, widzujemy te same

Spółeczeństwo

twarze. Pojawiają się wśród nich rodziny z dziećmi – zwracają uwagę organizatorki.

Młodzi „wyimprezowani”

Jak już wspomnieliśmy, o coffee rave’ach głośno zrobiło się w tym sezonie wiosenno-letnim, ale wcale nie jest to całkowicie nowy wynalazek. W Warszawie pierwsze takie imprezy organizowano – okazynie i w kame-ralnej atmosferze – już pięć lat temu. Dlaczego zatem dopiero teraz urosły do rozmiaru trendu?

Sara i Julia mają swoją teorię na ten temat: – Kiedy przyszło pierwsze odprężenie po pandemii, ludzie znów rzucili się na to, co nieznane. Tęsknili za zagranicznymi wyjazdami, chcieli nadrabiać stracony czas. Minęło kilka lat i jako społeczeństwo zaspokoiliśmy się pod tym względem. Teraz chcemy odkrywać to, co mamy w pobliżu. Szukamy nowych aktywności na miejscu. „Wyimprezowaliśmy” się w tradycyjnym tego słowa znaczeniu – tłumaczą nasze rozmówczynie.

Inna kwestia, na którą zwracają uwagę w tym kontekście, to przeciętny wiek uczestników imprez. – Są



Spółeczeństwo

to głównie osoby między 25. a 35. rokiem życia, czasem trochę młodsze, ale nieznacznie. W tej grupie wiekowej odchodzenie od alkoholu jest dość powszechne. Tych pięć lat temu jej przedstawiciele przeżywali jeszcze okres typowo imprezowy, a „trzeźwe” trendy nie były tak powszechne – podkreślają dziewczyny.

Moda? Raczej słuszny trend

To, o czym mówią Sara i Julia, potwierdzają statystyki. Z ubiegłorocznego badania SW Research na zlecenie Fritz-koli wynika, że ponad połowa osób w przedziale wiekowym 25-34 lata ogranicza alkohol. Zmniejszenie spożycia napojów z procentami deklarują też „zetki” – w grupie wiekowej 18-24 lata taką tendencję zadeklarowało więcej niż 41 proc. respondentów. A przecież mowa o osobach, które piją od niedawna, nawet jeśli założymy, że wiele z nich alkoholu spróbowało kilka lat przed osiemnastką.

Znów sięgamy do statystyk. W samym 2024 r. nastąpił wzrost spożycia piwa bezalkoholowego (0.0 proc.) o niemal 17 proc. To dane Związku Pracodawców Prze-

Społeczeństwo

mysłu Piwowarskiego w Polsce – Browary Polskie. Z kolei branża piwowarska – jako całość – w ostatnich latach doświadcza stałego spadku produkcji: w 2019 r. wyniosła ona 39,7 mln hektolitrow, a w 2024 – 34,6 mln hl. Tak wynika z opublikowanego kilka dni temu raportu Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych (CASE).

Wzrost spożycia piwa „zero”, przy jednoczesnym spadku produkcji piwa generalnie, wyraźnie pokazuje, w jaką stronę zmierzają polscy konsumenci. Z drugiej strony pojawiają się dane wskazujące na rekordową sprzedaż tak zwanych małpek, czyli małych butelek mocnych alkoholi, w tym wódki. Tyle że to dwa różne zjawiska, napędzane przez dwie różne grupy.

Można sprzeczać się na temat skali i zasięgu, ale nie da się zaprzeczyć, że wśród młodych Polaków rozwija się coś w stylu mody na trzeźwość.

– Nie nazwałabym tego modą, bo to słowo sugeruje coś krótkotrwałego, a ja mam nadzieję, że ten słuszny trend, jakim jest ograniczenie spożycia alkoholu, będzie tylko postępował – podkreśla Żaneta Rachwaniec,

Spółeczeństwo

psychoterapeutka, wykładowczyni katowickiego oddziału Uniwersytetu SWPS. – Zauważam, że coraz częściej z alkoholu rezygnują osoby, które nie muszą tego robić. Mam na myśli to, że nie są ciężko uzależnione, tylko piją okazjnie. Mimo wszystko decydują się na całkowitą rezygnację z picia – dodaje.

*Psycholożka zwraca uwagę, że **ODWRÓT OD ALKOHOLU** jest elementem większego zjawiska. – Jako społeczeństwo żyjemy coraz bardziej świadomie.*

Odżywiamy się lepiej niż jeszcze kilka lat temu, jesteśmy bardziej aktywni fizycznie. Wiemy, co alkohol robi z organizmem, nie chcemy marnować całego dnia na kaca – mówi Rachwaniec.

Są też przyczyny bardziej konkretne i przede wszystkim skuteczniej trzymające przy „trzeźwym” postanowieniu niż te wymienione. – W pokoleniu rodziców dzisiejszych dwudziesto- i trzydziestolatków nadużywanie alkoholu było bardzo powszechne.

Spółeczeństwo

Wielu obecnych młodych dorosłych wychowywało się wśród alkoholików. Nie chcą, by ich dzieci przechodziły przez to samo, więc rezygnują z picia albo ograniczają je do minimum, zanim zostaną rodzicami – wyjaśnia eksperta.

Druga z tych konkretnych przyczyn to wzrost popularności psychoterapii. – Osoby chodzące na terapię często biorą też silne leki wchodzące w interakcję w alkoholem. Nie piją, bo po prostu nie mogą łączyć tych tabletek z procentami – tłumaczy nasza rozmówczyni.

„Choroba emocji, nie substancji”

Przy okazji rozmowy o odchodzeniu młodych pokoleń od alkoholu często pojawia się słuszna uwaga: trudno mówić o modzie na trzeźwość, gdy ktoś przerzuca się z chlania na narkotyki.

– Ludzie, którzy nadużywali alkoholu, mają tendencję do sięgania po używki i wpadania w uzależnienie. Różnią się biologicznie od tych, którzy nigdy nie byli uzależnieni. Faktycznie, sporo takich osób już nie pije, żeby się odstresować, za to w tym celu pali marihuanę.



Spółeczeństwo

Albo nie umieją bawić się na trzeźwo, więc na imprezach zaczynają brać syntetyczne narkotyki. To działa na takiej samej zasadzie, na jakiej nałogowi palacze po odstawieniu papierosów rzucają się na słodczy – zauważa Rachwaniec.

Psychoterapeutka ciągnie ten wątek: – Pamiętajmy, że uzależnienie nie jest chorobą substancji, a emocji. Substancja ma tylko pomóc sobie z nimi radzić. Początkowo faktycznie działa: alkohol odstresowująco, a niektóre narkotyki na przykład ośmielająco. Tyle że w dłuższej perspektywie dodatkowo pogłębiają problem. Odstawienie substancji też nie jest jego ostatecznym rozwiązaniem. Trzeba jeszcze poradzić sobie z emocjami, przez które po nią sięgaliśmy – wyjaśnia ekspertka.

O tym, z jakimi zmianami w życiu wiąże się rezygnacja z alkoholu, powiedziano i napisano już wystarczająco. Poprawa jakości snu, sylwetki, kondycji i tak dalej. Wiadomo, że to zdrowy krok. Rachwaniec przywołuje dodatkowo dwie możliwe konsekwencje odstawie-

nia procentów, które trudno sklasyfikować jednoznacznie jako dobre albo złe.

– Moi pacjenci, którzy zostają abstynentami, po tej decyzji często zmieniają lub ograniczają grono znajomych. Nie robią tego celowo, po prostu tak się dzieje. Moment rzucenia picia to start procesu weryfikacji dotychczasowych znajomości. Pacjenci wspominają, że zaskakuje ich, jak wielu z tych znajomych okazywało się po prostu kolegami czy koleżankami do picia i imprezowania – opowiada nasza rozmówczyni.

I dodaje, że w nowej, bezalkoholowej rzeczywistości rozpadają się nie tylko przyjaźnie, ale i związki. – Jest naprawdę wiele par, w których alkohol odgrywa bardzo ważną rolę. Czasem sztucznie i tymczasowo umożliwia ich funkcjonowanie, innym razem je utrudnia. Gdy jedna ze stron albo obie strony decydują się na abstynencję, dochodzi do przewartościowania pewnych spraw. Zdarza się, że prowadzi to nawet do rozstania – mówi Rachwaniec.

Społeczeństwo

Wróćmy na chwilę do coffee rave’ów. Sara i Julia wierzą w to, że będą one czymś więcej niż tylko sezonową ciekawostką.

– Teraz jest duży boom, on na pewno opadnie. Natomiast zjawisko nie umrze. Opadając, wejdzie do mainstreamu. Skoro ludzie są w stanie imprezować co tydzień, albo nawet kilka razy w tygodniu, pijąc alkohol, to tym bardziej znajdą się chętni do regularnego imprezowania, które nie wyjmuje kilku dni z życia. 

DYNAMIKA PIERWSZYCH RANDEK



Społeczeństwo

– Kiedy idziesz na randkę, mega ważne jest też twoje nastawienie. **ŻEBY SIĘ WSTĘPNIE NIE UPRZEDZAĆ, ALE TEŻ ZA SZYBKO NIE ZACHWYCAĆ.** A to jest trudne, bo jak randka jest udana, to człowiek zaczyna już sobie wyobrażać: wspólne mieszkanie, ślub, dzieci – i zaczyna się wkręcać – mówi **POLA** – wkraczająca w dorosłość córka pisarki **MANUELI GRETKOWSKIEJ**. Ważne, żeby wiedzieć, z jakimi oczekiwaniami idzie się na randkę. Skąd te szybkie matrymonialne fantazje? – odpowiada jej ojciec, terapeuta **PIOTR PIETUCHA**. Oboje są twórcami popularnego kanału na TikToku, a w książce „Jak córka z ojcem. Rozmowy o miłości i związkach” poruszają najbardziej intymne kwestie dotyczące relacji, miłości i seksu.

Publikujemy fragment rozdziału „Tinder i randki”.

POLA PIETUCHA-GRETKOWSKA: Chcesz mi powiedzieć, jak wyglądała twoja pierwsza randka z mamą?

PIOTR PIETUCHA: Na początku lat 90. mieszkałem sam pod Sztokholmem. Nie miałem wtedy komputera. Pod wpływem przeczytanego w literackiej gazecie tekstu nieznanej mi pisarki, Manueli Gretkowskiej, napisałem do niej długi list. Był bardzo emocjonalny i nieco nawiedzony, nasączony moim przekonaniem, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Bo coś takiego bardzo mocnego i przejmującego prawdziwego wtedy poczułem, odważyłem się z nią tym podzielić. Na szczęście nie wystraszył jej ten tekst psychofana, odpowiedziała mi i tak się zaczął nasz korespondencyjny romans. Pisałem do niej kilka razy w tygodniu, jechałem rowerem na pocztę, czułym językiem przyklejałem do koperty znaczek. Miałem nad łóżkiem jej wycięte z gazety zdjęcie, w które się wpatrywałem kilka godzin dziennie.



Pola Pietucha-Gretkowska (ur. 2001)

– copywriterka, studentka psychologii, tiktokerka. Na TikToku prowadzi kanał „Jak córka z ojcem”, a na Instagramie profil „Gdybym była tobą”, gdzie rozmawia z Manuelą Gretkowską o książkach, sztuce i o tym, co ważne w życiu.

Piotr Pietucha (ur. 1954)

– terapeuta, publicysta, autor książek: „Stróż obłąkanych”, „Dożywotni kochankowie. Tajemnica udanego związku” i wspólnie z Manuelą Gretkowską: „Sceny z życia pozamążelskiego” oraz „Miłość klasy średniej”.

Spółeczeństwo

W końcu odważyłem się zadzwonić, usłyszałem jej głos. Po kilku miesiącach umówiliśmy się na spotkanie. Przyjechałem do Warszawy i zaprosiłem ją do Centrum Sztuki Współczesnej. Była tam też fajna restauracja, chyba jest nadal. Zawsze bardzo lubiłem te okolice Łazienek.

Kiedy dotarłem do restauracji, odkryłem z wielkim rozczarowaniem, że jest zamknięta. Wtedy zobaczyłem nadchodzącą Manuele. Wyglądała cudownie dziewczęco w letniej sukience w groszki, z dużym białym kołnierzem. Miała sandały na obcasie i czarny plecak. Nad czołem filuterny kosmyk siwych włosów, osobliwy dla tak młodej, pięknej buzi – to mnie też bardzo uwiodło.

Zaczęliśmy rozmawiać, zaproponowałem w zamian Łazienki. Zaparkowaliśmy w kawiarni, zamówiliśmy lody i rozbawieni obserwowaliśmy, jak sprytnie wróbelki podlatują do stolików i wyjadają cukier z cukiernicy. Czułem się podobnie jak one, szczęśliwy i rozświergotany – przyfrunąłem ze Sztokholmu, podkradam słodką błogość, która może nie jest dla mnie.

Społeczeństwo

A potem mama w kilka godzin przepędziła mnie przez Trakt Królewski do Starego Miasta i z powrotem. Na końcu, kiedy zapytałem, gdzie ją odwieźć, wyjęła z plecaka cztery pęki różnych kluczy i długo się zastanawiała, dokąd chce pojechać. Trochę mnie to rozba-
wiło, a trochę zmieszało.

*Ale ten magiczny klimat tamtego czerw-
cowego dnia, wspólnej gadaniny, śmie-
chu, ożywienia, pamiętam do dziś. To
było piękne spotkanie, ta **PIERWSZA
RANDKA Z TWOJĄ MAMĄ.***

POLA: To romantyczne i wzruszające, że po tylu la-
tach pamiętasz tyle szczegółów.

PIOTR: Dzięki. Chociaż uważam, że pierwsza randka
jest ważna, ale może nie aż tak. Czasami ludzie się spo-
tykają zupełnie przypadkowo, zaczynają rozmawiać
w pociągu, zagadną kogoś na ulicy, pokłócą się o coś na
parkingu. Kumpel z pracy zaprosi na imprezę i będzie
tam jego fajna kuzynka...

Spółeczeństwo

POLA: Chyba trochę w innych czasach żyjemy.

PIOTR: No tak. Moje randki a twoje... Może opowiedz o swoich.

POLA: Ja umawiałam się głównie przez internet. Na przykład Instagram już się zrobił taką platformą trochę randkową. Oczywiście jest Tinder, jest Bumble, jest bardzo dużo innych aplikacji, które ponoć wychodzą już z mody. Ludzie mają dość wirtualnych znajomości. Są rozczarowani... Trochę to rozumiem. Kiedy proszę różne osoby, żeby mi opowiedziały jakąś swoją historię z tych randek z Tindera, to zawsze opowieści są nieco szokujące.

PIOTR: Co się takiego wydarza: przychodzą nie ci ludzie co trzeba? Nie wyglądają tak jak na zdjęciu?

POLA: Różnie, czasami nie wyglądają jak na zdjęciach, zachowują się bardzo dziwnie. Niezgodnie z opisem, jaki sami na swój temat wyprodukowali. I wtedy zaczyna być niezręcznie, czasem głupio, czasem zabawnie. Masz potem historię do opowiedzenia. Rzadko się zdarza, że zaiskrzy i to będzie właśnie to.

Spółeczeństwo

PIOTR: Takie jajko niespodzianka.

POLA: Trochę tak, ale mam radę dla osób, które poznają się przez internet, na Tinderze albo Bumble: poproście najpierw o numer.

*Fajnie jest **POROZMAWIAĆ NA POCZĄTKU PRZEZ TELEFON**. To nie jest jeszcze forma na żywo, ale już można wstępnie wyczuć, czy będzie chemia, czy dobrze się rozmawia.*

Pierwsze spotkanie w realu bywa trudne: zjadają człowieka nerwy, niektórzy się usztywniają, nie są sobą. Rozmowa się nie klei. Nie czują się swobodnie. A przez telefon masz taką trochę... grę wstępną. Sprawdzasz, jaki ktoś ma głos, czy ta osoba istnieje, bo to też się zdarza, że się ludzie podszywają pod inne osoby. Słyszysz, jak ktoś na ciebie reaguje, czy jest tobą zaciekawiony, jakie tematy go interesują.

PIOTR: Ile trwają dzisiaj takie randki umawiane internetowo?

Spółeczeństwo

POLA: Zależy. Czasem dwie godziny, a czasem pół dnia. Są programy serwujące randki kilkuminutowe. Niektórzy twierdzą, że tyle czasu wystarczy, bo pierwsze wrażenie jest najważniejsze, intuicja już nam wszystko mówi. Rozpoznajemy kogoś po mowie ciała, spojrzeniu, uśmiechu. Te pierwsze kilkanaście sekund, w których podświadomie rejestrujemy różne szczegóły, jest ponoć decydujące. To taki pierwszy „scanning”.

PIOTR: Za moich czasów to było bardzo rzadkie, nazywane „blind date”, czyli randką w ciemno. Formuła dosyć ryzykowna, ale rozumiem, że dla niektórych ekscytująca. Kryje się w niej element tajemnicy, zaskoczenia. A jednocześnie nie jest to spontaniczne spotkanie, obowiązuje jakaś wstępna umowa. Coś między „miłością od pierwszego wejrzenia” a swataniem.

POLA: Takie internetowe randkowanie jest specyficzne. Siadasz naprzeciwko osoby, z którą może się wydarzyć coś romantycznego. Nigdy nie wiesz, czy między wami zaiskrzy. Możesz się zawieść albo miło zaskoczyć. Wygląd, sposób bycia, spojrzenie to jedno, ale dłuższa rozmowa może sprawić, że ktoś cię mocno za-

Spółeczeństwo

intryguje. Jego osobowość, sposób myślenia, wrażliwość potrafią kompletnie oczarować.

PIOTR: No właśnie, na każdego coś szczególnie mocno działa. U mnie bardzo wysoko na liście pożądanych cech jest poczucie humoru. Magnetyzm seksapilu, porozumienie umysłów, komunია dusz – zgoda, to niesamowicie ważne. Ale bardzo przyciąga i lepi wspólny śmiech, radosne przeżywanie bez troski. Podobne wyczucie absurdu, wyczulenie na komizm sytuacyjny. To fantastyczne potwierdzenie, że nadajemy na podobnych falach.

POLA: Nasz styl, umiejętność reagowania śmiechem to papiererek lakmusowy naszej wyobraźni i inteligencji. Dowód klasy i wdzięku.

PIOTR: A także jeden z najbezpieczniejszych sposobów rozładowywania napięcia. Lekarstwo na wstyd, onieśmienie, kompleksy. Nieuchronne wpadki – żenadę, nabzdyczone ego, napięte libido. Rozbawić to jakby nieco zbawić. Odblokować, odmrozić, odsunąć od „nieznośnej ciężkości bytu”, codziennych problemów i zmartwień.

Społeczeństwo

POLA: Kiedy idziesz na randkę, mega ważne jest też twoje nastawienie. Żeby się wstępnie nie uprzedzać, ale też za szybko nie zachwycać. A to jest trudne, bo jak randka jest udana, to człowiek zaczyna już sobie wyobrażać: wspólne mieszkanie, ślub, dzieci – i zaczyna się wkręcać.

PIOTR: Ważne, żeby wiedzieć, z jakimi oczekiwaniami idzie się na randkę. Skąd te szybkie matrymo-

Pola
Pietucha-Gretkowska,
Piotr Pietucha
*„Jak córka
z ojcem. Rozmowy
o miłości
i związkach”*
Znak



Spółeczeństwo

niałne fantazje? Idziesz z nadzieją, że spotkasz przyszłego męża? Kogo szukasz? Czego potrzebujesz? Bliżskości, romansu, stałego związku czy przygody? Jeśli ktoś sobie wyobraża ślub, rodzinę i tak dalej, to znaczy, że ma bardzo poważne motywy. 

SKOK NA NIEZALEŻNOŚĆ

Fot. Katarzyna Radecka/Facebook

– Życie to nie tylko szarość, choroba, wózek, przytłaczająca codzienność. To także możliwość oderwania się od ziemi. Zapomnienia o tym, co trudne – mówi **KATARZYNA RADECKA**, aktywistka i podróżniczka. Katarzyna na koncie ma 23 skoki spadochronowe i 10 szczytów z Korony Gór Polski. – Pokazuję, że **OGRANICZENIA ZWIĄZANE Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ SĄ CZĘSTO TYLKO W GŁOWIE** – podkreśla.



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Ile skoków ze spadochronem ma pani na koncie?

23. Ostatnio skakałam na początku czerwca.

Pani zawsze patrzy na tę jaśniejszą stronę życia?

Staram się. Moje życie nie należy do najłatwiejszych. Przez 40 lat sporo przeżyłam, ale nauczyłam się, że jeśli ma się poczucie humoru i dobrych ludzi wokół, życie potrafi być też piękne.

Spółeczeństwo



Co dają pani skoki, oprócz tego poczucia wolności, o którym często się mówi w tym kontekście?

Poczucie samodzielności. I w czasie skoku, i podczas przygotowań do niego. Bo choć wsparcie innych wciąż jest mi potrzebne, to na moment odrywam się od wózka. Przez 20 minut nie muszę o nim myśleć.

Zresztą samo to uczucie „zależności” od drugiej osoby w powietrzu jest zupełnie inne niż w codziennym życiu na ziemi.

Skąd się w ogóle wzięły skoki w pani życiu?

Katarzyna Radecka

– specjalistka ds. dostępności, aktywistka, twórczyni internetowa i organizatorka Turbobooogie – wydarzenia, podczas którego osoby z niepełnosprawnością skaczą ze spadochronem i latają w tunelu aerodynamicznym. Prowadzi fanpage „PKP: Nie po kolei”, na którym punktuje absurdy i chwali dobre przykłady dostępności na kolei. We wrześniu będzie można się z nią spotkać w czasie odbywającego się w Gdańsku festiwalu TRAMPKI, który w całości poświęcony jest podróżującym kobietom. Katarzynę można wspierać też w serwisie Patronite.

Spółeczeństwo

Odkąd pamiętam, zawsze mnie nosiło. Chciałam wyjeżdżać, podróżować. I robiłam to. Wsiadałam w pociąg i jechałam. Poznawałam w ten sposób swoje możliwości, bo robiłam to sama. Rodzice zawozili mnie tylko na dworzec.

*To zaczęło się na studiach. Pojechałam sama do Krakowa, Warszawy, Wrocławia, Trójmiasta. Owszem, wciąż na wózku, ale tych kilka godzin **BEZ DODATKOWYCH OSÓB WOKÓŁ** dawało mi poczucie niezależności.*

Wiedziałam, że jeśli tylko nie będę musiała skorzystać z toalety, doskonale dam sobie radę.

Ale wiedziałam też, że umiem prosić innych o pomoc, że to nie stanowi dla mnie problemu.

I zawsze to były samodzielne wyprawy?

Nie. Jeśli z koleżanką ze studiów uznałyśmy, że chcemy jechać na jakiś koncert, po prostu wsiadałyśmy w pociąg i odległość przestawała stanowić jakikol-



wiek problem. To także dzięki niej otworzyłam się na ludzi. Wcześniej byłam dość wycofana, stresował mnie kontakt z innymi.

Dzisiaj obok mnie jest mąż, z którym mogę realizować swoje marzenia. W góry zabierają mnie przyjaciele, których poznałam dzięki skokom spadochronowym. Mam ogromne szczęście do ludzi. Ale czasem wyruszam gdzieś sama. Kilka lat temu samodzielnie poleciałam do Liverpoolu, do kolegi. Dałam radę, mimo że słabo mówię po angielsku.

A te skoki?

W telewizji zobaczyłam reportaż o niepełnosprawnej dziewczynie, która skoczyła w tandemie. Napisałam do tego pilota, on mnie zaprosił na skok. I tak jakoś poszło. To dzięki skokom poznałam wspaniałych ludzi. Pomagali mi na lotnisku, gdy było trzeba – odbierali z dworca. Mogłam spędzać weekendy poza domem i nawet jeśli nie skakałam, to czułam się częścią tej społeczności. To wiele dla mnie znaczyło.



Zdobywa pani szczyty, realizuje kolejne skoki ze spadochronem tylko „dla siebie”, czy trochę też „dla innych”, by pokazać, że można?

*Na początku to było „tylko dla mnie”. Chciałam mieć swoją pasję, **SWÓJ KAWAŁEK ŚWIATA**. Nie chodziło o żadną misję.*

Z ekipą, która zawsze jest obok mnie, zdobywałam kolejne szczyty Korony Gór Polski... Ale z biegiem czasu zobaczyłam, jak wiele osób to interesuje. Ile pojawia się pytań. Ludzie pisali, że też by tak chcieli. Więc zaczęłam szukać informacji, sprawdzać możliwości, dzielić się tym z innymi.

I w ten sposób z czegoś, co chciałam zrobić sama dla siebie, zrodziło się pokazywanie, edukowanie, że warto wychodzić z domu, próbować nowych rzeczy, że warto prosić o pomoc, mówić głośno o tym, o czym się marzy.

Czasami nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak to ważne. Osoby z niepełnosprawnościami na co dzień



Spółeczeństwo

żyją rehabilitacją, kolejnymi operacjami, walką z barierami, ale też z bólem. A przecież na tym nie musi się kończyć życie, ono nie musi się do tego ograniczać.

Zresztą najlepiej pokazuje to „Turboboogie”. W tym roku po raz 9. osoby z niepełnosprawnościami mogły skoczyć ze spadochronem. Do tej pory w ramach mojej akcji skoczyło 300 osób!

Dzięki pani.

Chcę pokazywać inną perspektywę. Bo życie to nie tylko szarość, choroba, wózek, przytłaczająca codzienność. To także ta możliwość oderwania się od ziemi. Zapomnienia o tym, co trudne.

Chciałabym zresztą, by skakały nie tylko osoby z niepełnosprawnościami, ale ich bliscy. Dla nich ta możliwość „oderwania” jest równie ważna.

A szczytów Korony Gór Polski ile pani zostało do zdobycia?

18. Trochę to zajmie, bo moim przyjaciółom najwygodniej jest wciągać mnie na szczyty na specjalnych saniach. Dlatego zawsze czekamy na zimę i dobre warunki pogodowe. W całą wyprawę zawsze zaangażowa-

Społeczeństwo

nych jest wiele osób. Samo wejście na szczyt trwa kilka godzin, ludzie się zmieniają. To jest spore logistyczne przedsięwzięcie. Ale też pokazujemy, że można.

Byłoby łatwiej, gdyby można było latem.

We Francji działa firma, która produkuje specjalne wózki, jednokołowe, trzykołowe właśnie do pokonywania gór. Być może kiedyś taki będę miała. Jak na razie mam stare sanie, kupione wiele lat temu, które już powinny być wymienione. Ale nie narzekam. Póki nie mam profesjonalnego wózka, w sezonie letnim wykorzystujemy przyczepkę rowerową. Zwłaszcza, że dotychczas „zrobiliśmy” już najwyższe szczyty z Korony Gór Polski poza Tatrami, teraz będą tylko niższe, choć też wymagające.

Czy dzięki skokom i zdobywaniu szczytów sama pani uwierzyła, że nie ma rzeczy niemożliwych?

Niedawno powiedziałam mojemu mężowi, że chciałabym mieć prawo jazdy... Ale póki co to marzenie muszę odłożyć na bok. Czyli są rzeczy niemożliwe do wykonania, bądź chwilowo niemożliwe, ale staram się na nich nie skupiać.



Ale pani życie to nie tylko skoki i góry, to także etatowa praca – również na rzecz innych.

Pracuję dla jednej z fundacji. Od zeszłego roku jestem specjalistką do spraw dostępności osób z niepełnosprawnością.

Chyba sporo jeszcze w Polsce jest do zrobienia.

W małym mieście, w którym mieszkam, czyli Zbąszyniu, wyremontowano dworzec PKP. Teoretycznie jest super przystosowany dla osób z niepełnosprawnościami, tyle tylko, że sam dworzec.

Perony już nie.

*Żadna osoba poruszająca się na wózku nie przyjedzie i **NIE WYJEDZIE SAMODZIELNIE** z tego miasta, bo pociągi odjeżdżają z drugiego peronu, na który prowadzą jedynie schody.*

Ale to nie wszystko. Dla osób niewidomych wyznaczono jakieś szlaki, ale kończą się w miejscu, w którym skończył się remont. Stary peron już ich nie ma. Zresztą



Spółeczeństwo

na wyremontowanym dworcu nie stworzono szlaków prowadzących osoby niewidome do kas czy do toalet. Co prawda samo hasło „toaleta” jest przy wejściu do pomieszczenia napisane alfabetem Braille’a, ale najpierw ktoś w sporej hali musi tam trafić, by móc to odczytać.

Co ciekawe, jeden senator na wózku przyjechał na otwarcie tego dworca. W sieci można zobaczyć filmik, jak (Jan Filip Libicki – red.) stoi na peronie. Tyle tylko, że zapewne pomógł mu asystent, dostał wsparcie. I dzięki temu mógł chwalić, jaki to dworzec jest super.

Nie dla wszystkich.

Przykro mi, że twarzą osób niepełnosprawnych stał się polityk, który w tym konkretnym przypadku skorzystał ze swojej uprzywilejowanej pozycji. O moją opinię nikt nie poprosił, chociaż jestem znana lokalnej społeczności, sama prowadziłam szkolenia dla pracowników PKP, edukowałam ich o pomocy osobom z niepełnosprawnością.

Ale tu problem leży w tym, że zabrakło porozumienia władz miasta z władzami PKP, bo to przewoźnik odpowiada za perony.

Poszkodowanymi są ludzie tacy jak pani.

Efekt jest taki, że kiedy chcę jechać pociągiem, muszę dojeżdżać 10 km do kolejnej stacji.

Czyli czasem łatwiej osobie z niepełnosprawnościami skoczyć ze spadochronem, niż wsiąść do pociągu.

Tak bywa. Niestety, jest mi łatwiej zorganizować wyprawę górską czy spotkać się z przyjaciółmi na drugim końcu Polski. Czasem łatwiej skoczyć ze spadochronem, niż wsiąść do pociągu czy zadziałać w swoim mieście. I to jest dla mnie przykre.

Kolejne plany podróżnicze już pani robi?

Tak. Z okazji moich 40. urodzin bliscy zebrali pieniądze na moje pierwsze zagraniczne wakacje. Miało być ciepło i pięknie. Padło na Chorwację. Wyruszamy już w sierpniu. 

wprost

Forum
Wolności
Gospodarczej



*Czempioni
Gospodarczy*

BRANŻA SPOŻYWCZA

PARTNERZY RAPORTU



Bank Polski

zabka

zabka

#DobrzeMieć
Żabkę!



Dołącz do
10 000
franczyzobiorców

Poprowadź sklep



509 197 000

www.zabka.pl/franczyza

FWG

Czempioni Gospodarczy

50 SPOŻYWCZYCH CZEMPIONÓW

*Sprzedają serów, wędlin, ryb, soków czy czekolad za miliardy złotych rocznie. Oto 50 największych producentów żywności w Polsce. Te firmy **WIEDZĄ, JAK SIĘ ROBI JEDZENIE, KTÓRE POKOCHA NIE TYLKO POLAK, ale i reszta świata.***



Tekst: **Szymon Krawiec**

Po raz kolejny mamy rekord. W zeszłym roku polski eksport produktów rolno-spożywczych wyniósł 53,5 mld euro. To wzrost o 2,7 proc. w porównaniu z 2023 r. Żywność w całym polskim eksporcie stanowi już ponad 15 proc.

Polacy stali się europejskimi, jeśli już nie globalnymi, mistrzami w wielu kategoriach produktowych. Jeste-

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Animex – numer jeden na naszej liście. Rok w rok spółka osiąga kilkanaście miliardów złotych przychodów

FWG*Czempioni Gospodarczy*

śmy największym światowym eksporterem pieczarek. Zajmujemy miejsce na europejskim podium w produkcji wielu owoców: malin, wiśni, jabłek. Kolejne nasze mocne strony to choćby nabiał, miód, jaja, gęsina, cydr czy słodczyce.

Kto kocha najmocniej

Najwięcej żywności z Polski konsumują inne kraje Unii Europejskiej. Prawie dwie trzecie całego naszego eksportu produktów rolno-spożywczych trafia właśnie to państw członkowskich Wspólnoty. Głównym odbiorcą pozostają Niemcy, gdzie wysyłamy żywność wartą 13,6 mld euro. Kolejne miejsca zajmują: Francja, Holandia, Włochy i Czechy.

Ale coraz mocniej działamy również poza Unią. W zeszłym roku eksport do państw trzecich znów wzrósł, tym razem o 2,3 proc., i wyniósł 14,1 mld euro. Najwięcej artykułów spożywczych z Polski trafiło do Wielkiej Brytanii, potem Ukrainy i Stanów Zjednoczonych. W przypadku tych dwóch ostatnich krajów eksport rok

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Sery, śmietany, jogurty czy masła od Mlekovity sprzedawane są już w 167 krajach

FWG*Czempioni Gospodarczy*

do roku spadł. Rosła za to wartość towarów wysyłanych do Brytyjczyków.

Plusy się kurczą

Pisząc o tych eksportowych sukcesach, jest jednak jedna rzecz, która coraz bardziej martwi. Rośnie import żywności do Polski. Za zeszły rok mamy skok o 2,9 proc. Sprowadziliśmy z zagranicy produkty rolno-spożywcze za 39,5 mld euro. Najwięcej z Francji, Holandii, Włoch i Czech.

Chociaż bilans nadal mamy dodatni, bo wciąż o 14 mld euro więcej eksportujemy niż importujemy, to saldo w handlu zagranicznym żywnością maleje. Oby nie ziścił się czarny scenariusz, przed którym przestrzegał na naszych łamach Józef Wiśniewski z Wipaszu. – Jeżeli nie wprowadzimy nowej drogi dla rolnictwa, to z wielkiego eksportera żywności na cały świat, Polska może stać się importerem – mówił jeden z największych producentów mięsa drobiowego i pasz w Polsce.

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Polskie mleko Łaciate od firmy Mlekopol (nr 3 na naszej liście) można kupić już na 6 kontynentach. Dziś marka Łaciate pojawia się też w wielu innych mleczarskich produktach tej firmy

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Wieś się wyludnia

O co w tym wszystkim chodzi? Żeby się rozwijać, polscy producenci potrzebują po prostu surowca – zbóż, nasion i innych płodów rolnych. A te, według Wiśniewskiego, coraz trudniej w Polsce pozyskać. Powodem między innymi wyludniająca się Polska wieś. Młodzi Polacy nie chcą przejmować gospodarstw po rodzicach, widząc, jak ciężka jest to praca. Rolników krępuje też wiele obostrzeń: ciężary i nabycie ziemi, wielkość gospodarstwa, budowa nowoczesnej hodowli.

W Polsce dochodzi do takich absurdów, jak choćby historia Szymona Kluka, rolnika spod Łodzi. Nie może powiększyć swojego gospodarstwa, bo nowi sąsiedzi, którzy przeprowadzili się z miasta na wieś, oprotestuują jego działalność w sądzie. A sąd wydaje wyrok, że rolnik może świnie hodować, ale tylko wtedy, kiedy wiatr nie wieje akurat w kierunku sąsiadów. Ponadto wyrokiem sądu jest zobowiązany do zapłaty im 120 tys. zł odszkodowania. Gospodarstwo przejął w 2006 r. po ojcu.

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Mars Polska pod względem uzyskanego w 2023 roku zysku zajął czwarte miejsce

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Przerażająca jest choćby i kolejna historia braci Kaszowiaków z gminy Strzelno, którzy już kilkanaście lat walczą w sądach z gminą o rozbudowę swojego gospodarstwa. To przykład młodych ludzi, którzy zostali w gospodarstwie, ale administracja krępuje im ręce i rozwijać się nie pozwala.

Parapodatkiem w producenta

Problemów producentów żywności jest oczywiście więcej niż te dwie rolnicze historie. To choćby wciąż drogi prąd, rosnące koszty pracy czy sama demografia, bo Polaków w wieku produkcyjnym nam ubywa, a nowa strategia migracyjna dla Polski utrudniła możliwości sprowadzania pracowników z zagranicy. Nie pomagają również napięcia geopolityczne – wciąż trwająca wojna za naszą wschodnią granicą czy świeży konflikt na linii Izrael-Iran, który już przekłada się na wzrost cen paliw czy olejów. Nie pomagają również nowe unijne regulacje, jak choćby Rozszerzona Odpowiedzialność Producenta, kolejny parapodatek, którym państwo chce

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Przychody firmy Sokołów SA wyniosły w 2023 roku ponad 5,5 mld złotych (miejsce 5.), ale zyski były niezbyt duże (18 mln zł).

FWG*Czempioni Gospodarczy*

obłożyć de facto wszystkich producentów żywności. A w planach Bruksela ma wprowadzenie dodatkowych obostrzeń dotyczących norm dla dodatków, nawozów i metod przetwarzania żywności.

Największy ranking

Biorąc to wszystko pod uwagę, tym bardziej na wyróżnienie zasługują te firmy, którym, mimo mało sprzyjających warunków, udaje się w Polsce rozwijać. Nasz ranking 50 największych producentów żywności w kraju pokazuje firmy z wielu branż: producentów napojów, ryb, jaj, słodczy, mięsa, nabiału, olejów, makaronów, przetworów. To największe zestawienia spośród wszystkich rankingów czempionów, które opublikowaliśmy do tej pory. W przygotowaniu tej listy pomogła nam agencja badawcza Dun&Bradstreet, która dostarczyła nam wyniki finansowe spółek za 2023 r. Pokazujemy jedynie pojedyncze spółki, nie całe grupy kapitałowe. Kto więc wygrał?

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Grupa Maspex miała w 2023 roku blisko 4,8 mld zł przychodu

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Sery i szynki

Na pierwszym miejscu podium znalazł się Animex. Rok w rok spółka osiąga u nas kilkanaście miliardów złotych przychodów. To wędliniarski potentat od takich znanych marek, jak: Morliny, Krakus czy Berlinki. Historia firmy sięga jeszcze początków lat 50., kiedy w głębokim PRL działała pod nazwą Centrala Importowo-Eksportowa Artykułów i Przetworów Pochodzenia Zwierzęcego „Animex”. Pierwszym hitem eksportowym była choćby wysyłana z Polski za Ocean szynka konserwowa Krakus. W latach 70. „Polish ham” kosztowała w USA niecałe 4 dolary. Lokalna, amerykańska szynka, o gorszym składzie, była dwa razy droższa. Cena plus jakość dały zapuszkowanej wędlinie z Polski murowany sukces. Legenda głosi, że po węglu była w PRL najczęściej eksportowanym polskim towarem za granicę.

Już w wolnej Polsce Animex zadebiutował na warszawskiej giełdzie. Później spółka została przejęta przez amerykański koncern spożywczy Smithfield Foods Inc. A niedługo później Amerykanów przejęli z kolei Chiń-

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Coca Cola HBC Polska zarówno pod względem przychodów (miejsce 7.), jak i zysków (miejsce 8.) znalazła się w czołówce zestawienia

FWG*Czempioni Gospodarczy*

czycy z Shuang Group. I tak Animex stał się częścią chińskiej grupy, a cała warta 4,7 mld dolarów transakcja była największym w historii przejęciem firmy amerykańskiej przez chińską.

Drugie miejsce przypadło Spółdzielni Mleczarskiej Mlekovita. To jeden z największych producentów nabiału w Europie. Posiada 26 zakładów produkcyjnych. Przerabia 9 mln litrów mleka na dobę. Zatrudnia 5 tys. osób oraz współpracuje z potężną grupą 15 tys. rolników, którzy dostarczają mleko. Sery, śmietany, jogurty czy masła od Mlekovity są sprzedawane w 167 krajach.

Na trzecim miejscu podium znalazła się Spółdzielnia Mleczarska Mlekoop w Grajewie. jej najbardziej znane marki to m.in. Łaciate, Milko, Mazurski Smak, Białe, Rolmlecz czy Maślanka Mrągowska. Niemal jedną trzecią produkcji eksportuje do ponad 100 krajów. Polskie mleko Łaciate można kupić już na 6 kontynentach.

Jakie inne firmy znalazły się w naszym zestawieniu?

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Krajowa Grupa Spożywcza odnotowała w 2023 roku niemal najwyższy zysk (miejsce 2.) – 430 mln złotych przy wysokich przychodach 4,6 mld złotych

Forum Wolności Gospodarczej

50 czempionów branży spożywczej

	NAZWA SPÓŁKI	PRZYCHODY 2023	ZYSK NETTO 2023
1	ANIMEX FOODS SP Z O O	12 672 698 000	54 309 000
2	SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA MLEKOVITA	9 093 290 260	41 668 968
3	SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA MLEKPOL W GRAJEWIE	6 706 512 152	37 833 126
4	MARS POLSKA SP Z O O	5 859 771 071	304 354 877
5	SOKOŁÓW S A	5 560 506 000	18 099 000
6	GRUPA MASPEX SP Z O O	4 777 801 624	151 413 154
7	COCA COLA HBC POLSKA SP Z O O	4 660 567 000	210 586 000
8	KRAJOWA GRUPA SPOŻYWCZA S A	4 605 796 000	430 729 000
9	NESTLE POLSKA S A	4 460 645 000	311 521 000
10	AGRO RYDZYNA SP Z O O	3 201 570 659	104 421 817

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Nestle Polska zajęło w zestawieniu czempionów spożywczych miejsce 9 pod względem przychodów z 2023 roku

FWG – Czempioni Gospodarczy

NAZWA SPÓŁKI	PRZYCHODY 2023	ZYSK NETTO 2023
11 GOBARTO S A	3 041 862 000	22 382 000
12 FERMY DROBIU WOŹNIAK SP Z O O	2 963 413 115	376 986 429
13 PFEIFER & LANGEN POLSKA S A	2 820 539 000	470 288 000
14 MWS SP Z O O	2 815 277 176	36 587 257
15 SUPERDROB S A	2 704 469 879	34 681 281
16 POLMLEK SP Z O O	2 598 601 709	89 907 000
17 OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W PIĄTNICY	2 551 452 594	29 407 216
18 PFEIFER & LANGEN MARKETING SP Z O O	2 296 396 000	96 702 000
19 TYMBARK MWS SP Z O O	2 293 887 382	201 998 700
20 PEPSI COLA GENERAL BOTTLERS POLAND SP Z O O	2 278 599 000	-2 545 000
21 MONDELEZ POLSKA SP Z O O	2 172 830 000	39 401 000
22 BARRY CALLEBAUT MANUFACTURING POLSKA SP Z O O	2 171 670 000	71 075 000
23 FERRERO POLSKA COMMERCIAL SP Z O O	2 163 270 279	76 879 866
24 KOMAGRA SP Z O O	2 045 723 977	36 789 731

FWG

Czempioni Gospodarczy



Fot. Materiały prasowe

Firma Agro Rydzyna, specjalizująca się w produkcji mięsa, zamknęła nasze tegoroczne TOP 10 czempionów gospodarczych w branży spożywczej z przychodem 3,2 mld złotych

FWG – Czempioni Gospodarczy

NAZWA SPÓŁKI	PRZYCHODY 2023	ZYSK NETTO 2023
25 OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W ŁOWICZU	2 031 771 973	5 845 911
26 TARCZYŃSKI S A	1 892 856 000	118 749 000
27 MW FOOD SP Z O O	1 859 585 887	20 861 024
28 ZAKŁAD PRZEMYSŁU MIĘSNego BIERNACKI SP Z O O	1 777 446 412	50 542 635
29 DANONE SP Z O O	1 767 695 000	90 540 000
30 SUDZUCKER POLSKA S A	1 714 046 165	220 983 517
31 MILAREX SP Z O O	1 712 431 774	15 703 514
32 ZAKŁADY MIĘSNE SKIBA S A	1 687 339 123	11 557 966
33 STORTEBOOM HAMROL SP Z O O	1 684 894 578	67 728 527
34 ZOTT POLSKA SP Z O O	1 648 767 467	81 832 122
35 POLMLEK GRUDZIĄDZ SP Z O O	1 642 518 888	-3 203 911
36 LACTALIS POLSKA SP Z O O	1 628 810 000	57 981 000
37 ZAKŁADY MIĘSNE DARIUSZ I JANUSZ ZAKRZEWSKY SPÓŁKA JAWNA	1 627 007 544	37 337 098
38 KONSPOL HOLDING SP Z O O	1 623 985 000	-3 205 000

FWG – Czempioni Gospodarczy

NAZWA SPÓŁKI	PRZYCHODY 2023	ZYSK NETTO 2023
39 HOOGWEGT POLAND SP Z O O	1 608 616 921	-7 524 691
40 SPÓŁDZIELNIA OBROTU TOWAROWEGO PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO	1 604 775 536	33 787 628
41 DROBIMEX SP Z O O	1 464 769 392	22 800 300
42 FRITO LAY POLAND SP Z O O	1 436 996 000	68 048 000
43 UPFIELD (MANUFACTURING) SP Z O O	1 430 932 975	50 043 646
44 ANIMEX KUTNO SP Z O O	1 399 353 026	32 940 354
45 COLIAN SP Z O O	1 324 388 806	120 840 936
46 FERRERO POLSKA SP Z O O	1 310 705 722	85 991 581
47 LORENZ P S A	1 292 911 265	72 388 018
48 ZAKŁADY MIĘSNE ŁUKÓW S A	1 290 919 452	30 332 361
49 LISNER POZNAŃ SP Z O O SPÓŁKA KOMANDYTOWA	1 280 456 109	5 815 364
50 CEDROB FOODS S A	1 266 011 751	-37 732 525

FWG*Czempioni Gospodarczy*

PKO BP jest partnerem raportów pt. „Czempioni gospodarczy”, pokazujących, jak poradziły sobie największe przedsiębiorstwa prywatne w kraju działające m.in. w takich branżach, jak: logistyka, budownictwo, IT, energetyka, farmacja, żywność czy motoryzacja. Cykl materiałów na ten temat jest realizowany w ramach inicjatywy „Wprost” – Forum Wolności Gospodarczej.

**Forum
Wolności
Gospodarczej**

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Czym jest Forum Wolności Gospodarczej

W zeszłym roku „Wprost” ruszył z Forum Wolności Gospodarczej. To unikalny projekt na polskim rynku medialnym pokazujący kondycję i perspektywy przedsiębiorców w 35-lecie polskiej wolności gospodarczej. Dokładnie tyle lat minęło w zeszłym roku od wejścia w życie słynnej ustawy Mieczysława Wilczka, po której powstało kilka milionów polskich firm. Niektórzy po drodze zbankrutowali, inni zatrzymali się w rozwoju, byli tacy, którzy zamknęli działalność i wrócili do pracy na etat. Na placu boju zostali ci najwytrwalsi.

W tym roku obchodzimy kolejne 35-lecie. Tym razem wprowadzenia planu Balcerowicza, który na dobre przestawił naszą gospodarkę z tej centralnie planowanej na wolnorynkową. – „Nasza propozycja to gospodarka oparta na mechanizmach rynkowych, o strukturze własnościowej występującej w krajach wysoko rozwiniętych, otwarta na świat. Gospodarka, której reguły są dla wszystkich jasne: liczą się umiejętności, wiedza, talent, sprawne ręce, chęć do pracy. Trzeba zerwać z fałszywą grą, w której ludzie udają, że pracują, a państwo udaje, że płaci. Alternatywa, którą proponujemy – to życie udane zamiast udawanego” – mówił w 1989 r. ówczesny wicepremier i minister finansów na kilka miesięcy przed wprowadzeniem swojego planu w życie.

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Dlatego po tych 35 latach wolnego rynku chcemy pokazać zwykłym Polakom gigantyczny sukces naszych firm prywatnych, które gdyby nie reformy Wilczka czy Balcerowicza nie rosłyby w Polsce tak szybko. Chcemy pokazać tych najlepszych z najlepszych. Przedsiębiorstwa i ludzi, którzy za nimi stoją. Spółki, ich właścicieli i menadżerów, dzięki którym Polska przeżywa swój drugi cud nad Wisłą. Nigdy w historii nie byliśmy tak bogaci jak teraz. A to zasługa tylko tych, którzy pracują. Przede wszystkim na swój własny rachunek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

**Forum
Wolności
Gospodarczej**



Bank Polski

WIĘCEJ ENERGII NA ROZWÓJ BIZNESU

Skorzystaj z naszego doświadczenia w kredytowaniu
projektów poprawiających efektywność energetyczną.

pkobp.pl/biznes

FWG

Czempioni Gospodarczy



OD DYSKONTU DO EKSPORTU: POLSKI RYNEK SPOŻYWCZY WALCZY O PRZYSZŁOŚĆ

Fot. Shutterstock

FWG

Czempioni Gospodarczy

*Polska branża spożywcza **ROŚNIE, INWESTUJE I ZMIENIA SIĘ** szybciej niż kiedykolwiek. Sprawdzamy, co czeka ją w najbliższych latach.*



Tekst: **Witold Ziomek**

Branża spożywcza to jeden z filarów polskiej gospodarki – daje miejsca pracy, napędza eksport, inspiruje innowacje i odpowiada na potrzeby milionów Polaków każdego dnia. Ostatnie lata to dla tego sektora czas dynamicznych przemian i wzrostu, ale też rosnących wyzwań – od zmian w preferencjach konsumentów, przez nowe technologie, po wyśrubowane normy zrównoważonego rozwoju. Jakie szanse i zagrożenia przyniesie branży spożywczej przyszłość?

Duża dynamika na tle Europy

Według najnowszego raportu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu ostatni rok był dla polskiego sektora

FWG*Czempioni Gospodarczy*

spożywczego wyjątkowo udany: „Produkcja sprzedana przemysłu spożywczego w Polsce wzrosła w 2024 roku o 4,2%, podczas gdy średnia dla całej UE wyniosła zaledwie 1,4%. Polska znalazła się pod tym względem na 3. miejscu w UE, ustępując jedynie Rumunii i Bułgarii”. Oznacza to, że Polska skutecznie rywalizuje z potęgami europejskiej branży spożywczej i co roku umacnia swą pozycję lidera w regionie.

Ten optymizm widać także w danych w innych raportach branżowych:

„Sektor spożywczy odnotuje **OŻYWIE-
NIE, NAPĘDZANE ROSNĄCYMI WYNAGRODZE-
NIAMI** oraz poprawą sytuacji finansowej gospodarstw domowych.

Prognozy wskazują, że dynamika wzrostu przekroczy 7%, co oznacza wyraźne przyspieszenie w porównaniu do 2024 roku” – czytamy w styczniowej publikacji PMR.

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Polska branża spożywcza to dziś tysiące firm – od lokalnych mleczarni po nowoczesne zakłady przetwórcze i sieci marketów. Kraj utrzymuje również wyraźny eksportowy profil – produkty trafiają zarówno do krajów Unii, jak i na rynki pozaeuropejskie. „To sektor o strategicznym znaczeniu, który nie tylko zaspokaja potrzeby krajowego rynku, ale także odgrywa istotną rolę w eksporcie żywności na rynki zagraniczne” – wskazuje analiza Elis.

Kluczowe trendy i oczekiwania konsumentów

Zmieniają się nie tylko liczby, ale i nawyki Polaków przy sklepowych półkach. „Dyskonty jako dominujący wybór większości Polaków niezależnie od kategorii produktu, a oferta sklepów według badanych jest dość zadowalająca. W produktach spożywczych szukamy zdrowia, dobrego składu i polskiego pochodzenia” – wynika z raportu Inquiry „Zakupy spożywcze 2025”.

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Coraz większego znaczenia nabierają takie czynniki, jak:

> naturalny, przejrzysty skład produktów (aż 85% Polaków deklaruje, że kieruje się wpływem produktów na zdrowie),

> zrównoważone rolnictwo i pochodzenie żywności („79% respondentów chce kupować więcej produktów lepszej jakości, a 75% jest zainteresowanych wyrobami pochodzącymi z rolnictwa zrównoważonego”),

> rozwój kategorii produktów funkcjonalnych: „Rok 2025 przyniesie znaczące zmiany... napędzane rosnącym naciskiem na zdrowie konsumentów, zrównoważony rozwój i innowacje technologiczne. Wyraźnie zarysowuje się potrzeba dostosowania produktów do nowych oczekiwań, takich jak redukcja soli i cukru, rozwój żywności funkcjonalnej czy stosowanie bardziej naturalnych i ekologicznych składników” – podsumowuje raport FoodFakty.

Wyraźnie widoczny jest też wzrost zainteresowania produktami typu „plant based” – roślinnymi zamien-

FWG*Czempioni Gospodarczy*

nikami mięsa, wegańskimi alternatywami i nowymi propozycjami dla konsumentów dbających o dietę. Na rynku pojawiają się także modne produkty wysokoproteinowe czy napoje bezalkoholowe.

Technologie i nowe kanały sprzedaży

Digitalizacja i automatyzacja, które stały się priorytetem w wielu branżach, nie ominęły polskiego sektora spożywczego. Firmy inwestują w RFID (zdalna identyfikacja radiowa), Electronic Article Surveillance (EAS) czy zaawansowane systemy do śledzenia łańcucha dostaw. Pozwala to nie tylko lepiej zabezpieczyć towar, ale przede wszystkim budować zaufanie konsumenta poprzez transparentność pochodzenia produktu.

ROŚNIE ZNACZENIE SPRZEDAŻY ONLINE,
co podkreśla raport PMR: „Najszybszy rozwój odnotują sieci dyskontowe, małe supermarkety proximity, placówki convenience oraz sprzedaż internetowa.

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Format convenience, oparty na wygodzie i szybkości zakupów, będzie umacniał swoją pozycję na rynku”.

Konsument staje się coraz bardziej cyfrowy, oczekując wygody, szybkiej dostawy oraz możliwości porównania cen. Sieci handlowe inwestują w programy lojalnościowe i aplikacje z promocjami, co przyspiesza proces zakupowy i zwiększa konkurencyjność.

Wyzwania 2025 i dalszych lat

Choć polska branża spożywcza może pochwalić się dobrymi wynikami, czeka ją wiele wyzwań. W raporcie PMR czytamy: „Branża mierzy się z poważnymi problemami – rosnącymi kosztami, zerwanymi łańcuchami dostaw, paniką konsumencką i niepewnością cen surowców”. Wyzwania te mają konkretne konsekwencje:

➤ **Inflacja i koszty surowców.** Mimo spadku realnej wartości rynku w 2023 roku, sektor odzyskuje siły. Jednak ceny energii, paliw i transportu wciąż są kluczowym wyzwaniem dla firm.

FWG*Czempioni Gospodarczy*

> Wysokie wymagania ekologiczne. Europejskie regulacje, m.in. Zielony Ład, strategia „Od pola do stołu” czy pakiet „Fit for 55” wymuszają na przemyśle inwestycje w ekologię i ograniczanie emisji.

> Oczekiwania konsumentów i presja na jakość. Co czwarty klient deklaruje problem ze znalezieniem produktu spełniającego kryteria zrównoważonego rozwoju.

Perspektywy - szanse i kierunki rozwoju

Mimo trudności, eksperci uważają, że branża spożywcza jest jedną z najważniejszych i najszybciej rosnących gałęzi polskiej gospodarki. Wzrost wynagrodzeń, poprawa sytuacji materialnej gospodarstw i rosnąca popularność produktów eko dają impuls do dalszego rozwoju.

Firmy, które najczęściej osiągają sukces, stawiają na:

- > automatyzację i digitalizację procesów
- > inwestycje w jakość i bezpieczeństwo produktów,
- > wdrażanie nowych modeli sprzedaży (np. sprzedaż przez internet, formaty convenience).

FWG*Czempioni Gospodarczy*

Podsumowanie

Polska branża spożywcza stoi dziś w obliczu rewolucyjnych zmian – zarówno po stronie konsumenckiej, jak i technologicznej. Jej przyszłość zależy od zdolności adaptacji do nowych trendów, skutecznego wdrażania innowacji i nieustannego inwestowania w jakość, bezpieczeństwo oraz odpowiedzialność środowiskową.

Jak podkreśla raport Inquiry: „Polacy bardzo otwarci na programy lojalnościowe oraz nowe technologie. Czyli na wszystko, co powoduje, że zakupy są tańsze i wygodniejsze”.

Polska branża spożywcza – choć niepozbawiona wyzwań – wchodzi w nową dekadę z dużym potencjałem i wiarą w sukces. Ten potencjał będzie można wykorzystać, jeśli skutecznie połączy się tradycję z innowacją oraz zadba o przejrzystość i jakość na każdym etapie produkcji.

FWG*Czempioni Gospodarczy***Okiem eksperta:***Dr Mariusz
Dziwulski*

analityk rynku rolno-spożywczego w PKO Banku Polskim.

Produkcja żywności jest najważniejszą branżą przetwórstwa przemysłowego – w 2023 roku odpowiadała za ponad 18% wartości produkcji sprzedanej wyrobów w Polsce. Sektor wykazuje relatywnie dużą odporność na zewnętrzne szoki. Pandemia oraz wojna w Ukrainie nie spowodowały istotnych negatywnych efektów w funkcjonowaniu firm. Popyt na żywność cechuje się niską elastycznością cenową i dochodową, co chroni sektor przed gwałtownymi wahaniami koniunktury. Rentowność branży kształtuje się na ogół na poziomie niższym niż średnia dla przetwórstwa przemysłowego ogółem, niemniej w ostatnich dwóch latach wyraźnie ją przewyższała.

Wzrostowi branży sprzyja m.in. rosnący eksport – udział produktów rolno-spożywczych w polskim eksporcie ogółem w 2024

FWG*Czempioni Gospodarczy*

przekroczył 15% (w por. do 13% w 2014). Polska żywność pozostaje konkurencyjna na rynkach zagranicznych. W 2024 roku wartość polskiego eksportu artykułów rolno-spożywczych wyniosła 231 mld zł.

Potencjał do dalszego wzrostu sektora pozostaje wysoki. Niemniej, branża staje przed istotnymi wyzwaniami – m.in. transformacją energetyczną, koniecznością adaptacji do nowych regulacji czy też do zmieniających się trendów konsumenckich, w tym rosnącego zainteresowania zdrową, i funkcjonalną żywnością. Coraz silniejsza staje się również presja na zrównoważony model produkcji żywności, uwzględniający m.in. redukcję emisji, transparentność łańcuchów dostaw oraz stosowanie zrównoważonych opakowań. Kluczowe przy tym staje się utrzymanie konkurencyjności. Wydaje się, że model konkurencyjności oparty na prostych przewagach kosztowych stopniowo się wyczerpuje. Rosnące koszty pracy, ograniczona jej podaż, a także rosnące ceny surowców i energii będą wymuszać inwestycje w poprawę efektywności w tym automatyzację, cyfryzację. Firmy, które skutecznie odpowiedzą na te wyzwania, mogą zyskać pozostać konkurencyjne nie tylko na rynku krajowym, ale i międzynarodowym. Wydaje się, że nieunikniona jest dalsza konsolidacja branży, zwłaszcza w najbardziej rozdrobnionych segmentach, takich jak pieczywo, mięso czy przetwórstwo warzyw.



Bank Polski

WIĘCEJ ENERGII NA ROZWÓJ BIZNESU

Skorzystaj z naszego doświadczenia w kredytowaniu
projektów poprawiających efektywność energetyczną.

pkobp.pl/biznes

zabka

#DobrzeMieć
Żabkę!



Dołącz do
10 000
franczyzobiorców

Poprowadź sklep



509 197 000

www.zabka.pl/franczyza

Gospodarka cyrkularna



ORLEN I KGS: ZWIĘKSZYM PRODUKCJĘ BIOMETANU

Fot. Materiały prasowe

Porozumienie przedstawiciele ORLEN i KGS podpisali w lipcu br.

Gospodarka cyrkularna

*Z odpadów rolniczych powstanie paliwo przyszłości. Grupa ORLEN wspólnie z Krajową Grupą Spożywczą planuje budowę instalacji do produkcji biometanu – czystego gazu który może zasilać transport i przemysł. **TO KOLEJNY KROK W STRONĘ NIEZALEŻNOŚCI ENERGETYCZNEJ** i ograniczania emisji CO₂.*

Tekst: **Jan Matura**

Porozumienie podpisane przez ORLEN z Krajową Grupą Spożywczą (KGS), dotyczy rozwoju kompetencji w obszarze paliw przyszłości. Chodzi m.in. o budowę instalacji do produkcji biometanu. Na początek przenalizowane zostaną grunty należące do KGS.

Biometan to biogaz produkowany z odnawialnych źródeł energii, o parametrach gazu ziemnego. Powstaje poprzez oczyszczanie biogazu ze związków siarki i dwu-

Gospodarka cyrkularna

tlenku węgla. Może być wykorzystywany w transporcie lub służyć jako paliwo do produkcji biowodoru.

Gaz z odpadów rolniczych

Porozumienie przewiduje współpracę w optymalnym wykorzystaniu własnych zasobów przy produkcji biometanu, w tym odpadów rolniczych i poprodukcyjnych.

Krajowa Grupa Spożywcza to największy państwowy podmiot w sektorze rolno-spożywczym w Polsce, dysponujący dużym potencjałem w zakresie substratów, a także gruntów rolnych w różnych lokalizacjach kraju, które gwarantują wykorzystanie pofermentu – produktu pochodzącego z biogazowni rolniczych – na cele nawozowe.

Pierwszym etapem wspólnego przedsięwzięcia ma być identyfikacja **MIEJSC POTENCJALNIE ODPOWIEDNICH DLA BUDOWY INSTALACJI** do produkcji biometanu.

Gospodarka cyrkularna

Najpierw przeanalizowane zostaną grunty należące do KGS, choć spółki nie wykluczają także innych lokalizacji, które będą odpowiednie do realizacji całości przedsięwzięcia.

ORLEN i KGS będą również współpracować przy produkcji i dystrybucji biometanu, w tym przy pozyskaniu wymaganych zgód administracyjnych i stosownych certyfikatów potwierdzających pochodzenie wytworzonego paliwa.

W ramach porozumienia, określono również kwestie związane z tzw. pofermentem, pochodzącym z biogazowni, który zostanie przeznaczony do nawożenia areałów rolnych. Te zaś z kolei na mocy umowy zostaną na ten cel zabezpieczone.

Kiedy odpad staje się paliwem

Budowa instalacji do produkcja biometanu to korzyść zarówno dla środowiska, jak i obu spółek oraz całej polskiej ekonomiki. Pozwoli na ograniczenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery, a także przyczyni się do

Gospodarka cyrkularna



Fot. Materiały prasowe

Od lewej: Grzegorz Bujnowski, Dyrektor Wykonawczy ds. Handlu Gazem ORLEN, Olga Adamkiewicz, członek Zarządu KGS i Leszek Świętochowski, p.o. prezesa zarządu KGS

Gospodarka cyrkularna

zwiększenia bezpieczeństwa i niezależności energetycznej kraju oraz poprawy stabilności systemu energetycznego.

– Biometan stanowiący niskoemisyjną alternatywę dla gazu ziemnego odgrywa ważną rolę w procesie transformacji energetycznej, przyczyniając się m.in. do dekarbonizacji transportu – wyjaśnia Grzegorz Bujnowski, dyrektor wykonawczy ds. handlu gazem ORLEN.

Jak tłumaczy, produkcja biometanu to idealny przykład gospodarki cyrkularnej, w której odpad staje się paliwem i przynosi rzeczywiste korzyści na poziomie gospodarki nie tylko lokalnej, ale również krajowej. – Zaplecze logistyczne i dostęp do strumieni surowcowych pozwalają zamieniać odpady poprodukcyjne w czystą energię – mówi z kolei Olga Adamkiewicz, członek zarządu Krajowej Grupy Spożywczej

Gospodarka cyrkularna

– *Inwestycja w biogaz i biometan to naturalny kierunek rozwoju, wpisujący się w **NASZE DĄŻENIE DO INNOWACYJNOŚCI I ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU*** – dodaje Olga Adamkiewicz.

– W partnerstwie z ORLENEM przyspieszamy zieloną transformację całego łańcucha rolno-spożywczego. Łącząc kompetencje, wzmacniamy bezpieczeństwo energetyczne, zmniejszamy ślad węglowy oraz tworzymy nowe miejsca pracy, wspierając rozwój lokalnych społeczności – dodaje.

Lider w produkcji biogazu i biometanu

Zgodnie ze swoją strategią ORLEN koncentruje się na odnawialnych źródłach energii i chce zostać liderem transformacji energetycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Oznacza to, że duża część nakładów inwestycyjnych (skumulowanego CAPEX) do

Gospodarka cyrkularna

2030 roku ma być przeznaczona na „zielone” projekty. W ramach tego procesu ORLEN chce zostać regionalnym liderem produkcji biogazu i biometanu, z wysokim udziałem mocy produkcyjnych biogazu rocznie.

Do 2035 roku ORLEN będzie wykorzystywał na realizację Narodowego Celu Wskaźnikowego do 0,24 mld m sześć. biometanu rocznie.

*Cel ten zostanie osiągnięty dzięki **BUDOWIE WŁASNYCH INSTALACJI BIOMETANOWYCH** oraz realizowanych w ramach joint venture, a także poprzez zakup biometanu, w ramach tzw. umów off take.*

– Współpraca z Krajową Grupą Spożywczą, producentem o kluczowym znaczeniu dla bezpieczeństwa żywnościowego Polski, to kolejny, bardzo ważny krok w realizacji celów strategicznych Grupy OR-

Gospodarka cyrkularna

LEN – podkreśla dyrektor wykonawczy ds. handlu gazem ORLEN.

Wsparcie zrównoważonej mobilności

Biometan pozwoli m.in. na dekarbonizację transportu. Spółka buduje infrastrukturę biogazową, przyczyniając się do redukcji emisji dwutlenku z pojazdów ciężarowych, a tym samym wspierając rozwój sektora zrównoważonej mobilności w Polsce. Obecne zidentyfikowane przez ORLEN zapotrzebowanie na biometan do 2035 r. dotyczy właśnie sektora transportu drogowego, pochodzące ze stacji tankowania bioLNG. W perspektywie 2035 r. zapotrzebowanie zostanie spełnione poprzez umowy offtake z wytwórcami i produkcję własną. Zabezpieczony wolumen to 0,15 mld m sześć. w 2030 r. i 0,24 mld m sześć. w 2035 r.

Do pokrycia tego zapotrzebowania przyczyni się m.in. jedna z inwestycji Grupy ORLEN, która poprzez spółkę PGNiG BioEvolution buduje w Głębowie (woj. warmińsko-mazurskie) pierwszą w Polsce biometana-

Gospodarka cyrkularna

nownię z modułem bioLNG. Inwestycja umożliwi produkcję ponad 7 mln m sześć. biometanu rocznie, który zostanie przekształcony w paliwo dla pojazdów ciężarowych. Ponadto koncern posiada trzy biogazownie – w gminach Konopnica (woj. łódzkie), Buczek (woj. kujawsko-pomorskie) oraz miejscowości Wojny-Wawrzyńce (woj. podlaskie).

Biopaliwa z ORLEN

ORLEN jako lider w produkcji i dystrybucji paliw zapewnia swoim klientom dostęp do zrównoważonych produktów energetycznych.

*W najbliższej przyszłości planuje **ROZSZERZYĆ SWOJĄ OFERTĘ** o zarówno możliwości zakupu, jak i sprzedaży biometanu oraz bioLNG.*

Firma jest również zainteresowana współpracą z producentami, pośrednikami i odbiorcami biometanu

Gospodarka cyrkularna

oraz bioLNG (czyli mieszanki gazu i biometanu). Firma jest również zainteresowana współpracą z producentami, pośrednikami i odbiorcami biometanu oraz bioLNG.

Swoją pozycję, regionalnego lidera w obszarze paliw alternatywnych wzmacnia, realizując szereg innych inwestycji w produkcję biopaliw, nie tylko biometanu, ale także HVO (hydrorafinowany olej roślinny) czy bioetanolu.

Celem długofalowym Grupy ORLEN jest kreowanie rynkowego popytu na zieloną energię oraz wspieranie transformacji w kierunku świata „Net Zero”. 

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

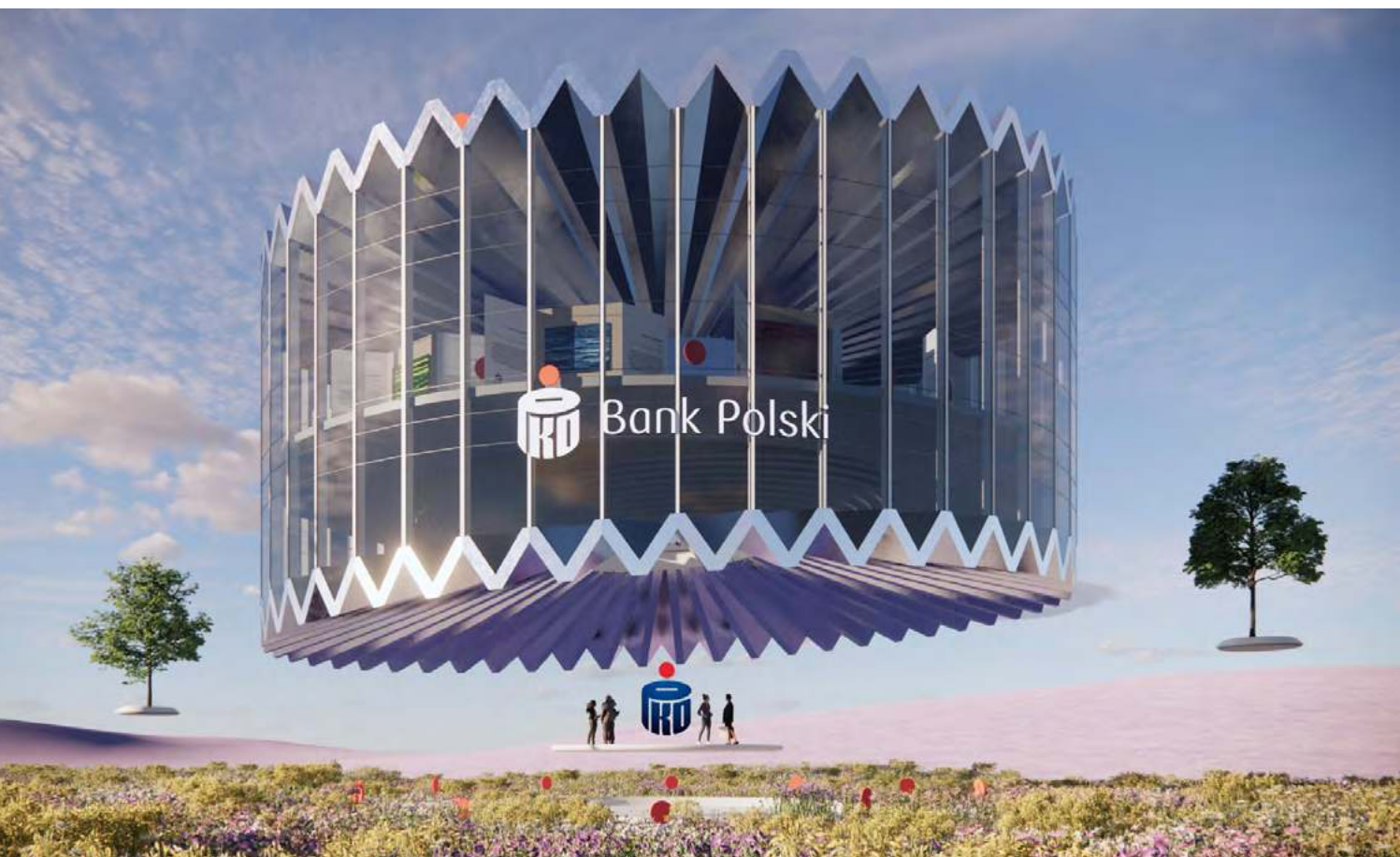
Z dobrym zespołem można osiągnąć wiele

PKO Bank Polski.
Zespół ekspertów,
którym ufam

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu zależą od oceny zdolności kredytowej i finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

Let's Fintech with PKO Bank Polski



EFEKTYWNY MODEL WSPÓŁPRACY STARTUPÓW Z SEKTOREM FINANSOWYM

Fot. Materiały prasowe

Let's Fintech with PKO Bank Polski

*Startupy oczekują od dużych firm realnej współpracy – **CHCĄ PILOTAŻY, DOSTĘPU DO DANYCH I WDROŻEŃ, KTÓRE MAJĄ ZNACZENIE. PROGRAM LET'S FINTECH WITH PKO BANKU POLSKIEGO ODPOWIADA NA TE POTRZEBY** konkretnym działaniem: oferuje szybkie wejście do największego banku w Polsce, partnerskie podejście i szansę na skalowanie innowacji.*

Ekosystem startupowy w Europie Środkowo-Wschodniej nabiera tempa – i charakteru. Nie chodzi już tylko o szybki wzrost liczby spółek czy kolejnych rund finansowania. Coraz wyraźniej słychać głos młodych firm, które mówią wprost: „potrzebujemy realnego wsparcia”. Z raportu Slush Startup Struggle Survey 2025 wynika, że aż 90 procent startupów oczekuje od dużych firm nie tyle pieniędzy, co partnerstwa: wspólnych pilotaży, dostępu do da-

Let's Fintech with PKO Bank Polski

nych, testów w prawdziwych warunkach, infrastruktury i możliwości wejścia na rynek z dużym partnerem. Zamiast prezentacji przed jury, startupy chcą dziś rozmowy z działem operacyjnym. Zamiast konkursu – współpracy. I właśnie dlatego coraz większe znaczenie zyskują programy, które stawiają na wspólne działanie, wdrożenia i rozwój.

Elastyczny model współpracy

Ekosystem startupowy w Europie Środkowo-Wschodniej urósł prawie 16-krotnie w ciągu dekady – a wraz z nim oczekiwania wobec dużych firm. Let's Fintech with PKO Bank Polski wyróżnia się podejściem opartym na praktyce, skali i zaufaniu. To nie zamknięty program akceleratoryczny, lecz otwarta platforma współpracy – elastyczna i dopasowana do tempa rozwoju młodej spółki technologicznej.

Po zgłoszeniu startup trafia do zespołu ekspertów z różnych obszarów banku – od technologii, przez biznes, po compliance – którzy oceniają potencjał wspól-

Let's Fintech with PKO Bank Polski

pracy. Jeżeli rozwiązanie odpowiada na konkretną potrzebę, rusza płatny pilotaż.

Co ważne, PKO Bank Polski nie zostawia partnera samego – każdy projekt
DOSTAJE SWOJEGO „SPONSORA” WE-
WNĄTRZ ORGANIZACJI *i realne wsparcie technologiczne.*

Jeśli pilotaż się sprawdzi, możliwe jest pełne wdrożenie lub nawet inwestycja kapitałowa z funduszu PKO VC.

PKO Bank Polski wspiera startupy również operacyjnie. W ramach programu Let's Fintech stworzony został pakiet Innovation Booster – zestaw narzędzi i usług, które pozwalają młodym firmom skoncentrować się na współpracy i rozwoju produktu, a nie formalnościach. Startup zyskuje m.in. usługi bankowe klasy premium, środowisko testowe, licencje technologiczne (Microsoft Azure, GitHub, Copilot), podpis kwalifikowany online, a także gotowe wzory dokumen-

Let's Fintech with PKO Bank Polski

tów i dostęp do praktycznych szkoleń. To kompletne zaplecze, które pozwala szybciej rozpocząć pilotaż i sprawnie działać w skali dużej organizacji.

Let's Fintech to dziś dla młodej firmy nie tylko „wejście do banku”, ale sposób na szybkie skalowanie rozwiązania, zebranie feedbacku z rynku i zbudowanie wiarygodności w oczach kolejnych klientów.

Startupowa rewolucja

Od startu programu do 2025 roku bank przeprowadził ponad 80 płatnych pilotaży, z czego aż 12 odbyło się w 2024 roku. Co kluczowe, połowa testów zakończyła się wdrożeniem komercyjnym, a partnerami w realizacjach były firmy takie jak Autenti, Instreamly, Plan Be Eco, Redigo Carbon, Identt, Telemedi, WeGrant, Mentiway, Braight, Agronet PRO czy ElCar.

Program działa w ciągłym trybie – już w pierwszym kwartale 2025 r. podpisano pięć kolejnych kontraktów pilotażowych, co podtrzymuje tempo i świadczy o nieustającej potrzebie implementacji nowych rozwiązań.

Let's Fintech with PKO Bank Polski

Współpraca z Autenti dotyczy podpisu elektronicznego, który bank wdraża jako standard, by przyspieszyć procesy administracyjne i poprawić doświadczenie klientów. Z kolei Redigo Carbon dostarczył rozwiązania wspierające analizę danych, ESG i procesy ekologiczne wewnątrz banku. Plan Be Eco pomógł w dekarbonizacji działań operacyjnych – dowód na to, że startupy dołączają realną wartość również w obszarze zrównoważonego rozwoju. Startup Identt, specjalizujący się w zdalnej identyfikacji tożsamości, wsparł PKO Bank Polski w automatyzacji procesów onboardingu klientów i weryfikacji dokumentów – rozwiązania te zostały zintegrowane z systemami bankowymi, co pozwala ograniczyć ryzyko nadużyć i poprawić wygodę użytkownika.

*Let's Fintech to program, który potrafi zamienić startup w **REALNEGO DOSTAWCĘ TECHNOLOGII** dla banku – często z szerokim zasięgiem wdrożenia,*

Let's Fintech with PKO Bank Polski

korzystającym z sandboxa, czyli tzw. piaskownicy technologicznej API, laboratoriów technologicznych oraz specjalnego wsparcia sponsorów wewnętrznych. Dzięki temu transformacja cyfrowa nie jest tylko projektem – staje się codziennością.

Środowisko rozwoju własnych technologii

Let's Fintech to nie tylko sposób na testowanie nowych usług bankowych, ale coraz częściej platforma dla rozwoju technologii, które jeszcze kilka lat temu wydawały się zarezerwowane dla globalnych liderów. PKO pokazuje, że również w Polsce możliwe jest łączenie stabilności instytucji finansowej z odwagą technologiczną – i robi to na kilku równoległych frontach.

Pierwszym obszarem jest blockchain – ale nie jako hasło, tylko konkretna wdrożona technologia. Współpraca z Coinfirm zaowocowała uruchomieniem Trudatum, systemu trwałego nośnika opartego na blockchainie. Umożliwia on przechowywanie dokumentów w sposób niezmienny, zgodny z regulacjami i bez-

Let's Fintech with PKO Bank Polski

pieczny – co przekłada się na konkretne oszczędności operacyjne (w ciągu 7 lat jest to ponad 170 mln złotych) i większe zaufanie klientów. Trwały nośnik posiada również wymiar ekologiczny – cyfryzacja procesu pozwoliła na zredukowanie skali wysyłki papierowej o blisko 385 milionów kartek, co przekłada się na ocalanie 45 tysięcy drzew.

„*Drugim jest **WYKORZYSTANIE GAMINGU DO KOMUNIKACJI Z MŁODYM KLIEN-TEM.** W ramach programu powstała edukacyjna mapa w grze Fortnite, która w przystępny sposób uczy o finansach i odpowiedzialnym podejściu do środowiska.*

Projekt – zrealizowany wspólnie z firmą inStreamly – pokazuje, że bank potrafi rozmawiać z młodym pokoleniem jego językiem i na jego platformach. Z kolei w przestrzeni PKO Banku Polskiego w Decentraland zorganizowane zostały pierwsze na świecie cyfrowe

Let's Fintech with PKO Bank Polski

targi pracy w metaverse. Wydarzenie dedykowane było osobom z obszarów IT, Data Science, Big Data, Sprzedaży, Obsługi Klienta czy UX. Wydarzenie cieszyło się zarówno popularnością wśród potencjalnych kandydatów, jak również uznaniem w międzynarodowych konkursach – zdobywając nagrodę Global Retail Banking Innovation.

Wreszcie – rzeczywistość wirtualna. Dzięki technologii VR szkolenia dla pracowników zyskały nowy wymiar. Zamiast tradycyjnych sal i prezentacji – realistyczne symulacje, które można skalować, aktualizować i przeprowadzać w dowolnym miejscu. PKO BP nie jest tu wyjątkiem: Bank of America od lat szkoli pracowników w VR, a CitiBank testuje rozszerzoną rzeczywistość do analizy danych. Według raportu 11:FS, do 2030 roku niemal połowa globalnych banków będzie korzystać z rozwiązań AR i VR – bank numer 1 w Polsce już dziś testuje je w warunkach rzeczywistych.

Planując przemyślaną adaptację Sztucznej Inteligencji Biuro Innowacji PKO Banku Polskiego organi-

Let's Fintech with PKO Bank Polski

zuje Centrum Kompetencji AI, które będzie koordynować tworzenie narzędzi w oparciu o najnowsze technologie.

Wszystkie te działania pokazują, że Let's Fintech nie kończy się na integracji z systemem bankowym. To miejsce, w którym nowoczesne technologie mają szansę wyjść poza etap demo i zostać realnie zastosowane – w środowisku, które łączy zasięg, zaplecze technologiczne i otwartość na eksperyment. I właśnie dzięki temu PKO Bank Polski nie tylko nadąża za globalnymi trendami – w wielu obszarach potrafi nie tylko im dorównać, ale również wyprzedzić. 



Fundacja

Raport Fundacji PKO Banku Polskiego



MĄDROŚĆ PO SZKODZIE. WNIOSKI Z POWODZI 2024 ROKU

Raport Fundacji PKO Banku Polskiego

FUNDACJA PKO BANKU POLSKIEGO zaprezentowała raport „Mądrość po szkodzie. Wnioski z powodzi 2024 r.” autorstwa Kuby Wygnańskiego. Dokument zawiera kompleksową analizę działań pomocowych podczas wrześniowej powodzi na Dolnym Śląsku oraz **KLUCZOWE REKOMENDACJE DLA BUDOWANIA ODPORNOŚCI SPOŁECZNEJ W POLSCE**.

W dokumencie omówiono analizę działań pomocowych podczas wrześniowej powodzi na Dolnym Śląsku oraz rekomendacje działań na wypadek sytuacji kryzysowej w przyszłości. Raport powstał w oparciu o wiele godzin wywiadów z bezpośrednimi uczestnikami wydarzeń – przedstawicielami władz lokalnych, służb ratunkowych, organizacji pozarządowych i wolontariuszy, a także analizę dokumentów związanych z akcją pomocową. Analizuje przebieg wydarzeń, dokumentując za-

Raport Fundacji PKO Banku Polskiego

również sukcesy, jak i wyzwania, które ujawniły się podczas kryzysu.

- Raport Fundacji PKO Banku Polskiego jest wynikiem naturalnej potrzeby wyciągania wniosków z katastrofalnych zdarzeń. Wiele z wniosków wykracza poza przypadek powodzi, ponieważ sytuacji kryzysowych może się pojawić się więcej. Trzeba się na nie przygotować. Trzeba być mądrzejszym – podkreśla Kuba Wygnański.

Autor przygląda się sposobowi funkcjonowania całego ekosystemu pomocowego – od służb mundurowych i administracji publicznej, przez organizacje pozarządowe, po spontaniczne grupy wolontariuszy. Identyfikuje kluczowe wyzwania systemowe, które utrudniały efektywną pomoc, takie jak problemy z infrastrukturą komunikacyjną, koordynacją działań różnych podmiotów czy barierami prawnymi. Raport to źródło wiedzy dla wszystkich instytucji i organizacji zaangażowanych w zarządzanie kryzysowe, działania pomocowe oraz budowanie odporności lokalnych spo-

Raport Fundacji PKO Banku Polskiego

łeczności. Jest zaproszeniem do szerszej debaty publicznej o tym, jak jako społeczeństwo możemy lepiej przygotować się na przyszłe wyzwania.

Raport to kolejny krok w działaniach pomocowych Fundacji PKO Banku Polskiego. W ciągu czterech miesięcy od powodzi, dzięki środkom własnym Fundacji i wpłatom klientów banku, zebrano 11,2 mln zł na pomoc osobom, organizacjom i instytucjom z terenów dotkniętych katastrofą. Raport jest próbą przygotowania się na takie kryzysy w przyszłości.

*Skuteczne działania pomocowe to nie tylko naprawa szkód i pomoc pokrzywdzonym, ale **TAKŻE WYCIĄGANIE WNIOŚKÓW**. W naszym raporcie staramy się odpowiedzieć na pytanie jak sprawić, by tych szkód i krzywdy było w przyszłości jak najmniej*

– komentuje Maciej Kuziemski, prezes Fundacji PKO Banku Polskiego.

Raport Fundacji PKO Banku Polskiego

Raport dostępny jest na stronie: **WWW.FUNDACJAPKOBP.PL/AKTUALNOSCI/MADROSC-PO-SZKODZIE-WNIOSKI-Z-POWODZI-2024-R**

Jakub Wygnański jest socjologiem, działaczem społecznym, współzałożycielem i prezesem Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”. Od ponad 30 lat zaangażowany w rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, ekspert w zakresie ekonomii społecznej i filantropii.

PKO Bank Polski jest największym bankiem w kraju, instytucją z ponad 100-letnią tradycją. Dostarcza usługi finansowe dla ponad 12 milionów klientów indywidualnych, firmowych, korporacyjnych i samorządowych. Dzięki aplikacji IKO jest najbardziej mobilnym bankiem w kraju. Co sekundę rozlicza ponad 30 transakcji, a każdego dnia około miliona przelewów przychodzących i wychodzących.

PKO Bank Polski działa w 14 powiatach, a 75 proc. Polaków ma do jego placówek mniej niż 5 km z domu. Ekspansję międzynarodową klientów wspierają od-

Raport Fundacji PKO Banku Polskiego

działy korporacyjne banku w Niemczech, Czechach, Słowacji i Rumunii. Za pośrednictwem Fundacji, inicjowane są i realizowane projekty społeczne. PKO Bank Polski jest także zaangażowany we wsparcie kultury i sportu. Grupa Kapitałowa dostarcza najbardziej kompleksową ofertę usług finansowych w Polsce. W jej skład wchodzi m.in. spółki działające w branży leasingowej, ubezpieczeniowej, oszczędności emerytalnych, funduszy inwestycyjnych i faktoringu. 



SPECJALNA OFERTA DLA POLSKIEJ POLICJI W PKO BANKU POLSKIM

Fot. PKOBP

*Szymon Midera, prezes zarządu PKO Banku Polskiego (po lewej)
z nadinsp. Markiem Boroniem, Komendantem Głównym Policji*

PKO Bank Polski

*PKO Bank Polski wprowadził **SPECJALNĄ OFERTĘ** dla czynnych i emerytowanych funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Policji.*

W ramach oferty klienci PKO Banku Polskiego mogą skorzystać m.in. z darmowego przez 2 lata PKO Konta bez Granic, preferencyjnych warunków pożyczki gotówkowej i kredytu hipotecznego oraz dodatkowej zniżki na ubezpieczenie czy wynajem samochodu. Oferta specjalna dostępna jest do 2 lipca 2026 r. Bank pracuje nad umożliwieniem skorzystania z preferencyjnych warunków pozostałym służbom mundurowym.

– Funkcjonariusze i pracownicy Polskiej Policji to dla nas wyjątkowa grupa klientów. To oni stoją na straży porządku i naszego wspólnego bezpieczeństwa. Dlatego, jako największy bank w Polsce czujemy odpowiedzialność by wspierać tych, którzy służą społe-

PKO Bank Polski

czeństwu – podkreśla Szymon Midera, prezes zarządu PKO Banku Polskiego.

I dodaje: – Przygotowaliśmy komplek-
*sową **OFERTĘ PRODUKTÓW NA PREFE-***
***RENCYJNYCH WARUNKACH.** Nasze po-*
dejście do klientów zawsze opiera się na
indywidualnym dopasowaniu

– zapewniamy nie tylko dostęp do kont, pożyczek czy kredytów hipotecznych, ale także doradztwo i nowoczesne narzędzia ułatwiające codzienne bankowanie.

To wszystko uwzględniliśmy przy tworzeniu specjalnej oferty dla funkcjonariuszy i pracowników Polskiej Policji. Oferta obejmie również emerytowanych pracowników. Oprócz standardowych produktów, jak konto, czy pożyczka, oferujemy im także korzystniejsze warunki przy zakupie ubezpieczenia komunikacyjnego czy wynajmie samochodu. To wyraz naszego uznania i realne wsparcie, które ma odpowiadać potrzebom

życiowym i zawodowym tych, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo nas wszystkich. Zależy nam na tym, aby czuli, że mogą liczyć na solidnego partnera, także w sprawach finansowych – mówi Szymon Midera, prezes zarządu PKO Banku Polskiego.

Wydarzenie jest kłamrą spinającą działania zmierzające do wsparcia funkcjonariuszy policji w budowaniu stabilizacji życiowej – ofertę specjalną PKO Banku Polskiego oraz porozumienie w sprawie świadczenia mieszkaniowego zapowiedziane przez Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. To realny krok w kierunku wyrównywania szans i tworzenia atrakcyjnych warunków służby – mówi nadinsp. Marek Boroń, Komendant Główny Policji.

Co obejmuje specjalna oferta dla Policji?

- PKO Konto bez Granic bez opłaty za prowadzenie konta przez 2 lata od otwarcia,
- Niższe od standardowego o 4,21 pp. oprocentowanie pożyczki gotówkowej,

- Preferencyjne warunki kredytu hipotecznego (możliwa marża to nawet 1,5% i brak prowizji),
- 5% zniżki na ubezpieczenie komunikacyjne PKO MOTO,
- Specjalne warunki zakupu lub wynajmu krótko, średnio oraz długoterminowego samochodów (m.in. 5% rabatu na wynajem auta w porównaniu do standardowej oferty MasterRent24).

PKO Konto bez Granic umożliwia darmową wypłatę środków ze wszystkich bankomatów w Polsce i za granicą, darmowe wpłaty i wypłaty w placówkach banku. Klienci mogą korzystać z karty debetowej do konta bez opłaty za obsługę tej karty. Karta ma również funkcję wielowalutową.

Dodatkowo, pracownicy Policji mogą skorzystać z nowego produktu regularnego oszczędzania – Mój Kapitał. Oprocentowanie lokaty jest zmienne, bezpośrednio powiązane ze stopą referencyjną NBP. Na dziś wynosi 4,5% rocznie. Okres lokaty to 5 lat.

PKO Bank Polski

W ramach oferty bank przygotował także specjalne warunki m.in. dla osób planujących zakup nieruchomości lub budowę domu. Klienci, którzy zapewnią min. 3 tys. zł wpływu miesięcznie na konto i zdecydują się na ubezpieczenie w PKO Banku Polskim – nie zapłacą prowizji za udzielenie kredytu hipotecznego, a marża wyniesie 1,5% (przy założeniu min. 20% wkładu własnego). Standardowa oferta wg takich paramentów to 1,9% marży i 0,5% prowizji.

*Preferencyjne warunki pożyczki gotówkowej pozwolą na **REALIZACJĘ WIĘKSZYCH I MNIEJSZYCH PLANÓW LUB UPORZĄDKOWANIE ZOBOWIĄZAŃ KLIEN- TA** – pieniądze z pożyczki można przeznaczyć na dowolny cel lub konsolidację zobowiązań kredytowych.*

Ze specjalnej oferty mogą skorzystać wszyscy funkcjonariusze i pracownicy cywilni Policji – czynni i emerytowani. Wystarczy złożyć oświadczenie lub przed-

PKO Bank Polski

stawić dokument, który potwierdza, że klient jest funkcjonariuszem pracownikiem lub emerytowanym pracownikiem Policji.

Warunki po zakończeniu oferty specjalnej 2 lipca 2026 roku

Po zakończeniu okresu oferty specjalnej dla funkcjonariuszy i pracowników Policji, warunki zawartych umów nie zmieniają się. Wyjątkiem jest umowa kredytu hipotecznego w przypadku zmiany pracodawcy. W takiej sytuacji marża kredytu będzie podwyższona zgodnie z postanowieniami umowy.

PKO Bank Polski jest największym bankiem w kraju, instytucją z ponad 100-letnią tradycją. Dostarcza usługi finansowe dla ponad 12 milionów klientów indywidualnych, firmowych, korporacyjnych i samorządowych. Dzięki aplikacji IKO jest najbardziej mobilnym bankiem w kraju. Co sekundę rozlicza w niej ponad 30 transakcji. Każdego dnia rozlicza około miliona przelewów przychodzących i wychodzących. Jest w 314 powiatach, a 75 proc. Polaków ma do nas mniej niż 5 km

PKO Bank Polski

z domu. Ekspansję międzynarodową klientów wspierają oddziały korporacyjne banku w Niemczech, Czechach, Słowacji i Rumunii. Za pośrednictwem Fundacji, inicjuje i realizuje projekty społeczne. Jest także zaangażowany we wsparcie kultury i sportu. Grupa Kapitałowa dostarcza najbardziej kompleksową ofertę usług finansowych w Polsce. W jej skład wchodzi m.in. spółki działające w branży leasingowej, ubezpieczeniowej, oszczędności emerytalnych, funduszy inwestycyjnych i faktoringu. 



JAK MIASTO I BIZNES WSPÓLNIE KSZTAŁTUJĄ ZRÓWNOWAŻONĄ PRZYSZŁOŚĆ W GDYNI?

Fot. Dom WPROST.pl

Debata Ekologia w Gdyni — wspólna odpowiedzialność miasta i biznesu. W rozmowie udział wzięli (od lewej): Dr inż. Stanisław Wosiński, Edyta Korycka, Grzegorz Walczukiewicz oraz Andrzej Trojaczek

Debata „Wprost”

*Jak **MIASTO I BIZNES WSPÓLNIE KSZTAŁTUJĄ ZRÓWNOWAŻONĄ PRZYSZŁOŚĆ W GDYNI?** Na pytanie to szukali odpowiedzi uczestnicy debaty zorganizowanej przez „Wprost” podczas lipcowego wydarzenia „Gdynia – miasto otwarte”*



Tekst: **Magdalena Grefkowicz**

Podczas wydarzenia „Gdynia – miasto otwarte”, organizowanego przez „Wprost”, odbyła się debata poświęcona zielonej transformacji i współpracy samorządu z deweloperami i przedsiębiorcami. Zaproszeni goście zgodzili się, że jedynie wspólna wizja i konkretne działania mogą sprostać wyzwaniom przyszłości.

W debacie „Wprost” – Ekologia w Gdyni – wspólna odpowiedzialność miasta i biznesu udział wzięli: Edyta Korycka – Dyrektor Działu Planowania Inwestycji, Pełnomocnik Zarządu ds. ESG, TORUS, Andrzej Trojaczek – Dyrektor Regionalny ds. przygotowania i reali-

Debata „Wprost”

zacji inwestycji na terenie Trójmiasta, DEVELIA, Grzegorz Walczukiewicz – Koordynator ds. klimatu w Obszarze Metropolitalnym Gdańsk-Gdynia-Sopot oraz dr inż. Stanisław Wosiński – właściciel firmy ADR Technology. Rozmowę poprowadziły Ewa Jagalska i Magda Grefkowicz, dziennikarki serwisu Dom.wprost.

Edyta Korycka z firmy Torus podkreśliła, że Gdynia staje się miastem coraz bardziej dostępnym – zarówno pod względem urbanistycznym, jak i ekologicznym. Chwaliła miejskie standardy dostępności, które uwzględniają potrzeby osób starszych, rodziców z dziećmi czy rowerzystów.

*Grzegorz Walczukiewicz ze strefy metropolitalnej potwierdził, że Trójmiasto kieruje **ZNACZNE ŚRODKI** (ok. 30% z 3 mld zł) **NA EKOLOGICZNE INWESTYCJE I ADAPTACJĘ DO ZMIAN KLIMATU** – w tym termomodernizację oraz wspieranie zielonych przestrzeni i wyboru infrastruktury wodnej.*

Debata „Wprost”



Fot. Dom WPROST.pl

*Dr inż. Stanisław Wosiński, Właściciel firmy ADR Technology
oraz Edyta Korycka, Dyrektor Działu Planowania Inwestycji,
Pełnomocnik Zarządu ds. ESG w TORUS*

Woda - największe wyzwanie klimatyczne

Problematyka gospodarki deszczowej stała się jednym z kluczowych tematów. Eksperci podkreślali, że gwałtowne opady wymagają rewitalizacji miejskich przestrzeni — poprzez ogrody deszczowe, retencję wody i mikro-lasy. Jednak ich realizacja zależy od bardziej przewidywalnych ram strategicznych i finansowania, które powinny zostać ukształtowane wraz z ustawą metropolitalną.

Biznes jako partner transformacji

Przedstawiciele deweloperów Develia i Torus zgodzili się, że ekologiczna transformacja nie jest jedynie wymogiem formalnym, ale strategią biznesową. Zrównoważone osiedla, zielone dachy, modułowe budownictwo drewniane i zaawansowane systemy wspierające energooszczędność to elementy, które coraz częściej trafiają do projektów.

– Nie ma rozbieżności między interesami branży, miasta i mieszkańców — zauważyła Edyta Korycka (To-

Debata „Wprost”



Fot. Dom WPROST.pl

Grzegorz Walczukiewicz, Koordynator ds. klimatu w Obszarze Metropolitalnym Gdańsk-Gdynia-Sopot oraz Andrzej Trojaczek, Dyrektor Regionalny ds. przygotowania i realizacji inwestycji na terenie Trójmiasta, DEVELIA

Debata „Wprost”

rus). – Uczestniczymy w certyfikowanych inwestycjach, stosujemy systemy sterowania energią oraz instalacje fotowoltaiczne wspomagane AI – mówiła o projekcie logistycznym Gdynia City Logistics.

Andrzej Trojaczek (Develia) przypomniał, że „zielona transformacja” ma oznaczać inwestycje trwałe: – Projektujemy na 100 lat, a nie tylko na 5–10. Ta strategia oznacza m.in. zielen chłodzącą przestrzenie, altany czy drzewa chroniące przed słońcem.

Wspólnota zamiast konkurencji

*Integralność działań biznesu i miasta możliwa jest dzięki nowym mechanizmom koordynacji: Zintegrowanym Planom Inwestycyjnym oraz zespołom roboczym bazującym na **KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH**.*

– Dialog miasto–inwestor to przyszłość zrównoważonego rozwoju, ale wymaga nowych sposobów

Debata „Wprost”



Fot. Dom WPROST.pl

Debatę „Ekologia w Gdyni – wspólna odpowiedzialność miasta i biznesu” prowadziły dziennikarki serwisu Dom.wprost Ewa Jagalska i Magda Grefkowicz

Debata „Wprost”

planowania wspólnych celów – podkreślili uczestnicy debaty.

Świadomy klient – koszt czy wartość?

Dyskusja objęła również kwestie kosztów. Materiały ekologiczne nadal bywają droższe. Konsumenci są coraz bardziej świadomi, ale decyzje często zależą od kompromisu między ceną a standardem. – Materiały i rozwiązania proekologiczne są nadal niszowe i kosztowne, ale klientom zależy na recyklingu, energooszczędności i rekreacji – mówił Trojaczek.

Zintegrowane podejście na przyszłość

Zdaniem uczestników kluczem jest plan – metropolitalny oraz międzysektorowy. Inwestycje deweloperskie powinny wpisywać się w większą wizję. Gdynia, działając wspólnie z Gdańskiem i Sopotem, staje się kluczowym regionalnym partnerem kreującym nowe standardy dla polskich miast.

Podczas debaty podkreślono, że postęp wymaga ciągłego dialogu, spotkań i zespołów roboczych – zarówno

Debata „Wprost”

formalnych, jak i nieformalnych. To właśnie poprzez współpracę biznesu, miasta i obywateli możliwe będzie budowanie przestrzeni przyjaznej, klimatycznie odpornej i społecznie zaangażowanej.

Debata potwierdziła przekonanie, że ekologia w Gdyni ma szansę stać się wspólną misją wszystkich interesariuszy. Dla inwestorów oznacza to konieczność wdrażania innowacyjnych technologii, dla miasta – odpowiedzialność strategicznego planowania, a dla mieszkańców – rosnącą świadomość i wpływ na otoczenie. Na koniec wybrzmiała nadzieja, że konsekwentna koordynacja i otwarty dialog mogą uczynić Trójmiasto wzorem realnej zielonej transformacji. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydarzenie „Gdynia – miasto otwarte” objęte zostało Patronatem Honorowym Prezydenta Miasta Gdyni, Aleksandry Kosiorek.

Partnerzy: BMW Bawaria Motors Gdańsk, Develia, FAKRO, Fundacja Trefl, Miasto Gdynia, Gdyńskie Centrum Filmowe, Green Caffè Nero, Kreatywni.org, Rowery MEVO, Muzeum Miasta Gdyni, Hotel Nadmorski, ROBYG, Torus, 40-lecie Trefl.

Partnerzy merytoryczni: DESA Unicum, MSC Mediterranean Shipping Company, PCC Intermodal, Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Patroni medialni: Prestiż – Magazyn Trójmiejski, Zatoka Piękna.



Fot. IMAGO/Evgeny Biyatov/East Ne

SCHIZOFRENIA EUROPY

Moskwa, 12 czerwca 2025 r. – występ orkiestry Teatru Bolszoi pod batutą Walerija Giergiewa na Placu Czerwonym

*Próba powrotu nadwornego dyrygenta Putina na europejskie sceny została zdławiona w zarodku, ale co z tego, skoro kraje śródziemnomorskie **WPUSZCZAJĄ NA WAKACJE SETKI TYSIĘCY ZAMOŻNYCH I DOBRZE UMO-COWANYCH W ROSJI TURYSTÓW.***



Tekst: **Jakub Mielnik**

Po kilku tygodniach publicznego hamletyzowania ogłoszono w końcu z ulgą: koncert popierającego aneksję Krymu i rosyjską inwazję na Ukrainę Walerija Giergijewa w pałacu Caserta pod Neapolem został odwołany. W sprawie włoskiego koncertu dyrektora Teatru Bolszoi, uważanego za nadwornego dyrygenta Władymira Putina, interweniowała ponoć sama premier Giorgia Meloni, znana z nieprzejednanej krytyki Kremla.

Moralizatorskie komentarze w sprawie nieudanego powrotu Giergijewa na europejskie sceny brzmią krzepiąco, ale co z tego? Przecież jednocześnie z teatralnymi gestami pod presją opinii publicznej kraje takie jak Włochy, ale także Francja, Hiszpania czy Grecja, wydają co roku setki tysięcy wiz dla rosyjskich turystów. Prowadzone są też kampanie, zachęcające do wakacji w UE Rosjan, uważanych przez branżę hotelarską i turystyczną za wielce pożądanых klientów, tzn. takich, którzy zazwyczaj nie liczą się z kosztami pobytu. Jak wobec powszechności tego procederu traktować poważnie zablokowanie Giergijewa, z którym już wcześniej zerwały kontakty najważniejsze filharmonie i sceny operowe świata?

Dialog katów z ofiarami

Resorty dyplomacji i izby turystyczne państw śródziemnomorskich mają stałą odpowiedź na krytykę swojej polityki wobec turystyki Rosjan. Mowa jest o konieczności utrzymywania kontaktów i wymiany kultu-

Zagranica

rowej między ludźmi, promowania dialogu i oddzielenia reżimu odpowiedzialnego za wojnę przeciw Ukrainie od zwykłych Rosjan.

Problem w tym, że ludzie będący łakomym kąskiem dla europejskiego przemysłu turystycznego to najczęściej dobrze sytuowani, **POPIERAJĄCY REŻIM ROSJANIE.**

Podczas gdy gospodarka rosyjska systematycznie się kurczy z powodu sankcji, co wpływa na pogorszenie poziomu życia zwykłych obywateli, tych ludzi stać na uniesienie 44-procentowej dewaluacji rubla do euro i szastanie pieniędzmi w najdroższych śródziemnomorskich hotelach.

Istotne jest także to, że są oni w ogóle w stanie wyjechać z rodzinami z kraju, w którym trwa cały czas polowanie na rekrutów do armii, demolującej Ukrainę. Bez odpowiednich koneksji i zgody władz, skrupulatnie sprawdzających, jakie poglądy mają wyjeżdżający

Zagranica

z Rosji ludzie, żadne wakacje na Lazurowym Wybrzeżu nie są dziś możliwe.

Wakacje szpiegów

W ubiegłym roku do UE przyjechało na wakacje ponad pół miliona Rosjan, co stanowiło blisko 10-procentowy wzrost wobec roku 2023. Statystyki wydawania wiz Schengen Rosjanom w tym roku nie są jeszcze dostępne, ale agencje turystyczne notują od 2023 r. stały trend wzrostowy jeśli chodzi o wizyty z Rosji. Tych wzrostów nie zakłócają specjalnie sankcje stosowane wobec Moskwy. Odcięcie rosyjskich linii od bezpośrednich połączeń z Europą jest masowo obchodzone w Stambule czy Dubaju, gdzie rosyjscy turyści przesiadają się z rosyjskich na zachodnie linie. O ile ich wyłotów z Moskwy czy innych rosyjskich miast nie zakłócają akurat ataki ukraińskich dronów, podróż z przesiadką nie trwa zwykle wiele dłużej niż bezpośredni lot sprzed wojny.

Problem nie dotyczy wyłącznie kwestii moralnej odpowiedzialności Rosjan za wojnę czy niespójności po-

lityki państw UE, które z jednej strony chwala się kolejnymi pakietami sankcji wobec Rosji, a z drugiej ułatwiają życie beneficjentom reżimu.

Agencje wywiadowcze zwracają uwagę na to, że służby rosyjskie **UŻYWAJĄ RUCHU TURYSTYCZNEGO DO INFILTRACJI** krajów europejskich,

co spowodowało drastyczne ograniczenie odwiedzin z Rosji w krajach takich jak Finlandia, Polska, Estonia czy Czechy.

Wszystko to tłumaczy pewnie, dlaczego aż taką rangę nadano zablokowaniu koncertu Giergiewa we Włoszech. Miał on dyrygować włoską orkiestrą, ale solistami mieli być artyści z Teatru Marinskiego w Petersburgu, którym Giergijew, decyzją Putina, kieruje równocześnie z moskiewskim Bolszoi.

Dyrygent, dający się wykorzystywać kremłowskiej propagandzie jako piewca rosyjskiego imperializmu, w Neapolu nie wystąpi. Za to setki tysięcy podobnych

Zagranica

mu, choć nie tak znanych ludzi, bez przeszkód spędzą uroczę wakacje w Amalfi, Cannes czy na greckich wyspach, nie przejmując się zupełnie tym, że ich armia codziennie morduje niewinnych ukraińskich cywilów. 



where
science meets **humanity**™



Biogen – jesteśmy pionierami neuronauki

Prowadzimy pionierskie badania naukowe, które poszerzają wiedzę na temat układu nerwowego. Dzięki zastosowaniu nowych technologii cyfrowych oraz włączeniu doświadczeń społeczności pacjenckich możemy pogłębić rozumienie oraz chronić cechy i wartości fundamentalne dla człowieka.

www.biogen-poland.pl

 **Biogen**®

Biogen-60776

ZAWSZE MOŻE BYĆ LEPIEJ



– Dowiedziałem się od genetyczki, że moje zabiegi były kontrolowane przez ukraińską mafię. Jak teraz składam to w całość, to faktycznie – na oddział można było wejść tylko z ochroną, samochód nas dowoził z hotelu, wszystko pod bronią. **A TE ZASTRZYKI TO NIE BYŁO REALNE LECZENIE, TYLKO GIGANTYCZNE DAWKI STERYDÓW.** Dawały efekt „wow!” na parę miesięcy, ale były niezdrowe. Taka dawka sterydów mogła mnie zabić – mówi w książce **ANNY MATUSIAK** „Niezniszczalny” **ŁUKASZ KRASOŃ**, działacz społeczny.

Jakie jest twoje najpiękniejsze wspomnienie z dzieciństwa?

Wiesz, kiedy leżę na plecach, nie jestem w stanie nic zrobić w telefonie. Musi mnie ktoś przekręcić na bok, żebym sobie coś przejrzał, obejrzał. Bywa, że budzę się w nocy i nie chcę budzić żony, żeby mnie przewróciła

na bok, więc leżę. Po prostu leżę. Czasem przychodzą mi do głowy trudne myśli.

Bardzo często wspominam mojego dziadka Jana, moją babcię Irenę i to, jak mocno mnie ukształtowali. Kiedy miałem osiem lat i już nie mogłem chodzić, rodzice kupili mi rower, taki trzykołowy, do rehabilitacji. Stał w domu na specjalnych stojakach, a ja kręciłem pedałami. Pewnego razu dziadek powiedział, że to bez sensu, żebym w domu pedałowiał, skoro można ten rower wyciągnąć na zewnątrz. I wyciągnęliśmy go. Okazało się jednak, że nasze podwórko jest zbyt spadziste. W dół dawałem radę, ale pod górkę, nawet delikatną, już niekoniecznie. Nawet na prostym terenie miałem

Łukasz Krasoń

– działacz społeczny i mówca motywacyjny, od 2023 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. Choruje na dystrofię mięśniową, od siódmego roku życia porusza się na wózku inwalidzkim.

problem. Wtedy dziadek wziął duży kij – nie wiem, od grabi czy od kosy – i wsadził go w ten rower.

„*Godzinami potrafiliśmy się tak bawić: ja zjeżdżałem, a **DZIADEK CZEKAŁ NA DOLE** z patykiem, żeby pchać mnie z powrotem na górę. Spędziliśmy tak całe lato.*

To są moje najpiękniejsze wspomnienia z dziadkiem.

Z czasem słabłem, w końcu miałem problem, żeby się utrzymać na rowerze. Nie mogłem już kręcić pedałami. Potem, kiedy miałem wózek elektryczny i zdarzało mi się czekać na kolegę, który miał przyjść za piętnaście minut, tata sadzał mnie na wózku, a ja jeździłem wokół podwórka, pokonując w kółko dokładnie tę samą trasę przez dziesięć – piętnaście minut. Tak bez sensu. Bez celu. Ale robiłem te rundki. Czasem nawet zupełnie podświadomie, nie skupiając się na tym, że to robię.

Kiedy dziadkowie odeszli?

Dziadek w 2011 roku, a babcia w 2016.

**Babcia dożyła czasu, kiedy można już było ode-
tchnąć z ulgą, bo pokazałeś, że świetnie sobie radzisz
w życiu.**

Tak, babcia widziała, że całkowicie się usamodziel-
niłem, że żyję swoim życiem.

**Czy koszty twojego leczenia były dużym obciąże-
niem dla rodziny?**

Tak. Rehabilitacja na pewno sporo kosztowała. W na-
szej miejscowości nie było fizjoterapeutów, więc znowu
trzeba mnie było dowozić. Mama zawsze się jakoś wy-
starala, żeby ktoś tam coś dofinansował czy żeby było
na NFZ. Dużo pieniędzy pochłonęła terapia genetyczna
komórkami macierzystymi na Ukrainie. Było to w 2000
roku, miałem dwanaście lat. Kosztowała ćwierć mi-
liona złotych, a wtedy to były abstrakcyjne kwoty. Żeby
uzbierać tę sumę, zorganizowano koncerty, zbiórki –
wszystko. Pamiętam, że pierwszy wyjazd na Ukrainę
wzbudził we mnie realną nadzieję. Pojechałem tam,
wróciłem i poczułem się lepiej. Po raz pierwszy w ży-
ciu. Wcześniej po kilku powtórzeniach ćwiczeń stawów

kolanowych czy łokciowych podczas rehabilitacji wszystko mnie bolało. Nagle, po tych zastrzykach z komórek macierzystych, przestało boleć.

Fizjoterapeuci widzieli, że mogę robić więcej powtórzeń. Moje ciało inaczej reagowało. Mogłem oprzeć łokieć o ścianę i nim poruszać, trochę go prostować. Niby małe rzeczy, ale bardzo znaczące. Dla porównania – wcześniej mogłem zrobić dziesięć – piętnaście ruchów ręką, a potem ona opadała.

Po dwóch – trzech tygodniach od wizyty na Ukrainie mogłem zrobić czterdzieści – pięćdziesiąt ruchów. TO BYŁ NIEWIARYGODNY SKOK.

Wtedy naprawdę uwierzyłem, że to zadziała. Ale po kilku miesiącach poprawa całkowicie ustąpiła.

Musiało to być bolesne rozczarowanie.

Bardzo. Potem do tego wracałem, bo mówili, że to trzeba powtarzać. Pojechałem drugi raz, ale już nie poczułem żadnej różnicy.

Później dowiedziałem się od genetyczki, że te zabiegi były kontrolowane przez ukraińską mafię. Jak teraz składam to w całość, to faktycznie – na oddział można było wejść tylko z ochroną, samochód nas dowoził z hotelu, wszystko pod bronią.

A te zastrzyki to nie było realne leczenie, tylko gigantyczne dawki sterydów. Dawały efekt „wow!” na parę miesięcy, ale były niezdrowe. Taka dawka sterydów mogła mnie zabić. Dla kilkunastoletniego wyniszczzonego chorobą organizmu to mógł być koniec.

Najgorsza pewnie była rozbudzona, lecz płonna nadzieja.

Bardzo to przeżyłem. No ale cóż... Kolejna życiowa lekcja.

Jak to robisz, że udaje ci się dostrzec cenną lekcję w kolejnym bolesnym upadku?

Naprawdę nie wiem. Kiedy pracowałem jako mówca motywacyjny, ludzie często podchodzili do mnie z pytaniem: jak ja to robię? Nie wiem. Robię różne rzeczy, bo czuję, że tak trzeba. Nie zastanawiam się nad tym,

co by było, gdybym skręcił w inną stronę, poszedł inną uliczką.

Po prostu żyjesz, łapiesz chwile.

Tak, ale naprawdę nie mam złotej rady ani gotowych odpowiedzi.

Wasz dom był katolicki?

Zdecydowanie.

Inigdy nie zwątpiliście w Boga?

Ja miałem takie momenty. Pamiętam sytuację największego zwątpienia, a zaraz potem wielkiej zmiany. Pojechałem z kuzynem do jego domu. Kuzyn na rowerze, ja na dużym wózku elektrycznym. Zagapiłem się na ładną dziewczynę jadącą na rowerze, uderzyłem w krawężnik, wózek szarpnął i poleciałem jak długi na asfalt. Kuzyn próbował mnie podnieść, ale wygiął mnie w literę L i naderwał mi ścięgna. Jakiż to był sakramencki ból! Przez dwa tygodnie byłem na silnych lekach przeciwbólowych.

Nie wierzyłem już w nic. Aż któregoś dnia przypomniałem sobie, jak dwa tygodnie wcześniej mówiłem, że mój stan jest tak fatalny, że gorzej być nie może, że

co to za życie, po co, i pomyślałem: „Przecież wtedy było zajebiście”.

”*Jeśli mówisz, że gorzej być nie może – mylisz się. Zawsze może być gorzej. A skoro tak, to być **W DRUGĄ STRONĘ** **TEŻ MOŻESZ SIĘ MYLIĆ** – zawsze może być lepiej.*

To był moment, który coś zmienił. Poszedłem do liceum i zacząłem inaczej patrzeć na życie.

Opowiedz mi o bracie, któremu udało się załapać na te trzydzieści trzy procent szans na zdrowie. Jak on sobie z tym radzi? Myślę, że wbrew pozorom to też jest duże obciążenie.

Istnieje wręcz syndrom zdrowego dziecka. Czasami cierpią na niego osoby z rodzin, gdzie są zdrowe i chore dzieci i gdzie cała uwaga skupia się tylko na tym chorym.

Wydaje mi się, że w naszej rodzinie tak nie było, ale czy mój brat widział to podobnie? Nie wiem. Wiesz, my

byliśmy w podobnym wieku, mieliśmy zbliżone zainteresowania. Wiadomo, on wychodził na zewnątrz, a ja większość czasu spędzałem w domu. Mnie łatwo przychodziła nauka, nawet nie musiałem czytać książek. Słyszałem coś na zajęciach i w lot zapamiętywałem. Jemu nauka szła trochę oporniej. Był bardziej trójkowy, czwórkowy. Byłe przejść do kolejnej klasy. I spoko – skończył studia, ma dobrą pracę. Za dzieciaka mieliśmy fajny kontakt. Nie było tak, że on sobie i ja sobie, raczej trzymaliśmy się razem mimo różnic. Nie tylko zdrowotnych.

Miałeś żal i pretensje do losu, że on jest zdrowy, a ty nie?

Oczywiście, że tak. Przeżyłem taki czarny rok, kiedy przygniatało mnie to, że mój brat zaczyna wychodzić wieczorami na dyskoteki, a ja zawsze zostaję w domu.

Przecież to ja byłem ten wyszczekany, umiałem bajerować i tak dalej. Kiedy brat chciał zaimponować dziewczynie – a nie było przecież jeszcze Messengera, Facebooka, tylko SMS-y pisane na Nokii 3310 – to przychodził czasem do mnie o dwudziestej drugiej

albo o dwudziestej trzeciej i mówił: „Słuchaj, tu taka Kasia napisała do mnie. Co byś jej odpisał?”. I siedzieliśmy godzinami w moim pokoju, a ja mu dyktowałem, co ma napisać.

Nie pogłębiało to twojej frustracji? Nie myślałeś sobie: „Kurczę, to ja ją tak naprawdę podrywam”? Śmietankę spijał przecież twój brat, a ty zostawałeś w swoim pokoju.

Na początku to była fajna zabawa, ale z czasem zaczęło mnie uwierać. Obwiniąłem Boga, wszystkich wokół, nie mogłem na siebie patrzeć. Pamiętam, że kazałem mamie zdjąć każde jedno lustro, do którego miałem dostęp, żeby nie musieć się oglądać. Byłem mocno wkurzony. Pyskowałem, w ogóle nie chciałem z nikim rozmawiać.

Pamiętasz, kiedy to było?

Tuż przed wakacjami przed pójściem do liceum. Dla mnie wakacje to był trudny moment. Nie było szkoły, nie było rygoru, a ja nie zawsze mogłem liczyć na to, że mama albo tata zniosą mnie po tych nieszczęsnych trzynastu stopniach. Wszyscy się bawili, coś robili, a ja

spędzałem większość czasu w domu. Pamiętam tę swoją rutynę – rano Miodowe lata, potem Świat według Bundych, Ostry dyżur w południe, a wieczorem coś jeszcze innego. Było to strasznie dołujące.

Nieży paradoks: wszystkie dzieciaki cieszą się i czekają na lato, a ty...

...a ja dokładnie odwrotnie. Miałem piętnaście lat. Do dzisiaj nie wiem, jakim cudem w tym tak trudnym

Anna Matusiak
*„Niezniszczalny.
Rozmowa
z Łukaszem
Krasoniem”*
Wielka Litera



okresie wymusiłem na rodzicach, żeby zapisali mnie do Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych w Radomsku – dwadzieścia pięć kilometrów od domu. To była jedyna szkoła, do której złożyłem papiery.

Dlaczego akurat tam?

Sam nie wiem. Pamiętam, że jakoś w ostatnich miesiącach gimnazjum przedstawiciele szkół przyjeżdżali, żeby zaprezentować oferowane profile. Bardzo mnie zaintrygowała prezentacja akurat tej szkoły. Poczułem, że to jest to. Podszedłem do tego gościa – on potem uczył mnie informatyki – i powiedziałem: „Ja do was złożę papiery”.

Na co on: „A to bardzo dobrze, bo mamy podjazdy. Jesteśmy dostosowani do potrzeb osób na wózkach”. Rodzice złapali się za głowę – bo to jednak na ich barkach spoczywało dowożenie mnie do szkoły i odbieranie z niej przez następne trzy lata. Mieli wszelkie argumenty, żeby mi odmówić. Tym bardziej że inna placówka była tylko sześć czy siedem kilometrów od naszego domu. 



PL-NON-01760_2025_02

Tworzymy innowacje w trosce o zdrowszą przyszłość

MSD w Polsce to:

- **4 lata** z rządu przyznany status **centrum badawczo-rozwojowego**
- **165** badań klinicznych na przestrzeni roku
- **4100+** pacjentów biorących udział w badaniach klinicznych
- **30+** produktów leczniczych m.in. w obszarach onkologii, szczepionek, chorób zakaźnych, nadciśnienia płucnego, antybiotykoopornych zakażeń bakteryjnych i grzybiczych
- **2 mln** dawek szczepionek dostarczonych na rynek polski (2024)
- **215 mln zł** inwestycji w B+R (2024)
- **1200** pracowników oraz współpracowników świadczących usługi na rzecz MSD
- **11 100+** miejsc pracy w całej gospodarce powstałych w wyniku działalności MSD w Polsce
- **15%** **światowego zapotrzebowania** na urządzenia do identyfikacji zwierząt pokrywane przez zakład produkcyjny Animal Health koło Wrześni

Nasza działalność w Polsce:



Dział Badań
Klinicznych



Human
Health



Animal
Health*



Centrum
Zarządzania Danymi

*Spółki Intervet Sp. z o.o., Allflex Polska Sp. z o.o.

BADAWCZE ELDORADO

Wojciech Fendler od 2024 r. sprawuje funkcję prezesa Agencji Badań Medycznych

– Budujemy markę, wspieramy naukę, staramy się poprawić to, co nie działało najlepiej. **W NAUKACH BIOMEDYCZNYCH NIGDY NIE BYŁO LEPIEJ**, jeśli chodzi o możliwości finansowania. Nie każdy wygrywa w konkursach, ale nie dlatego, że projekt jest zły, tylko dlatego, że inni byli lepsi. Jak na olimpiadzie: możemy biec najlepiej jak potrafimy, ale ktoś inny będzie pierwszy – mówi **PROF. WOJCIECH FENDLER, PREZES AGENCJI BADAŃ MEDYCZNYCH**.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Już rok jest pan szefem Agencji Badań Medycznych. Gdy obejmował pan to stanowisko, pojawiały się głosy, że będzie pan musiał „czyścić stajnię Augiasza”. Czy faktycznie to była stajnia Augiasza, a jeśli tak – to czy udało się ją oczyścić?

To trudne pytanie. Z jednej strony, będąc poza ABM, po stronie naukowców, osób składających wnioski do ABM, widziałem, że w środowisku było przekonanie, że nie wszystko działa dobrze. Z drugiej strony wiem, że dopiero rzetelna analiza dokumentów pozwala na obiektywną ocenę sytuacji. Mając tę wiedzę, mogłem skupić się na weryfikacji obowiązujących wewnętrznie procedur, ich adekwatności do uwarunkowań prawnych, ale również oczekiwanych rezultatów. W wielu obszarach wprowadziłem działania naprawcze jeszcze przed zakończeniem trwającego od 2024 r. audytu Krajowej Administracji Skarbowej i wydanymi zaleceniami pokontrolnymi.

Inne spojrzenie ma naukowiec aplikujący o granty, a inne gdy zasiada się po drugiej stronie, w Agencji?

Prof. Wojciech Fendler

– lekarz, profesor nauk medycznych, specjalista w dziedzinie biostatystyki i medycyny translacyjnej. Od 2024 r. prezes Agencji Badań Medycznych.

Tak, punkt widzenia jest uzależniony od wielu czynników.

*Niezaprzeczalnie taka instytucja jak ABM jest potrzebna, ponieważ niezbędny jest **MECHANIZM WSPIERAJĄCY NAUKĘ**. Nie powiedziałbym jednak, że „przyszędłem czyścić”,*

bo założenie było inne – budujemy markę, wspieramy naukę, staramy się poprawić to, co nie działało najlepiej. Niektóre rzeczy, które wdrożyliśmy, idą w dobrym kierunku.

Co przez ten rok udało się poprawić?

Najwięcej zarzutów, które pojawiały się na etapie audytu Krajowej Administracji Sądowej oraz kontroli Ministerstwa Zdrowia, dotyczyło sposobu oceny wniosków – uzgadniania ocen pomiędzy ekspertami, procedowania odwołań. To wymagało czasu, ponieważ mogliśmy zmienić tylko regulaminy rozpoczynanych konkursów. Pierwszym konkursem, który ma nową proce-

durę oceny, jest konkurs TransMed, dotyczący medycyny translacyjnej. Wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom, żeby procedura oceniania wniosków była jak najbardziej transparentna, modyfikujemy sposób oceny wniosków. To, co nadeślą eksperci, oceniając wnioski, będzie dodatkowo dyskutowane przez grupę obiektywnych naukowców, którzy będą weryfikowali wnioski.

Pracujemy nad wzmocnieniem systemu ewaluacji projektów na etapie ich realizacji, ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na korzyści finansowe dla budżetu państwa oraz systemu ochrony zdrowia. Wprowadzamy do umów zapisy, które kładą nacisk na zapewnienie gospodarności w wykorzystaniu środków publicznych, a także opracowujemy nowe procedury w zakresie ewaluacji i kontroli. Reagujemy, gdy dostrzegamy potencjalne ryzyko niepowodzenia realizacji projektów. Występujemy wtedy do Rady ABM z wnioskiem o opinię dotyczącą ewentualnego wstrzymania, przerwania finansowania lub zamknięcia projektu.

Procesy naukowe niejednokrotnie wymykają się procedurom. Należy więc wyważyć zabezpieczenie wła-

ściwego wydatkowania środków publicznych, w ramach udzielanego wsparcia, przy jednoczesnym pozostawieniu elastyczności w zakresie prowadzenia badań. Jest to niezwykle trudne, bo brak uregulowań sugeruje dowolność i może generować nieprawidłowości, natomiast zbytnie przeregulowanie uniemożliwi prowadzenie badań.

Staramy się również wyjaśniać, na czym polega finansowanie ABM.

Główny strumień finansowania to NFZ, w którym brakuje pieniędzy...

Wciąż pojawia się przekonanie, że

AGENCJA JEST FINANSOWANA Z NFZ

i „zabiera pieniądze” pacjentom. To nie jest prawda, ponieważ te pieniądze cały czas trafiają do pacjentów, tylko w inny sposób

– dzięki finansowaniu badań klinicznych mają oni dostęp do nowszych, lepszych terapii, które nie byłyby

dla nich w inny sposób dostępne, a także do lepszego monitorowania.

Natomiast pensje pracowników ABM, opłaty za siedzibę, koszty operacyjne, koszty recenzji pochodzą z finansowania z dotacji celowej Ministerstwa Zdrowia, która w 2025 r. wynosi ok. 4 proc. całej działalności ABM.

Wątpliwości budził od początku odpis z NFZ jako główne finansowanie Agencji. Padaly głosy, że pieniądze NFZ powinny iść bezpośrednio na leczenie, a nie na badania kliniczne...

Mówimy o ok. 0,3 proc. budżetu NFZ. W 2025 r. odpis z NFZ wyniósł ok. 550 mln zł. W skali programów lekowych, na które przeznaczono po zmianie planu NFZ 13,8 mld zł, nasze 0,5 mld na wszystkie badania niekomercyjne w Polsce to nie jest kwota, która „wywraca do góry nogami” budżet NFZ.

Te pieniądze idą na leczenie pacjentów, m.in. na sprawdzanie, czy stosowane schematy leczenia są skuteczne, badane są kombinacje leków i zastosowania leków w scenariuszach współchorobowości lub określo-

nych grup wiekowych pod kątem oceny nowych wskaźników refundacyjnych.

Staramy się informować, w jaki sposób te środki trafiają do pacjentów. Bardzo dokładnie przyglądamy się tym pieniądzą, niezależnie od tego, czy są to kwoty przeznaczone na infrastrukturę do prowadzenia badań, wspieranie konkretnych projektów czy porównań programów lekowych do terapii eksperymentalnych.

Te pieniądze przekładają się na nowoczesne leczenie, ale czy przynosi to efekt w postaci poprawy wyników leczenia? Które z badań finansowanych przez ABM wyróżniłby pan w sposób szczególny? I czy są takie, które niekoniecznie zasługują na finansowanie?

W ciągu sześciu lat działalności ABM liczba badań niekomercyjnych, czyli projektowanych przez naukowców, instytuty naukowe, zwiększyła się w Polsce kilkakrotnie: z niecałych 2 proc. do blisko 10 proc. Na pewno chcielibyśmy, żeby ten odsetek był jeszcze większy, jednak przy takim finansowaniu, jakie mamy – jest on naprawdę dobry.

Naszym zadaniem jako Agencji jest wybieranie najlepszych badań i ich finansowanie. Jednak każdy z tych projektów ma swoje ryzyko. Projekt, który początkowo wydaje się najlepszym, najbardziej przełomowym, obiecującym, w trakcie realizacji może okazać się niewykonalny. Z różnych względów – czasem był zaplanowany w sposób zbyt ambitny albo nierealistyczny. Staramy się to weryfikować. Są jednak też zdarzenia typu „siła wyższa”, gdy nagle okazuje się, że pojawia się alternatywa dla stosowanego w badaniu leczenia, bardzo skuteczna. I projekt okazuje się niezasadny.

Były takie badania, które okazały się niezasadne?

Tak, mieliśmy np. projekt hematologiczny, którego pomysł był bardzo dobry i został dobrze oceniony. Badanie się rozpoczęło, jednak w programie lekowym, w refundacji, pojawiły się nowoczesne leki. Spowodowało to, że pacjenci przestali być rekrutowani do badania klinicznego, tak więc jego dalsza realizacja stała się niezasadna.

Badanie zostało przerwane?

Tak, jednak zakładamy, że to badanie i tak przyniosło korzyści dla pacjentów, ponieważ uczestniczący w badaniu mieli wcześniej zaoferowaną nowoczesną terapię, zanim pojawił się w refundacji program lekowy. W trakcie realizacji projektów widzimy, że niektóre z nich są niezasadne. Takie projekty zamykamy.

*W ciągu roku, od kiedy pełnię funkcję prezesa ABM, **ZAMKNĘLIŚMY PONAD 20 PROJEKTÓW**. Cały czas dokonujemy ich ewaluacji.*

Z drugiej strony – mamy już terapie, które zostały wdrożone do kryteriów refundacyjnych, właśnie dzięki naszym badaniom – dotyczy to np. leczenia WZW typu C. Tak więc efekty działań ABM są już widoczne. Pamiętajmy jednak, że najkrótsze badania realizowane przez AMB mają trwać pięć lat. Sama Agencja istnieje sześć lat, a pierwsze badania rozpoczęły się po roku, a w tym czasie rozpoczęła się epidemia COVID-19 i agresja Rosji na Ukrainę. Większość naszych projek-

tów jest w toku. Musimy czekać na ich zakończenie. W tym roku kilka z nich zostało zakończonych, jak w przypadku WZW typu C. Spora część badań z pierwszego naboru zakończy się w tym roku i na początku następnego; będziemy mogli wtedy więcej powiedzieć o efektach.

Przyglądamy się projektom bardzo dokładnie. Nawet jeśli w innym kraju pojawiły się wyniki podobnych badań, nie jest to przesłanką do przerywania badania. Fakt, że amerykańscy naukowcy opublikowali wyniki podobnych badań, to nic złego – możemy te wyniki zestawić, wykonać metaanalizę, porównać. To nie jest tak, że „kto pierwszy, ten lepszy”. Ale jeśli widzimy, że przy danym tempie rekrutacji badanie musiałoby trwać nie pięć, tylko 30 lat, to je kończymy. Ocena jakości i ryzyka jest prowadzona przez cały czas. Nie nazwałbym tego jednak „sprzątaniem”. Jeśli widzimy, że są zwiastuny tego, że badanie nie zakończy się powodzeniem, to je zamykamy.

Korzyści dla pacjentów to jedno, ale dzięki powstaniu ABM korzyści odnieśli też naukowcy, uczelnie medyczne...

Z dotacji celowej Ministerstwa Zdrowia finansowane są programy edukacyjne w celu rozwoju kadry medycznej, dzięki temu wykształca się kadra lekarzy, naukowców, badaczy, którzy uczą się od najlepszych. A jednocześnie są to projekty, dzięki którym budują relacje z naukowcami z pierwszej ligi światowej.

Rozwijamy też Centra Wsparcia Badań Klinicznych (CWBK). W Polsce rynek badań klinicznych jest bardzo duży – jesteśmy 5. krajem w Europie, jeśli chodzi o liczbę prowadzonych badań klinicznych. Często są to jednak badania rozproszone – prowadzone w małym gabinecie, poradni. Wyszliśmy z założenia, że skoro mamy wielospecjalistyczne szpitale, gdzie wszyscy specjaliści są na miejscu, jest infrastruktura, sprzęt, kadra – to warto do takich miejsc „ściągnąć” badania. W dużej mierze to już się stało. Prowadzi się coraz więcej badań akademickich: to buduje kadrę, zapewnia też pacjentom bezpieczeństwo, gdyż jeśli wydarzy się coś niepokojącego, to ma on zagwarantowaną najlepszą opiekę. Na bazie CWBK tworzymy Centra Medycyny Cyfrowej, które mają na celu gro-

madzenie danych medycznych, które będą wykorzystywane dla rozwoju nauki.

Ok. 10 proc. badań klinicznych to badania niekomercyjne, nie sponsorowane przez firmy farmaceutyczne. To dużo? Jak plasujemy się w Europie?

Są kraje w Europie, gdzie jest to nawet 40 proc. Na dziś taki procent jest dla nas nieosiągalny, jeśli chodzi o naukę, wciąż mamy zapóźnienia wynikające z wielu lat zaniedbań. Staramy się to jednak nadgonić. Natomiast sam fakt, że w ogóle można robić badania kliniczne, to jest coś, czego przed powstaniem ABM praktycznie nie było. Wiem to z własnego doświadczenia.

Obecnie działanie Agencji Badań Medycznych stało się głównym nurtem dla
FINANSOWANIA BADAŃ *uczelni medycznych i instytutów.*

Coraz więcej naukowców aplikuje w konkursach?

Tak. Bardzo zaskoczył nas – liczbą wniosków – konkurs dotyczący medycyny translacyjnej; było ich po-

nad 260. Widzimy, że w ramach kolejnych projektów badań niekomercyjnych zgłaszanych jest coraz więcej zarówno badań klinicznych, jak i eksperymentów badawczych.

Zależy nam na tym, by dawać szansę i finansować najlepsze.

Jaki procent spośród zgłaszanych wniosków dostaje finansowanie?

Ok. 20-25 proc. Uważam, że to liczba zadowalająca, pokazująca, że opłaca się startować. W ten sposób wspieramy skutecznie tylko wybitne i bardzo dobre projekty.

Choć nie zawsze udaje się wygrać?

Czasem udaje się to za drugim, trzecim razem.

Dużo jest protestów tych, którym się nie udało?

Zdarza się po kilka, kilkanaście odwołań na konkurs. Zwykle to wnioskodawcy, którym niewiele zabrakło, by uzyskać finansowanie. Zakładamy, że wybieramy obiektywnych recenzentów, najlepszych z możliwych. Problem jest taki, że to zwykle nie jest tak, że projekt jest zły, tylko że inni byli lepsi. To jak na olimpiadzie –

możemy biec najszybciej jak potrafimy, ale ktoś inny będzie pierwszy.

Trudno to przekazać, ponieważ bezpośrednie porównanie projektów, np. z zakresu hematologii dziecięcej, kardiologii i neurochirurgii, może być trudne. Temu ma służyć dodatkowa procedura panelowa przy ocenie wniosków, którą wdrażamy. Pozwoli ona – za pomocą dyskusji eksperckiej grupy mającej wgląd do wszystkich wniosków – wykalibrować oceny ekspertów z pierwszego etapu.

Co pomaga, a co szkodzi rozwojowi badań klinicznych?

To trudne pytanie, jednak na pewno pomaga spójność przepisów. W Hiszpanii liczba badań niekomercyjnych bardzo mocno wzrosła po wdrożeniu rozporządzenia dotyczącego badań klinicznych. Przepisy krajowe były przejrzyste i spójne z unijnymi. Spowodowało to, że Hiszpania stała się bardzo przewidywalnym i atrakcyjnym miejscem dla inwestorów.

U nas nadal funkcjonują pewne nieścisłości, które pojawiły się w ustawie o badaniach klinicznych z 2023

r., które powodują, że sponsorzy, czyli kapitał międzynarodowy, musi liczyć się z tym, że w UE robimy coś w określony sposób, a w Polsce jest trochę inaczej.

Druga bariera to bariera mentalna, związana z nazewnictwem: badania kliniczne, eksperyment medyczny. „Lekarze prowadzą eksperymenty” – to brzmi źle, bo w powszechnym mniemaniu eksperymenty można wykonywać na zwierzętach, a nie na ludziach. To nie jest prawda, eksperyment to zdefiniowana forma prowadzenia badania naukowego, zapisana w ustawie o zawodzie lekarza; metoda dochodzenia obiektywnej, naukowej prawdy.

*Niestety wiele osób wciąż jest przekonanych, że „jak lekarz nie wie, co robić, to wykonuje eksperyment”. **TO ODCIĄGA PACJENTÓW** od badań biomedycznych.*

A co pomaga?

Na pewno fakt, że mamy dobre finansowanie; jest ono ciągłe, możemy zaprojektować projekty długofa-

lowo. Projekty finansowane przez NCBiR czy NCN mają zwykle horyzont dużo krótszy: 3-5 lat. Nasze projekty mogą trwać nawet osiem lat i więcej. Powoduje to, że można zaplanować badanie, które rekrutuje pacjentów nawet przez cztery lata, prowadzić obserwacje przez kolejne cztery lata i widzieć, jaki to ma faktycznie wpływ na przeżycie pacjentów.

Naszym atutem jest też to, że mamy dobrych badaczy, którzy dostrzegają potrzebę realizacji badań, co wcześniej nie było realne. Plusem jest również to, że mamy jednego płatnika. Jeśli zyskamy dobry dostęp do danych medycznych, to mamy szansę stać się światowym liderem w prowadzeniu badań. Mamy więcej pacjentów niż Skandynawia, a oni są w tej kwestii liderami, bo mieli dobry system integrowania danych medycznych. U nas te dane są w NFZ, trzeba jednak te dane udostępnić naukowcom, oczywiście nie narażając pacjentów na nieuprawniony wyciek danych osobowych i zapewniając wykorzystanie ich w ściśle określonym celu naukowym.

ABM będzie miała taki wpływ na rozwój polskiej biotechnologii, że będą powstawały polskie leki, opracowane przez polskich naukowców? Tu, w Polsce? Wciąż na to czekamy...

Naszym głównym celem jest stworzenie stabilnego i przewidywalnego mechanizmu finansowania badań klinicznych – to nam się udaje. Obecnie jesteśmy odpowiedzialni za 45-50 proc. środków, które pozyskały uczelnie medyczne na badania naukowe, w trybie konkursowym. W przypadku instytutów badawczych – jest to ok. 85 proc. ABM jest filarem finansowania nauk biomedycznych w Polsce.

A co z „polskimi” lekami?

W przypadku tworzenia leków jest trochę trudniej: jesteśmy w stanie wspierać konkretne etapy działania. Jeśli nie ma dobrego finansowania badań podstawowych przez Narodowe Centrum Nauki – a długo nie było – to trudno znaleźć elementy innowacyjne, które można potem przekuć w leki. Szacowane koszty wynalezienia nowego leku to ok. 1,5 mld USD, a wszystkie umowy na projekty komercyjne, które podpisała

ABM w ciągu sześciu lat to ok. 900 mln zł. Środki te oczywiście nie pochodzą z odpisu NFZ, tylko z dotacji celowej MZ.

*Czas, który upływa od pomysłu na lek do wdrożenia go na rynek to ok. 10-12 lat. Dlatego na efekty w postaci **NO-WYCH LEKÓW** musimy jeszcze trochę poczekać.*

Są jednak jaskółki zmian: widzimy pewne terapie komórkowe, które znajdują się na dość zaawansowanych etapach i mają szansę zostać włączone do leczenia. Ostatnie doniesienia o bispecyficznym inhibitorze kinaz JAK/ROCK w zapaleniu stawów również są bardzo obiecujące. Jest więc szansa, że zobaczymy innowacyjne polskie leki. Miejmy jednak świadomość, że startujemy z opóźnieniem o ok. 50 lat blokady dostępu do wymiany informacji, współprac międzynarodowych i adekwatnego finansowania. Straciliśmy dużo, ale teraz nadrabiamy: badania porów-

nujące różne schematy leczenia możemy realizować już teraz.

Duże nadzieje pokładamy w konkursie medycyny translacyjnej. Mamy w planach kolejny jego etap, czyli badania rejestracyjne dotyczące projektów realizowanych w ramach TransMed czy innych programów. Mam nadzieję, że w perspektywie najbliższych 4-5 lat działania ABM i te konkursy zostaną uruchomione. Zobaczymy też, na ile polskie innowacje mogą przejść przez całą ścieżkę finansowania (NCN, NCBiR, ABM). Myślę, że będzie to ważny wkład w tworzenie nowych terapii.

ABM zmieniła polską medycynę?

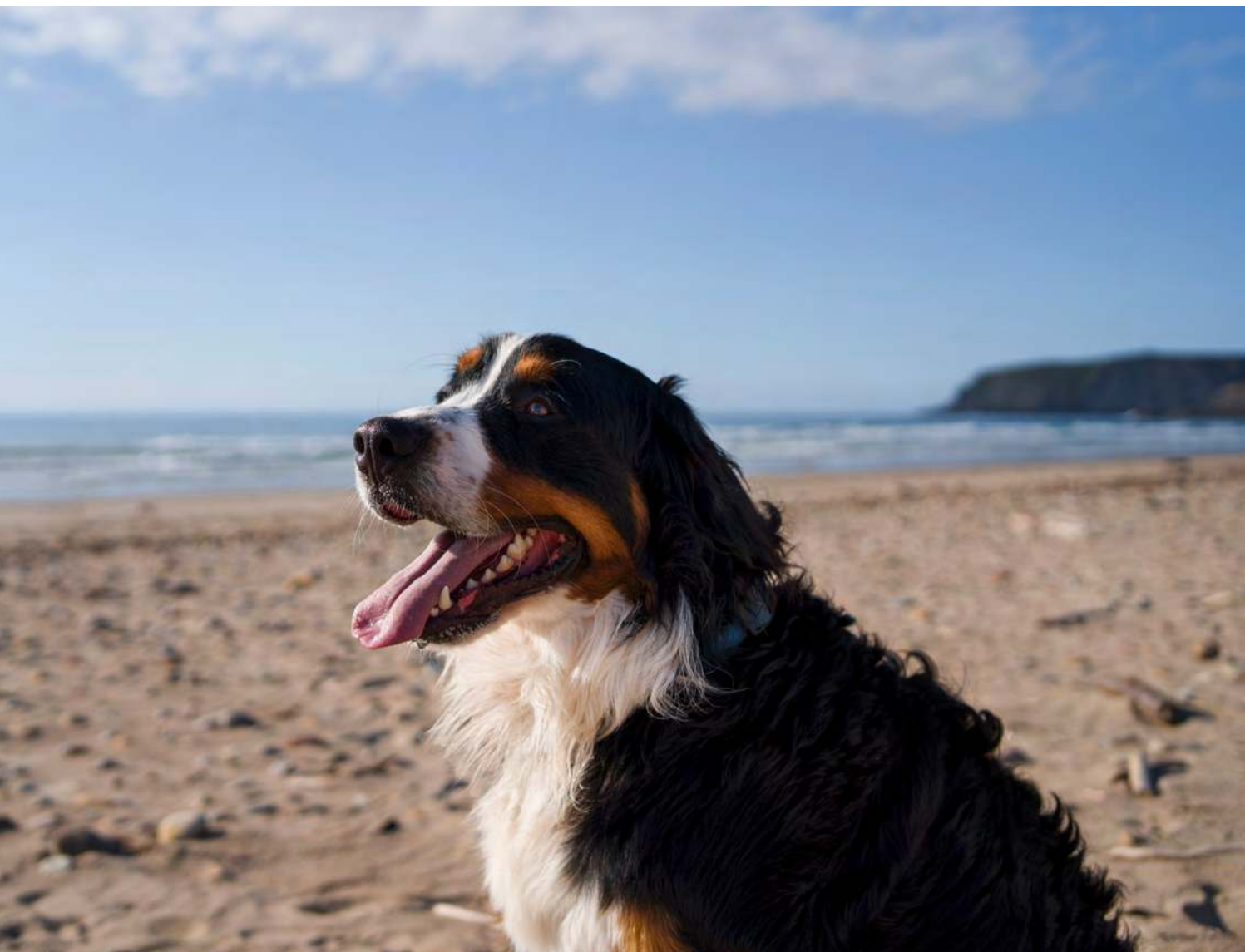
W przypadku nauk biomedycznych nigdy nie było lepiej, jeśli chodzi o możliwości finansowania. Pieniędzy na badania jest tyle, że warto startować w konkursach. A jednocześnie stawka jest na tyle wysoka, że warto walczyć. 

wprost

W.

WPROST O ZWIERZĘTACH





JAK PRZYGOTOWAĆ PSA DO URLOPU?

Fot. Archiwum

Zastanawiasz się, **CO ZROBIĆ Z PSEM PRZED URLOPEM?** My podpowiadamy: **ZABIERZ GO ZE SOBĄ!** Wyjazd z psem może być świetną przygodą dla całej rodziny, ale żeby tak było, warto się do tego odpowiednio przygotować.



Rozmawiała **Katarzyna Świerczyńska**

Coraz więcej osób chce zabierać swoje psy na wakacyjne wyjazdy. My podpowiadamy, jak przygotować się do urlopu z psem, żeby rzeczywiście był on komfortowy i przyjemny zarówno dla ludzi, jak i zwierzaka.

Jak przygotować się do wakacji z psem?

Wakacje zaczynamy zwykle od planowania celu podróży i noclegów. Obecnie coraz więcej miejsc jest otwartych dla podróżujących ze zwierzętami, a wyszukiwarki noclegowe mają taką opcję do zaznaczenia. Tu

jednak kluczowa rada: w tej kwestii nie polegaj jedynie na informacji z wyszukiwarki. Szczególnie jeśli ma to być nocleg w kameralnym ośrodku, pensjonacie czy domku. Najlepiej skontaktować się wcześniej z właścicielem i upewnić, czy twój pies jest rzeczywiście mile widziany i jakie zasady pobytu z psem obowiązują na miejscu. Hotele często takie regulaminy mają na swoich stronach internetowych. Sprawdź, czy za psa obowiązuje dodatkowa opłata, upewnij się, czy dane miejsce przyjmie każdego psa (niektóre hotele mają ograniczenia wagowe i tolerują tylko psy małe). Dopytaj, czy hotelowa restauracja jest przyjazna psom (nie zawsze tak jest). Jest jednocześnie wiele hoteli i innych miejsc noclegowych, które wręcz reklamują się jako przyjazne czworonogom. W takich miejscach pies często może liczyć na powitalny upominek, a nawet legowisko, miskę czy osobny ręcznik.

Planując cel podróży, zastanów się, jak chcesz spędzać czas na wakacjach. Sprawdź, czy atrakcje, na których ci zależy, można zwiedzać z psem.

Wbrew pozorom takich **PSIOLUBNYCH MIEJSC JEST CORAZ WIĘCEJ**: to także niektóre muzea, część parków narodowych czy miejscowości, które mają wydzielone plaże dedykowane dla turystów z psami.

Również coraz więcej restauracji zaprasza gości z psami, a w sezonie letnim w większości ogródków można siedzieć ze swoim pupilem.

Jeśli planujesz wyjazd z psem za granicę, koniecznie sprawdź, jakie wymogi związane z przewozem psa przez granicę w danym kraju musisz spełnić. Wszędzie wymagany jest paszport, który wyrobisz w wybranych gabinetach weterynaryjnych, ważne szczepienie przeciwko wściekliźnie oraz chip. Przepisy dotyczące przewozu zwierząt do poszczególnych krajów znajdziesz na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii.

Czym jechać na wakacje z psem?

Jeśli jedziesz na wakacje samochodem, zadbaj o bezpieczny przewóz psa. Powinien być w specjalnym transporterze odpowiednio umocowanym, a jeśli siedzi luzem np. na tylnym siedzeniu, powinien być przypięty pasami (są specjalne szelki samochodowe lub wpinacze dla psów).

Psy mogą podróżować również transportem publicznym. W Polsce psy mogą podróżować pociągami. U większości przewoźników obowiązuje osobny bilet na przewóz psa – to stała kwota niezależna od długości trasy, cena biletu waha się od kilku do kilkunastu złotych (najwięcej w PKP Intercity – 15.20 zł za psa). Przed wybraniem takiej formy podróży, warto przeczytać regulamin przewozu zwierząt danego przewoźnika (zwykle wymagane są smycz, kaganiec i ważne szczepienie przeciwko wściekliźnie). Jeśli planujesz podróż autobusem czy lokalnymi busami, upewnij się, czy możesz zabrać psa. Nie wszystkie firmy przewozowe dają taką możliwość.

WAŻNE: przygotuj psa do podróży! Jeśli coś jest dla psa nowe, może się tego wystraszyć: niezależnie czy jest to podróż autem, czy wizyta na zatłoczonym dworcu, czy wreszcie jazda pociągiem. Zabierz psa na krótką przejażdżkę i sprawdź, jak reaguje. Nad lękami można i warto pracować, aby podróż była dla wszystkich komfortowa. Jeśli widzisz jakikolwiek problem, warto poprosić o pomoc behawiorystę.

Co zabrać na wakacje z psem?

Najważniejsze są dokumenty, czyli książeczka zdrowia lub paszport z ważnym szczepieniem przeciwko wściekliźnie. Jadąc na wakacje, koniecznie miej pod ręką listę numerów weterynarzy, którzy przyjmują w danej okolicy. Uwierz, że w razie nagłej potrzeby skorzystania z pomocy, nerwowe poszukiwania najbliższego weterynarza, są ostatnią rzeczą, na jaką będziesz miał ochotę. Przed urlopem zajmie ci to kilka chwil.

*Pies **POWINIEN MIEĆ NA SOBIE SOLIDNĄ ADRESÓWKĘ Z NUMEREM DO OPIEKUNÓW**, zadbaj też, aby chip został zarejestrowany w odpowiedniej bazie i przypisany do twojego numeru telefonu.*

Jeśli kompletujesz apteczkę wyjazdową dla rodziny, pamiętaj też o tym, co warto zabrać dla psa. Zawartość psiej apteczki można skonsultować ze swoim weterynarzem, ale na pewno powinny się w niej znaleźć środki opatrunkowe, dezynfekujące, polecony przez weterynarza preparat na biegunkę oraz coś do usuwania kleszczy.

Oprócz tego zabierz dwa komplety smyczy i szelek (czy obroży), warto mieć kaganiec i spakować ulubione zabawki psa, kocyk czy legowisko.

Czym karmić psa na wakacjach?

Żywienie psa na wakacjach to wbrew pozorom bardzo ważna sprawa. Nagła zmiana karmy może wywołać roz-

Wprost o Zwierzętach

strój żołądka, a to ostatnia rzecz, jaka jest potrzebna na urlopie. To nie jest czas na zmiany i eksperymenty. Upewnij się, że karma, którą je twój pies jest dostępna w miejscu, do którego jedziesz, a jeśli nie, to zabierz zapas ze sobą. Jeśli to dłuższy wyjazd, rozwiązaniem jest również zamówienie karmy na adres, w którym będziecie podczas wakacji. Jeśli planujesz zmianę karmy, zrób to z odpowiednim wyprzedzeniem.

Gdzie zostawić psa na wakacje?

Planując urlop, warto pamiętać o jeszcze jednej zasadzie: możesz zabrać psa na wakacje, ale nie musisz. Nie jest niczym złym pojechać bez psa, złe jest tylko porzucenie zwierzęcia (co jest plagą w czasie wakacji). Niezależnie od tego, z jakich powodów pies nie może z tobą jechać, zadbaj o odpowiednią opiekę dla niego na ten czas: najprościej powierzyć psa pod opiekę komuś bliskiemu, a jeśli nie ma takiej możliwości, skorzystaj z opieki petsittera lub specjalnych hotelików dla zwierząt. 



CHROŃ PUPILA PRZED KLESZCZAMI I ROBAKAMI!

*Lato to czas dłuższych spacerów i wakacyjnych wyjazdów z pupilem, ale także okres pełen wyzwań. **WYSOKIE TEMPERATURY, SILNE SŁOŃCE I PASOŻYTY MOGĄ ZAGRAŻAĆ ZDROWIU PSÓW I KOTÓW.** Jak zadbać o ich bezpieczeństwo? Poznaj najważniejsze zasady letniej opieki.*

Lato z pupilem – w domu i na wyjeździe

Letnie dni zachęcają do spędzania czasu na świeżym powietrzu – zarówno w ogrodzie, na balkonie, jak i podczas dalszych podróży. Coraz więcej opiekunów decyduje się na wypuszczanie kota na zewnątrz lub zabieranie zwierząt na wakacje. To świetny sposób na wspólne chwile, ale tylko wtedy, gdy zadbamy o bezpieczeństwo naszych pupili. Jeśli kot wychodzi na balkon, działkę czy do ogrodu, pamiętaj o podstawowych zasadach. Balkon i okna warto zabezpieczyć siatką ochronną, by za-

pobiec wypadkom. W ogrodzie sprawdzi się ogrodzony wybieg lub spacer na szelkach.

Letni wyjazd z pupilem

Planując wyjazd z pupilem, zabierz wszystko, co potrzebne do jego komfortu i zdrowia: książeczkę zdrowia z aktualnymi szczepieniami, transporter lub pasy bezpieczeństwa, zapas karmy i wody, ulubione akcesoria, a przede wszystkim skuteczny środek ochrony przed pasożytami. Nie zapomnij o adresówce i chipie z aktualnymi danymi – to ważne na wypadek zagubienia się zwierzęcia. Na miejscu zapewnij pupilowi cień, stały dostęp do wody i uważaj na dzikie zwierzęta, węże czy owady, które mogą być groźne dla pupila.

Upały - cichy wróg Twojego pupila

Zwierzęta, tak jak ludzie, odczuwają skutki upałów i są narażone na przegrzanie, a także udar cieplny, który może doprowadzić do trwałego uszkodzenia narządów. Szczególnie wrażliwe na wysokie temperatury są zwierzęta starsze i bardzo młode, chore osłabione lub z nad-

Wprost o Zwierzętach

wagą oraz rasy brachycefaliczne, czyli te z krótkim pyskiem – jak mopsy, buldogi czy persy.

Co robić, aby nie narażać zwierzaka na niebezpieczeństwo związane z upałami? Przede wszystkim unikaj spacerów i intensywnej aktywności w godzinach największego nasłonecznienia. Zwierzaki najlepiej wyprowadzać wcześniej rano lub późnym wieczorem. Pamiętaj, że rozgrzany asfalt może poparzyć łapki – zarówno psie, jak i kocie. Natomiast w domu należy zapewnić pupilowi dostęp do chłodnego, zacienionego miejsca. Pamiętaj też, aby nigdy nie zostawić zwierzęcia w zamkniętym samochodzie – nawet na kilka minut!

Nawodnienie to podstawa!

Woda to najważniejszy element letniej opieki nad zwierzakiem. W czasie upałów zwierzęta szybko tracą płyny, co prowadzi do odwodnienia i pogorszenia samopoczucia. Regularnie uzupełniaj wodę w misce – powinna być chłodna i świeża. Podczas spacerów zabieraj ze sobą butelkę z wodą dla pupila. Jeśli Twój zwierzak więk-

Wprost o Zwierzętach

szość dnia przebywa głównie na dworze, zadbaj o dostęp do kilku punktów z wodą – nie tylko w domu. Jeśli jednak pies lub kot niechętnie pije, warto rozważyć dodanie do karmy odrobiny wody.

Ochrona przed słońcem i pielęgnacja sierści

Sierść – zarówno u psów, jak i kotów – pełni funkcję izolacyjną i chroni skórę przed promieniami UV. Dlatego zbyt krótkie obcięcie sierści lub nawet ogolenie zwierzaka może prowadzić do poparzeń i pogorszenia komfortu termicznego. Regularnie wyczesuj sierść zarówno psa, jak i kota – zwłaszcza w przypadku ras długowłosych – aby usunąć martwy podszerstek i poprawić cyrkulację powietrza przy skórze. Kotom wychodzącym warto także skrócić zbyt długie pazury.

Kleszcze – zagrożenie, które czai się w trawie

Choć wiele osób kojarzy kleszcze głównie z wiosną, występują one także latem, a w przypadku łagodnych zim – nawet przez cały rok. Pasożyty te można spotkać nie tylko w lasach, ale także w miejskich parkach, na osie-

dlowych trawnikach, a nawet w przydomowych ogrodach. Kleszcze to prawdziwe zagrożenie, przenoszą groźne dla zwierząt choroby m.in. babeszjozę, boreliozę, anaplazmozę.

Jak chronić pupila przed kleszczami?

Istotną rolę w zabezpieczeniu zwierzaka przed kleszczami odgrywa odpowiednia profilaktyka. Należy regularnie stosować sprawdzone preparaty, które zazwyczaj zwalczają nie tylko kleszcze, ale także pchły i wszy. Istnieje wiele preparatów, które chronią przed pasożytami zewnętrznymi. Różnią się one składem, czasem działania oraz formą podania. Jednym z rodzajów tego typu produktów są krople spot-on, które opiekun może z łatwością podać zwierzakowi bezpośrednio na skórę w okolicy karku. Wybierając produkt warto zwrócić uwagę substancję czynną – nie wszystkie preparaty przeznaczone dla psów są bezpieczne dla kotów!

Sprawdzonym preparatem na kleszcze dla psów i kotów są krople Fiprex. Produkty te zawierają największą ilość fipronilu w porównaniu do innych produktów

tego typu*. Krople Fiprex zabezpieczają przed kleszczami do 4 tygodni od podania, dlatego warto pamiętać o regularnej aplikacji, aby zapewnić zwierzakowi stałą ochronę przed pasożytami.

Robaki – niewidoczne, ale groźne dla zdrowia zwierząt!

Lato to także okazja do długich wędrówek nowymi ścieżkami. Warto jednak pamiętać o robakach, którymi mogą zarazić się psy i koty np. po kontakcie z zainfekowanymi odchodami, surowym mięsem czy gryzoniami. Najczęściej występujące pasożyty to tasiemce i nicieńce, takie jak glisty, włosogłówki i tęgoryjce.

Jak odrobaczać pupila?

Regularne odrobaczanie to obowiązek każdego świadomego opiekuna psa i kota! Zwłaszcza jeśli pupil chętnie węszy w nowych miejscach, interesuje się śmieciami i odchodami innych zwierząt lub pije wodę z nieznanymi źródłami. Standardowo należy odrobaczać zwierzaki co 3 miesiące lub częściej – zgodnie z zaleceniami

lekarza weterynarii.

Istnieje wiele preparatów na robaki do regularnego stosowania u zwierząt. Jednym ze sprawdzonych i skutecznych produktów dla psów są tabletki odrobaczające InPar. Zwalczają zarówno tasiemce, jak i nicienie, zapewniając kompleksową ochronę przed pasożytami.

Uważnie obserwuj swojego zwierzaka

Latem czujność opiekuna jest kluczowa. Każda zmiana w zachowaniu psa lub kota powinna wzbudzić Twoją uwagę. Objawy, które wymagają szybkiej reakcji, to m.in.:

- > apatia, senność,
- > intensywne dyszenie lub przyspieszony oddech,
- > ślinotok,
- > zmiana koloru dziąseł (blade lub intensywnie czerwone),
- > wymioty, biegunka,
- > drgawki, dreszcze,
- > utrata przytomności.

Mogą one świadczyć o udarze cieplnym, odwodnie-

Wprost o Zwierzętach

niu, chorobie odkleszczowej lub zarażeniu pasożytami. Każda z tych sytuacji stanowi zagrożenie życia i wymaga dokładnego sprawdzenia zdrowia zwierzaka u lekarza weterynarii.

Lato może być wspaniałym czasem również dla Twojego psa czy kota – pod warunkiem, że zadbasz o odpowiednie warunki, profilaktykę i czujną obserwację. Unikaj upałów, zapewnij wodę, cień i regularną ochronę przed pasożytami. Dbając o swojego pupila w letnie miesiące, dajesz mu nie tylko bezpieczeństwo, ale też szansę na wiele radosnych wspólnych chwil. Bo szczęśliwy pies i zrelaksowany kot to także szczęśliwy opiekun. 

* Dane na podstawie kart charakterystyki leków OTC w postaci spot-on i spray, zarejestrowanych w Polsce, zawierających w składzie fipronil. Stan na dzień 24.07.2025 (<https://rejesty.ezdrowie.gov.pl/>).

ANI POTWORY, ANI ŚWIĘCI

– **NIE JESTEM OD TEGO, ŻEBY KOGOKOLWIEK OSĄDZAĆ ANI WYBIELAĆ** – *tak o swoich rozmówcach, osobach skazanych na dożywocie – mówi **ZBYSZEK NOWAK**, autor książek „24 razy dożywocie. Rozmowy twarzą w twarz” oraz „Cela numer 24. Rozmowy z dożywotnikami”.*



Rozmawiała **Aleksandra Cieślik**

Najpierw pierwsza część książki, niedawno druga. Możesz spokojnie chodzić po ulicach?

Pewnie, że mogę. Nic się nie dzieje. Powód do obaw ma raczej prokurator, sędzia czy adwokat, zwłaszcza pełnomocnik, który coś obiecał klientowi i nie dotrzymał słowa. Ja po prostu robię swoje. Rozmawiam z ludźmi, opisuję ich historie, nie koloryzuję. Nie jestem od tego, żeby kogokolwiek osądzać ani wybielać. Nie nazywam tych ludzi bestiami czy diabłami.

Piszę to, co mają do przekazania – ze swojej perspektywy – osoby skazane do końca swojego życia. Takie, które już nie wyjdą na wolność.



Zbyszek Nowak

– odbył łącznie 60 rozmów ze skazanymi na dożywocie w Polsce. Odebrali oni życie 82 osobom. Wydana przez Muza SA książka jego autorstwa „Cela numer 24. Rozmowy z dożywotnimi” to druga część głośnego reportażu „24 razy dożywocie. Rozmowy twarzą w twarz”. Wiele spraw karnych rozmówców Nowaka odbiło się szerokim echem w mediach.

Czujesz, że udało ci się znaleźć jakiś balans?

Tak. To był jeden z moich głównych celów. Pokazać relacje ofiara-sprawca bez epatowania przemocą, ale i bez relatywizowania zła.

„Chciałem, by czytelnik zobaczył **CZŁOWIEKA W CZŁOWIEKU**, nawet jeśli tym człowiekiem jest ktoś skazany na dożywocie.

Rozmowy były różnorodne – niektórzy rozmówcy chcieli autoryzacji, inni nie. Ale wszyscy wiedzieli, że zamierzam być uczciwy i nie zrobię z nich potworów ani świętych.

A co z emocjami? Przecież to ogromny ładunek. Trudno się od tego odciąć.

Oczywiście, że trudno. Ale w pewnym momencie musisz to zrobić, bo inaczej cię to pochłonie. Z każdą kolejną rozmową budujesz dystans. To trochę jak u funkcjonariuszy Służby Więziennej – jeśli wezmą każdą historię do siebie, nie wytrzymają. Ja też po pew-

nym czasie przestałem analizować wszystko w kategoriach dobra i zła. Przestałem zadawać sobie pytanie: „jak on mógł?”. Skupiałem się na faktach i na emocjach rozmówców.

Masz duży szacunek do funkcjonariuszy Służby Więziennej. Nawet zadedykowałeś im książkę.

Tak, bo oni przychodzą tam codziennie. Ja wchodzę i wychodzę. A oni tam są – dzień po dniu, rok po roku. Pracują w trudnych warunkach, w małych miejscowościach, gdzie często całe rodziny zatrudnione są w jednym zakładzie. Muszą umieć trzymać porządek, ale też mieć świadomość zagrożeń – od gróźb po szantaże.

A dożywotni skazani wcale nie są najtrudniejsi. Najbardziej nieprzewidywalni są ci, co siedzą 2-5 lat. Są roszczeniowi, mają kontakty na wolności, są na ciągłym „gazie”. To stale podkreślali mi ludzie pracujący w przysłowiowym kryminale na co dzień.

Czy każdy rozmówca to człowiek „zły do szpiku kości”?

Absolutnie nie. Ludzie są różni – także ci po wyrokach. Jedni żałują, drudzy udają, że żałują. Trzeci nie

widzą powodu, żeby żałować. Czwarty powie ci wprost, że zrobiłby to samo.

*Zetknąłem się z pełnym spektrum emocji – **OD SKRUCHY PO OBOJĘTNOŚĆ**. Nie ma jednej odpowiedzi. Niektórzy naprawdę coś przepracowali. Inni – nie.*

Asą tacy, którzy mówili o sobie uczciwie?

Tak. I te rozmowy były najmocniejsze. Gdy ktoś potrafił przyznać: „Zrobiłem to. Nie chcę się tłumaczyć”. Bez usprawiedliwiania. Ale były też deklaracje o „dobrowolnej eutanazji” czy o tym, że „za to, co zrobiłem, powinienem położyć głowę”. To są często duże słowa. Czasem płyną z autentycznego bólu, czasem to rodzaj manifestu. Ja te rzeczy zostawiam, bo one też coś o nich mówią.

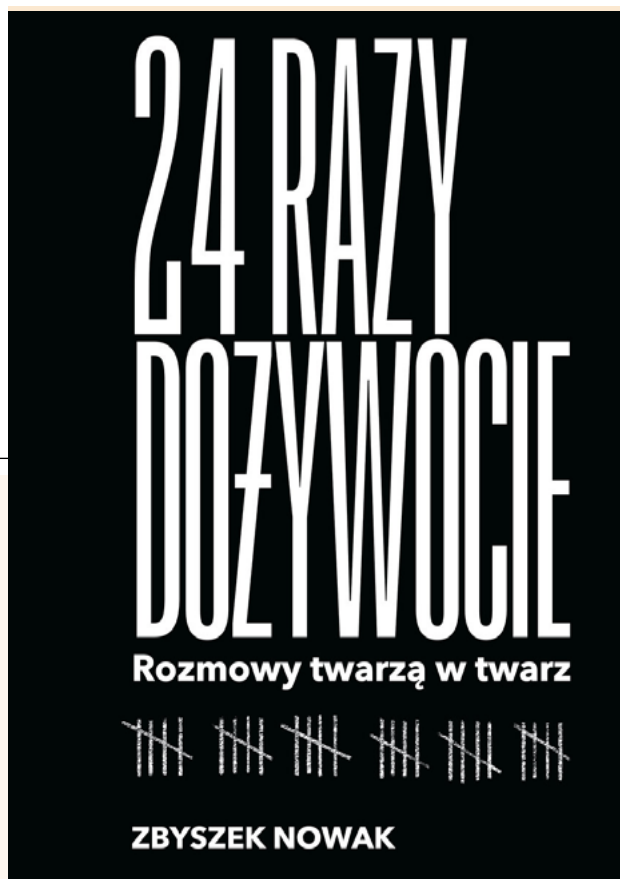
Co najbardziej cię poruszało?

Historie zwyczajnych ludzi, którzy zabijali w sytuacjach kompletnie niespodziewanych. Bez przemocy w tle, bez patologii. Z zewnątrz wszystko wyglądało

normalnie – dom, rodzina, dzieci, praca. A potem coś pęka. Taka historia zawsze uderza najmocniej, bo pokazuje, że zbrodnia może wydarzyć się wszędzie – nawet tam, gdzie jej się najmniej spodziewamy.

To trochę jak z samobójstwem – nikt się go nie spodziewa, niby są jakieś sygnały, a później wszyscy zastanawiają się, jak do tego doszło. Zdaję sobie

Zbyszek Nowak
*„24 razy
dożywocie.
Rozmowy
twarzą w twarz”*
Muza



sprawę z tego, że to daleko idące porównanie. Ale chodzi mi o sens.

Jak widzisz kolejną książkę?

Jest pomysł na rozmowy z kobietami. Ale czuję, że to będzie dużo trudniejszy projekt. Inna emocjonalność, inne mechanizmy, inna dynamika zbrodni. Może też więcej manipulacji, wybielania się, budowania być może nawet nierealnych scenariuszy. Ale to temat, który mnie bardzo ciekawi. I jeśli uda się stworzyć warunki do szczerych rozmów, może powstać coś ważnego. Na razie nie zapeszam. Zastanawiam się. 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik,
Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,
Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/